P4088

P. 4088.

1968 r.

OBRAZ MYŚLI MOJÉJ

O CELACH ISTNIENIA CZŁOWIEKA

DZIEŁO

Floryana Bochwica.

BIBLIOTHEQUE S. M. Goldstein ST. PÉTERSBOURG.

BIBLIOTEKA PAŃSTWOWA BSRR im. LENINA Biblioteka BCCP im. Lenina Oddz. Polski POLSKI ARKUS.

WILNO.

NAKŁAD I DRUK TEOFILA GLÜCKSBERGA
KSIĘGARZA I TYPOGRAFA WILEŃSKIÉJ CESARSKIÉJ MED. CHIR. AKAD. I SZKÓŁ BIAŁORUSKIEGO NAUKOWEGO WYDZIAŁU.

1841.

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno 1840 roku 16 Sierpnia.

Cenzor Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego
Radźca Kollegialny i Kawaler
JAN WASZKIEWICZ.

2004
Нацыянальная бібліятэка Беларусі
13Н||1209|(026)

NA PAMIĄTKĘ

ŻONIE I DZIECIOM.

WSTĘP

Kiedym odczytał w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych*, zarzuty dwóch recenzentów *a*) pisma, *Obraz myśli mojéj*, znajdując w drugim z nich wyrazy szczeréj sympatyi, dowodzącéj zgodności uczuć i myśli recenzenta z niektóremi uczuciami i myślami mojemi; doznałem wówczas radości, jakiéj się doświadcza, gdy wśród wielu nieznajomych ludzi znajdzie kto przyjaciela dawno szukanego. Rzecz dziwna: zdało się mnie, żem już dawno był z nim znajomy, że to był dawny powrócony mój przyjaciel, którego witałem z uniesieniem, czując natychmiast chęć powierzenia się Mu z otwartością w moich pomysłach, spodziewając się, że się nie zmar-

a) Recenzye te umieszczamy na końcu niniejszego dzieła, dosłównie z 48 T. Wizerunków wyjęte.

szczy, i wzrącz mnie nie zarzuci: *że tak myśliéć nie można, bo to sprzeciwiałoby się filozofii niemieckiéj.*

Lecz w rzeczy saméj nie znam Go osobiście, ani nawet z imienia, w rozmowie przyjacielskiéj powierzać się nie mogę, powierzam się więc mu przez tę odpowiedź noszącą tytuł: „*Obraz myśli mojéj*“ życząc sobie, aby to pismo było zakładem przyjaźni na sympatyi ugruntowanéj, na sympatyi! która najtrwalsze i najsłodsze czyni między ludźmi związki.

Na uczynione mnie zarzuty przez niego, i przez x. Joachima Dębińskiego S. P. z *otwartością przyjacielską*, również i ja z otwartością przyjacielską, jak myślę, jak czuję, odpowiadam *a*). Dzięki postępowi cywilizacyi,— polemika, służy teraz do wyjaśnienia wyobrażeń, a przestaje być orężem nienawiści i wzajemnych gorzkich przymówek.

W obu recenzyach znajdując za najważniejszy zarzut z geniuszu wieku wyjęty, iż „Człowiek nie prze-„rośnie siebie, nie będzie Bogiem! dójdzie on do ja-„kiejś doskonałości, i stanie na niéj, nawet i spadnie „cokolwiek. Jak myśl i duch jednego człowieka z wie-„kiem wzrasta, doskonali się, i potém starzejąc upada

a) Szanowni recenzenci nie raczą mię obwiniać o zwłókę w odpowiedzi: mieszkając w wiejskiém ustroniu oddaloném nawet od expedycyi pocztowéj, przypadkiem dowiedziałem się o recenzyi. Wizerunek otrzymałem ostatnich dni maja, odpowiedź tę skończyłem pierwszych dni lipca.

„ na siłach; tak też duch narodów wzrasta przez czas „ jakiś, buja silny, później upada; tak też całéj spo- „ łeczności może rosnąć, stanąć w jakimś punkcie i u- „ padać. A jak po człowieku następuje człowiek, po „ narodzie narod, tak też po ludzkości—ludzkość, a Bóg „ zawsze Bogiem zostanie, ani człowiek nie przerośnie „ człowieka.“ Na ten więc zarzut, chociaż w recenzyi najpoźniejszy najpierwéj odpowiadam. Ale niżeli się nim zajmę, wymieniam dosłównie piękny wykład myśli szanownego recenzenta, którą w dwóch pierwszych częściach mojego pisma zawsze miałem obecną, i którą teraz z najgłębszém przekonaniem z szanownym recenzentem podzielam. „ Doskonałość Boga najjaśniéj się pokazuje „ w miłości, że chce, aby ludzie byli szczęśliwymi; do- „ skonałość też ludzi zależy na tém, aby odpowiadając „ temu prawu, tak silnie wypiętnowanemu w każdego „ sercu: *chcę być szczęśliwym*, wzajemnie się miło- „ ścią anielską, Boską kochali (bo w tém tylko szczę- „ ście) wypełniając tém samém najwyższe prawo Bo- „ ga—*Kochaj*, dążyli do wiecznéj miłości, do wieczne- „ go życia, zbliżali się do samego Boga.“

Każdy człowiek tęskni do wiary i potrzebuje wiary. Głos wrodzony, pobudzając rozum w każdym czło-

wieku do szukania prawd przeczuwanych, podobnież skłaniał i mnie do badań, czém są cuda w naturze postrzegane, czém jest świat, czém jest człowiek, dla czego jest świat i dla czego jest człowiek? — A odtąd, gdy rozum mój pogodziłem z przeczuciem i z artykułami wiary Chrześciańskiéj, stanąłem na opoce, pewny że jéj żadne siły piekielne, żadne namiętności i burze tego świata obalić i zachwiać nie zdołają.

Nie byłem i nie jestem z powołania uczony, uważając jednak za poniżenie i hańbę dla człowieka, przepędzać życie w ciemnéj niewiadomości o stanowisku oświaty, będącéj zaszczytem i nadzieją ludzkości; przy zatrudnieniach więc stanu mojego, dzisiaj gospodarskiego, powziąłem zarys mniemań filozoficznych główniejszych, które mniéj więcéj poznawać, że było nie raz miłem dla mnie zatrudnieniem, pisząc na pamiątkę moim dzieciom, w krótkości go wymieniam.

Filozofia Indyjska.

Systemata i mniemania filozoficzne najstarożytniejsze są indyjskie, chociaż starożytność ich nie może być oznaczoną, Indyanie bowiem nie mają chronologii. Zasady ich były naprzód czerpane i oparte na powadze ksiąg świętych, vedas; ksiąg! wedle ich podania przez

Boga samego, Bramę, ludowi objawionych. Głównym celem wszystkich systematów filozoficznych indyjskich było, aby dostąpić najwyższego szczęścia w tym lub przyszłym świecie, albo w obudwóch; środkiem zaś do otrzymania najwyższego szczęścia nie było ani zachowywanie ścisłe przepisów religii, ani przezorność uniknienia umartwień, a wynalezienia uciech; ale uznawano jedynie naukę — naukę! najwyższém szczęściem mianując.

Wedle Indyan, nauka jest poznawaniem. Z nauki vedas stanowią Indyanie trzy warunki poznania ludzkiego: 1-*ód*, iż trzeba nazywać rzeczy w wyrazach tych samych, jakich użyto w vedas, w wyrazach świętych i równie, jak vedas, objawionych; 2-*re*, trzeba dobitnie i dobrze oznaczać rzeczy, to jest, wyszukać, jakie są ich własności i ich charaktery i 3-*cie*, trzeba wybadać, czy twierdzenia, do których doszliśmy, są prawdziwe, lub nie. Na tych zasadach opiera się cała filozofia, nazwana, *Niaya*.

Vedas

Wyrazy święte, objawione przez vedas, są wyrazami zasadniczemi, na których gruntują się języki ludzkie. Wyrazy, oznaczające wyobrażenia najnaturalniejsze, najogólniejsze, to jest: substancyę, ilość, czynność, spólność gatunkową, indiwidualność i względność. Dowodami i sposobnościami naszego poznania są: wra-

żenia bezpośrednie, czyli zmysły, indukcya, analogia, nakoniec potwierdzenia prawdziwe, to jest, tradycya, objawienie, powaga vedas. Twierdzenia zaś prawdziwe są: że dusza jest osobną od ciała, od jego elementów, od jego organów; jest ona nieśmiertelną w swojéj zasadzie, a tym samym że jest nieśmiertelną, jest istnością osobną, osobną w każdym indiwiduum. Dusza ma własności odrębne, jako to: poznanie, wolą, żądzę, własności nie mogące należéć do każdéj substancyi, i które stanowią exystencyą osobną istoty, która ich używa. Wyobrażenie czasu pochodzi z następstwa wypadków, ale chociaż wypadki następują w czasie, nie stanowią wszakże czasu, a czas ma zasadę wcale inną, niż następstwo wypadków; zasadę, która jest jedną, wieczną, nieskończoną. To samo jest z przestrzenią; wyobrażenie przestrzeni jest nam dane przez stosunek do położenia ciał, lecz to położenie ciał chociaż jest początkiem i pobudką do wyobrażenia o przestrzeni, nie jest wszakże rzeczywistą zasadą saméj przestrzeni. Przestrzeń w sobie saméj, podobnie jak czas, ma zasadę jedną, nieskończoną, wieczną.

Filozofia Vedenda

Filozofia Vedenda, jak o niéj opowiada P. Colebroocke prezydent towarzystwa azyatyckiego w Londynie, jest psychologią i metafizyką, posuniętą aż do zaprzeczenia exystencyi materyi. Karika, filozof indyj-

ski, wyznaje: „Ja nie jestem: ani ja, ani cokolwiek jest moje, nie jest.“ Wyrażał on, nie jest, w najściślejszém rozumieniu sceptycyzmu.

Bhaga vad Gita.

Bhaga vad Gita nauczał: że wszytkie księgi, a nawet księgi święte, są tylko przydatne dla ludzi niezdolnych do własnego rozmyślania; albowiem studnie i kałuży z ich wodą, mniéj więcéj zepsutą, są nieużyteczne, kiedy mamy pod ręką żywe i zdrowe zrzódła *a*).

Że w hierachii przymiotów ludzkich dusza jest wyższą od czułości, a od duszy wyższym jest umysł, i że jeszcze jest coś wyższego nad umysł, to jest, życie, istność *b*).

Że człowiek powinien być czystym w czynnościach, wypełniając obowiązki cnoty bez widoków korzyści, bez interesu; powinien uprawiać nadewszystko życie wewnętrzne, życie umysłowe, daleko wyższe od życia zatrudnionego doczesnemi czynnościami *c*).

Że wiara uświęca i błogosławi duszę. Że ten, kto ma wiarę, ma naukę; a ten, kto ma naukę i wiarę, dostępuje najwyższego zaspokojenia *d*).

Że uprzedzony tylko mniema, iż sam przez się mo-

---

a) Schlegel kar. 136, 137. *b*) kar. 142. *c*) kar. 137. *d*) kar. 145.

że co dokonać, a w rzeczy saméj, wszystkie jego czynności pochodzą z siły i związku powszechnego rzeczy; los niecofnięty, dobry lub zły, zrządza dobre czyny na szczęście, a złe na nieszczęście: ten los dobry lub zły nazywa Bhaga vad-Gita losem Boga i losem szatana. Wszyscy ludzie rodzą się pod panowaniem pierwszego z nich lub drugiego *a*).

Zachwycenie

Zatrudnieniem mądrego jest rozmyślanie, i rozmyślanie o Bogu. Celem rozmyślania jest, połączyć się z Bogiem, a środkiem dostąpienia do tego połączenia jest, stać się, ile można, mu najpodobniejszym, to jest, aby doprowadzić siebie do istoty czystéj przez oddalenie wszelkiéj myśli i wszelkiéj czynności zewnętrznéj. Zachwycenie jest końcem rozmyślania, w zachwyceniu myśl utonie w Bogu. Były nawet sposoby fizyczne do przyjścia w zachwycenie, między innemi był ten, aby zatrzymać oddech własny z obawy, iżby nie przerwać prorokowania.

Khrisna

Khrisna, Bóg sam objawia się, i każe polegać z ufnością na nim (Bogu), być spokojnego umysłu. Ten, powiada, jest najmilszym ze sług moich, którego serce

---

a) Schlegel k. 178, 179.

jest przyjacielem całéj natury... którego ludzie nie lękają się bynajmniéj i który nie lęka się ludzi. Kocham jeszcze tego, który się pozbawił wszelkiéj nadziei i który wyrzekł się wszelkich przedsięwzięć światowych; który niczém na świecie ani się ucieszа ani zasmuca; który niczego nie żąda, który na wszystkiém poprzestaje, i ponieważ jest sługą moim, mało się troszczy dobrym i złym losem. Nakoniec, ten jest sługą moim ukochanym, który tak samo sprawiedliwym jest względem nieprzyjaciela, jako i przyjaciela swego; który takim samym jest, bądź w chwale, bądź w poniżeniu, w radości bądź w smutku; który mówi mało, który we wszystkim sobie podoba, cokolwiek mu się zdarzy, który nie ma domu, i który mnie służy miłością niezachwianą *a*).

Dewocya Indyjska

Dewocya Indyjska na tém zależy, aby przekładać rozmyślanie nad naukę, bezczynność nad czynność, wiarę nad uczynki; ufać w przeznaczenie, we wszystkiém szukać Boga, i nawzajem wszystko widzieć w Bogu; nakoniec, dostąpić najwyższéj jedności z Bogiem przez zachwycenie. Nagrodą zaś nauki rozmyślania w zachwyceniu, jest wyzwolenie się ze wszystkich warunków

---

a) Cours de philosophie par V. Cousin p. 207 t. 1.

zwyczajnéj exystencyi, podniesienie się z ludzkości na wyższy stopień, do istot z władzą: ta władza, powiada P. Colebroocke, zależy na zdolności przyjmowania wszelkich kształtów, postaci najmniejszéj, najsubtelniejszéj, mogącéj przenikać wszystkie inne ciała; albo postaci najogromniejszéj, wznoszącéj się aż pod słońce, dotykającéj się księżyca palcem, mogącéj widzieć we wnętrznościach ziemi i wody. Potęga ta zależy na władzy zmieniania biegu natury, nad natchnionemi i nienatchnionemi rzeczami: jedném słowem, jest to magia.

Filozofia indyjska, opierająca się wprawdzie na powadze Vedas, miała wszakże charakter niepodległości: ten najwidoczniejszym jest w filozofii Kapili, którego zasady były następne.

Kapila

Utrzymywał on, że aby dójść do wiadomości powszechnéj, do poznania wszystkich zasad w rzeczach, trzeba, między innemi pojęciami, zrozumieć *naprzód*, jaką jest zasada pierwsza, od któréj pochodzą wszystkie inne zasady, to jest, zrozumieć Prakriti albo Moula-Prakriti, naturę, to jest: „Materyą odwieczną bez formy, bez części, przyczynę materyalną, którą można poznać z jéj skutków, która tworzy, nie będąc sama stworzoną.“ *Powtóre*, zrozumieć drugą zasadę, Boudki, ducha. „Pierwszy utwor, który sam tworzy inne zasady.“ *Naostatek* zrozumieć atomy (Linga) natchnione,

najsubtelniejsze, przechodzące wiatr w chyżości *a*). Dusza, wedle Kapili, przebywa w mozgu, występuje ona z czaszki, podobnie jak płomień, który się wznosi nad knotem.

Dwie Sekty wymienione przez P. Colebroocke, Tcharwakas i Lokayaticas nie rozróżniają bynajmniéj duszy od ciała; sądzą one, że organa zmysłowe, funkcye żywotne, stanowią duszę: że umysł i czułość, których nie postrzegamy w elementach pierwotnych ciał, to jest, w ziemi, wodzie, ogniu, powietrzu, wziętych osobno, bardzo mogą być postrzeżonemi w tych samych elementach, skoro są skombinowane w sposób złożenia całości ciała organicznego. Przymiot myśli jest pewną modyfikacyą tych elementów skupionych, jako cukier z innemi przyprawami zmieszany wydaje likwor upajający, i nabywa własności irritujących i pobudzających, chociaż nie miał ich będąc udzielnie *b*). Póki jest ciało, jest myśl z uczuciami uciechy i zmartwienia; wszystko to się rozprasza, skoro ciało umiera *c*).

Między innemi zdania Kapili są:

---

a) Journal des savans 1825 p. 689.

b) W inném miejscu jest porównanie: „jako ryż przepędzony na spirytus wydaje wyskok ulotniający się, i osobnych własności, niż miał je ryż.“

c) Journal des savans 1828 p. 398 traduction de M. Abel Remusat.

1-*ód*, Co nie exystuje, nie może przez żadne działanie przyczyn przyjść do exystencyi.

2-*re*, Natura przyczyny i skutku, dobrze wybadana, jest tą samą, i co zdaję się być przyczyną, jest tylko skutkiem.

3-*cie*, Nie trzeba zajmować się przyczynami, ale skutkami; ponieważ exystencya skutku jest miarą energii przyczyny, zatém skutek zrównoważa się z przyczyną.

Takie rozumowanie doprowadza Kapilę do fatalizmu, a z niego do ateizmu; Kapila nie ukrywa tego ostatecznego wniosku. Oto jest dosłowny wyciąg z P. Colebroocka: „Kapila zaprzecza exystencyi jednego Boga, który rządzi światem: utrzymuje, że nie można ukazać żadnego na to dowodu, że nie ma żadnego: 1-*ód*, ani przez zmysły postrzeżonego; 2-*re*, ani przez indukcyą i rozumowanie. Uznaje on ducha, ale owego ducha, o którym wzmieniliśmy,— syna natury; ową własność szczególną materyi. Wypadek praw świata, pewny rodzaj duszy świata. Oto jest Bóg, wedle Kapili. A ten duch jest tak mało różnym od świata, że Kapila, który zawsze najostateczniéj wywiązuje się z swoich zasad, wyznaje, że jest doczesnym, że wziął początek ze światem, rozwija się ze światem i skończy się ze światem *a*).

Różność mniemań indyjskich, w głównych tu tylko

---

a) Journal des savans, 1825 p. 692.

charakterach ukazana, nie mogła bynajmniéj zaspokoić mię w szukaniu pewnéj, jednéj i powszechnéj prawdy, z ciekawością więc zwróciłem uwagę na historyą wyobrażeń filozoficznych w Grecyi.

Filozofia Grecka

W Grecyi nie było vedas, to jest: ksiąg przez samego Boga objawionych. Cześć religijna miała swych kapłanów najwyższém poważeniem otoczonych, a ta cześć i ci kapłani opierali się na świętych podaniach. Grecya miała tajemnice, których założycielem był Orfeusz. Zasłona ciemna okrywa jeszcze cele tych tajemnic, dwa wszakże główne przedmioty są nam wiadome: 1-*ód*, zasadą tajemnic była religia; 2-*re*, tłumaczenie fizyczne albo moralne o tradycyi i mythach.

Tajemnice greckie stanowią epokę teologiczną, a ta przygotowała i nieznacznie wprowadziła epokę filozoficzną, która powstawszy w Grecyi sześciu wiekami przed naszą erą, sześć też wieków po niéj kwitnęła. Filozofia więc grecka, 1200 lat żyjąca, dostarczyła mnóztwo systematów różnych, których związek i nastanie będąc najdokładniéj chronologią oznaczone, dozwala rozpoznać ten ogromny pomnik ludzkiego umysłu w jego początkach, postępach i końcu.

Thales

Około 600 lat przed Chrystusem, Thales był założycielem szkoły jońskiéj: oprócz wiadomości matema-

tycznych i astronomicznych, szczególnie oddawał się nauce fizycznéj. Zasadą, przez którą tłumaczył wszystkie fenomena, była woda (Herodot 1. 74).

Anaximander

Anaximander zwraca swoje badanie do natury, która, wzięta w całości nieograniczonéj, ukazała się mu być Bogiem. Thales urządził całą naturę przez zasadę wody; Anaximenes, a późniéj Diogenes z Apollonii, przywołał do systematu swojego powietrze, zasadę cokolwiek czyściejszą; Heraklit przyjął zasadę jeszcze subtelniejszą, ale zawsze materyalną, zasadę ognia. Ponieważ ogień ożywia i niszczy każdą rzecz, jest przyczyną ruchu, a ruch przyczyną zmienności w rzeczach; ztąd powstała teorya, że wszystko się zmienia, przechodzi i ulega metamorfozie nigdy nieustannéj: że powszechnym charakterem wszystkich fenomenów świata jest wieczna walka i sprzeczność, ale walka urządzona, ponieważ zmienność rzeczy i wzajemne wywieranie się mają swe prawa niecofnięte.

W szkole jońskiéj dusza człowieka małéj jest ważności, nie jest duchowną, gdy sama główna zasada wszystkiego nie była duchowną. Dusza, wedle téj szkoły, jest niejakiém usposobieniem to powietrza, to ognia: był to materyalizm w dziecińśtwie.

Demokrit

Szkoła Demokrita uznaje atomy, które świat for-

mują; atomy, mające własność ruszania się w taki sposób, że przez nie same wchodzą w działanie i formują wszystkie ciała i świat, wywierając się nawzajem według pewnych praw, które są im wrodzone. Dusza jest zbiorem atomów okrągłych i natchnionych, zkąd pochodzi ruch i myśl *a*).

Pythagoras

Pythagoras zakłada inną wcale szkołę: w miejscu zapatrywania się na same fenomena, zwraca tylko uwagę na sam ich związek: związek ten przez samę myśl tylko może być przenikniony. Własność więc myśli postawiła szkołę Pythagorasa na innem zupełnie stanowisku, niż była szkoła jońska. Charakterem głównym szkoły włoskiéj była matematyka i astronomia, tudzież idealistyka: ponieważ matematyka opiera się na abstrakcyi w ostatecznych wnioskach, zachodzi więc ścisły związek między matematyką a idealistyką. Szkoła Pythagorasa zajmowała się szczególnie arytmetyką, matematyką, astronomią i muzyką;— wszystkiemi naukami, które podnoszą umysł nad sferę przedmiotów dotykalnych. Ztąd idealizm matematyczny, który składa wszystkie części systematu Pythagorasa.

Fenomena natury są dla szkoły Pythagorasa naśladowaniem tylko liczb. Te liczby pochodzą z zasad czyn-

---

a) Arist. de anim. 1, 2.

nych, z przyczyn. Dziesięć liczb zasadniczych zawierają cały systemat świata; jako liczba dziesięć ma swe zródło w jedności, tak dziesięć wielkich ciał obracają się około środka, który wyobraża jedność. Środkiem systematu, według podobieństwa, zmysłów i szkoły jońskiéj,—jest ziemia; środkiem systematu świata, według rozumu, abstrakcyi i szkoły włoskiéj,—jest słońce. A jako słońce wyobraża jedność, i że jedność, chociaż zasada czynna, jest nieruchómą, słońce więc jest nieruchome. Prawa ruchów dziesięciu wielkich ciał około słońca, stanowią muzykę sferyczną, świat cały jest okręgiem urządzonym harmonijnie.

Dusza, wedle Pythagorasa, jest liczbą, która rusza się sama, ma swój początek z jedności, to jest, z Boga; Bóg, jako jedność, jest doskonałością; a niedoskonałość pochodzi z oddalenia się od jedności: doskonałość przeto na tém zależy, aby postępować ciągle z niedoskonałości do wzoru doskonałości, to jest: ze szczegółów do jedności. Szczęście więc jest jednością, nieszczęście jest szczegółem; powrót do najwyższego dobra, jest to powrót do jedności, azatém prawem i prawidłem wszelkiéj moralności jest, stać się podobnym człowiekowi do Boga, to jest: liczby do swego zrzódła, do jedności. Cnota jest harmonią; ztąd polityka Pythagorasa, któremu należy chwała, iż wprowadził moralność do polityki, a była przyczyną nagany ostateczność: że

chciał politykę przeistoczyć w moralność, i zbrojownie zamienić na konwenty.

Anaxagoras Jończyk

Anaxagoras Jończyk dodaje do fizyki jońskiéj ideę pythagorasowską o duchu niezależnym od świata, który z własnéj istoty wyprowadza zasadę swojéj czynności własnodzielnéj, i który w związku ze światłem pierwszą jest przyczyną ruchu.

Empedokles

Empedokles przeciwnie uznaje dwa światy Parmenidesa: świat duchowny i świat dotykalny, a dusza, wedle niego, jest zbiorem elementów *a*).

Lecz wszystkie te systemata oznaczały jeszcze stan dzieciństwa filozofii greckiéj; były to tylko przepowiednie śmiałe i szczęśliwe, które przynoszą zaszczyt geniuszowi greckiemu, ale zdradzają niedoświadczenie. Filozofia grecka przyszedłszy do dójrzałości, zmienia charakter i kierunek, i zostaje filozofią moralną, społeczną, ludzką.

Sokrates

Sokrates to otwiera tę nową erę, i w swojéj osobie reprezentuje jéj charakter. Mówiono, że Sokrates sprowadził filozofią z nieba na ziemię, w tém rozumieniu: iż ją odwrócił od hypotez fizycznych i astrono-

a) Arist. de anim. l. 2.

micznych materyalistów i idealistów szkoły jońskiéj i szkoły włoskiéj, a naprowadził ją na poznawanie myśli ludzkiéj, jako na punkt oparcia się każdéj zdrowéj filozofii.

Platon

Platon urodzony przed Chrystusem na 430 lat, był wychowany przez Sokratesa; był więc przenikniony jego metodą, zaczyna więc od psychologii, i wpatrując się siłą reflexyi wewnątrz siebie, spotyka fenomena bardzo różne, z których jedne są gruntem nieporuszonym wszelkiéj wiadomości, a drugie są tylko warunkami pierwszych, jakiemi są: pojęcia jedności, substancyi, czasu, przestrzeni, i t. d.,— pojęcia, mające charakter konieczności i ogólności.

Platon nie zaprzecza wrażeń poszczególnych, odmiennych i ruchomych, które wchodzą do wiadomości ludzkiéj, i służą im za materyał przypadkowy, ale odróżnia od nich pojęcia ogólne, bez których nie byłoby żadnéj wiadomości; wyłącza je od innych i przywiązuje się do nich jako do podstawy saméj myśli, jako do prawdziwego przedmiotu filozofii. Co większa, Platon uznaje, iż nie można inaczéj twierdzić o czémkolwiek, jak tylko opierając się na ideach ogólnych, które są podstawą naszych sądów i twierdzeń. Wyobrażenia ogólne nie pochodzą ze zmysłów, które są zrzódłem zmienności i różności; należą one do ducha samego, do rozumu, którego są własnościami rzeczywistemi. Lecz

chociaż rozum je zawiera w sobie, wie jednak dobrze, że sam ich nie stwarza; wie naprzykład, że nie stwarza pojęć szczęścia i piękności, które w nim się zawierają. Rozum nawet nie może nic odmienić w pojęciach, które zawiera; może je analizować, ale nigdy zniszczyć, ani stworzyć. A tak, pojęcia ogólne są w rozumie ludzkim, raz jako przedmiot obserwacyi, drugi raz, jako nadania zupełnie od rozumu niezależące, chociaż rozum je zawiera. Nie należy wierzyć, jak utrzymywano, że Platon wyobrażeniom ogólnym nadawał exystencyą w substancyi. Przyznawał im exystencyę substancyjną w rozumie Boskim, nie zaś w rozumie ludzkim, w którym objawiają się w pomieszaniu z większą liczbą wyobrażeń zmysłowych i szczegółowych. Czém zaś jest rozum ludzki w stosunku do rozumu Boskiego, który jest jego zasadą, tém są pojęcia czyste rozumu ludzkiego w stosunku do wiadomości pewnych rozumu Boskiego. Jako rozum nasz jest tylko odbiciem się od rozumu Boskiego, tak nasze pojęcia ogólne są tylko odbiciem się od *idei* wziętych w sobie samych; te to są wzorami wszystkich rzeczy, wzorami nieśmiertelnemi, jak Bóg, który je objawia. Ale ukazując się, bądź w rozumie ludzkim jako pojęcia ogólne, bądź w naturze jako prawa ogólne, przez ich zmieszanie się nieuchronne z rzeczami i pojęciami, stają się tylko kopijami siebie samych. Z tych wszakże kopij należy się wznosić do wzorów najwyższych, do ich substancyi, to jest: do Boga; co Platon zaleca bezprzestan-

nie. Jest coś Boskiego w świecie i duszy, jest żywioł ogólny, będący zasadą wszystkich rzeczy, zmieszany do nieskończoności odmianami fenomenów pojedyńczych i zmysłowych. W miejscu zatopienia i zgubienia się w nauce szczegółów nic nie znaczącéj, naprzykład, w nauce fenomenów fizycznych, trzeba szukać ich praw ogólnych, a z tych praw wznosić się do ich przedwiecznego autora. W miejscu wyszukiwania w duszy związków ogólnych idei z pojęciami zmysłowemi do nich mieszającemi się, trzeba z tych ogólnych idei wznosić się do ich wzorów nieskazitelnych, a z tych do rozumu Boskiego. A ponieważ inaczéj nie można do tego dostąpić, tylko odłączając ideje ogólne od zmysłów, od szczegółów, od trafów, i przywiązując się do nich, jako do tego, co jest prawdziwie, gdy szczególny fenomen nie jest prawdziwie, ale jest tylko pozornie. Abstrakcya zatém, jest narzędziem właściwém każdéj dobréj filozofii, i abstrakcya własnie, która stanowi szczególny charakter geniuszu platońskiego i jego filozofii.

Powiadają, że Platon napisał na drzwiach swojéj szkoły: „Nikt tu nie wchodzi, kto nie jest matematykiem.“ Zasada matematyczna, aby uważać w ilościach i wielkościach ich tylko własności ogólne, była przygotowaniem szczęśliwém do abstrakcyi platońskiéj. On sam był wielkim geometrą i wielkim astronomem. Zgodnie ze szkołą Pythagorasa, uważał ziemię jako obracającą się około słońca, a słońce jako środek świata, jako

nieruchome. Wszystkie inne części jego filozofii są odcieniami tego samego ducha i tego samego kierunku myśli, aby zawsze odnosić szczegóły do ogółu, pozory do rzeczywistości, świat zewnętrzny, zmienny i metamorfozyjny do świata idei boskich, w których znajduje się prawda przedwieczna. A tak w estetyce, w tym pięknym przedmiocie, Platon oddziela najstaranniéj piękność materyalną, która jest pozorną, pod zmysły podpadającą, dotykalną, od piękności saméj w sobie, która nie podpada pod nasze zmysły; która nie jest odbiciem się od przedmiotu, obrazem, cieniem, ale samą ideą; do téj to piękności idealnéj odnosi miłość, miłość prawdziwą, miłość duszy, zostawując piękność materyalną, jéj fenomena zewnętrzne, jéj przedmiot widoczny, fenomenom odpowiadnim miłości zmysłowéj. Taką jest teorya piękności idealnéj, miłości platonicznéj. W moralności, prawa postępków są zastosowaniami czynów do rozumu ludzkiego, opatrzonego ideą szczęścia. Ale ta idea szczęścia, do któréj powinna stosować się nasza czynność, sama stosuje się do szczęścia bezwzględnego, do Boga. Prawo moralne jest związkiem człowieka z Bogiem; cnota jest usiłowaniem ludzkości, zbliżyć się podobieństwem do swego autora.

Platon jest pełen uszanowania dla przeszłości; filozofia jego przewyższa daleko filozofią przed nim będącą, ale nie gardzi prawdami w niéj postrzeganemi.

Aristoteles

Aristoteles, chociaż zarówno z Platonem uznawał: że są w umyśle idei, których nie można wytłumaczyć przez doświadczenia zmysłowe, ale w miejscu udania się za temi ideami dla wzniesienia się do ich źródła niewidzialnego, postępuje za niemi w świat widomy i w rzeczywistość. I w tém to zachodzi cała różnica między Platonem i Aristotelesem. W samém rozejściu się różnica ta była słabą, ale w postępnéj drodze otwiera im zawód całkiem odmienny. Pierwszy zdaje się wzdychać do porzucenia tego świata, drugi w nim się zagłębia, uznaje go jako dzieło jednego Boga i napełnione Bogiem, dla tego więc samego w nim się zatapia, i uczy się go pod wszystkiemi jego względami i we wszystkich wielkich jego fenomenach; uczy się przyrodzenia i ludzkości, ducha i materyi, sztuk i nauk.

Platon jest geniuszem abstrakcyi, Aristoteles podziałów. Pierwszy ma więcéj wzniosłości, drugi dokładności.

Nie jest prawdą, jak się niektórym zdało utrzymywać, że Aristoteles wyprowadza wszystkie wiadomości ludzkie z jednego źródła, z doświadczenia uczuć. Aristoteles odróżnia starannie trzy klassy prawd: 1-*ód*, prawdy które otrzymujemy z udowodnienia; 2-*re*, prawdy ogólne które są podstawą wszelkiego dowodzenia i które pochodzą od samego rozumu; 3-*cie*, prawdy w niejakich

szczegółach, które pochodzą z doświadczenia dotykalnego. Doświadczenie zmysłów, powiadał, pokazuje co jest tu, tam, teraz, w taki lub taki sposob, lecz jest nie podobna, żeby zmysły okazały, jak jest wszędzie i zawsze. Prawdy pierwotne, zasady, nie mogą podlegać udowodnianiu; one bezpośrednio pociągają nasze zgodzenie się, naszę wiarę; nie potrzeba wyszukiwać ich gruntu; one opierają się na sobie samych.

Ztąd kategorye Aristotelesa: jest ich dziesięć; godna uwagi, że za pierwszą położył bytność — JA.

Aristoteles uznaje pierwszą przyczynę świata, przyczynę rozpoczynającą ruch, sama weń nie wpadając; i nie jest to przyczyna fizyczna, ale duchowna, a nawet duchownie szczęśliwa, i szczęśliwa przez się. Wszakże nie można twierdzić, aby Aristoteles wszędzie zachowywał równowagę między idealizmem i sensualizmem. Pociąg za sensualizmem jest w nim często widoczny. Należy wiedzieć, że Aristoteles mało znał matematyki i astronomii; był on fizykiem a nadewszystko wielkim naturalistą. Jego historya o zwierzętach jest dotychczas uwielbieniem uczonych. W fizyce nadawał może obrot słońcu około ziemi, podobnie jak szkoła jońska. Ruch uznawał wiecznym, i świat podobnież wiecznym.

We względzie duszy uznawał zgodnie z Platonem, że jest różną od ciała, ale obok tego twierdził, że jest nierozdzielną z ciałem, i należy wątpić czy wierzył w nieśmiertelność z przypuszczeniem pamięci i

sumienia, chociaż uznawał nieśmiertelność zasady duchownéj.

Jego estetyka jest w połowie empiryczną; sztuka wedle niego jest tylko naśladowaniem natury. W moralności Aristoteles wystrzegał się, aby człowieka nie zajmować całkiem przyszłym światem, iżby nie stracił chęci do zatrudnień na tym świecie właściwych człowiekowi. Nie obrusza się tak mocno, jak Platon, przeciwko namiętnościom; nie chce ich zniszczyć, chce je tylko uporządkować. Cnota, wedle niego, jest równowagą między namiętnościami, jest zachowaniem się w granicach, *ne quid nimis*, nic nadto.

Aristoteles rozumując o polityce, napotkawszy wielkie zagadnienia o dawności niewolnictwa *a*), źle do niego stosując zasadę użyteczności, skłania się do potwierdzenia niewolnictwa. Polityka Aristotelesa jest monarchiczną, Platona, republikańsko-aristokratyczną.

Po śmierci Platona, nauka jego założyła akademię, która przyjęła zasady prawie otwartéj idealistyki i pythagoreizmu. Po Aristotelesie wszyscy jego następcy byli stronnikami sensualizmu.

Trzema wiekami przed erą chrześciańską, szkołę Aristotelesa, peripatetycką, zastąpił epikureizm, a Platońską stoicyzm.

---

a) Wyjątki z dzieła P. Cousin, Cours de philosophie, lekcya 7.

Epikur

Wedle Epikura, świat jest złożony z atomów posiadających samych w sobie ruch i prawa do wszelkich odmian: ztąd wynika, że świat daje się wytłumaczyć przez siebie samego, że nie ma potrzeby ni pierwszego popędu do ruchu, ni pierwszéj duchownéj przyczyny, to jest, nie ma wcale potrzeby opatrzności. Epikur więc nie uznaje Boga, ale przypuszcza bogów; ale jego bogi nie są czyste duchy; ponieważ nie ma ducha w nauce atomów, nie są to cielesne istoty, bo nie są widziane. Epikur zmuszony do uznania faktu niezaprzeczonego, iż rodzaj ludzki wierzy powszechnie w exystencyą bogów, udaje się do zadawniałéj teoryi Demokrita, i odnosi je do snów i marzeń.

Epikur mówiąc o duszy wyznaje, iż dla wytłumaczenia czucia, potrzeba innego elementu, który nie jest ani ogniem, ani powietrzem, ani światłem; który nie jest takoż duchem: ponieważ czysty duch, jest wedle niego, smiesznością; który wszakże jest czémś, czémś niewytłumaczoném, czémś bezimiennem. Być może, że w fizyce swojéj Epikur ten element uważał za to samo, co nazywano duchami zwierzęcemi w 17 wieku, a płynem nerwowym w 18-m.

Moralność Epikura prowadzi do szukania uczuć i uciech przyjemnych, a unikania przykrych, lecz doradza używać wszystkiego z największém umiarkowa-

niem i naucza, że zawsze należy dążyć do szczęścia prawdziwego które zależy na spokojności wewnętrznéj.

Powiada Epikur, że nie można obejść się bez cnoty, a cnoty społeczne i osobiste opiera na użyteczności. Społeczność jest kontraktem utrzymywanym przez wzajemną użyteczność.

Stoicyzm

Stoicyzm zaś przedstawia zupełną z epikureizmem sprzeczność. Stoicyzm uznaje, że wszystko w duszy poczyna się przez fenomena zmysłów, że te odbijają w duszy cień odpowiedni obrazowi zewnętrznemu i przedstawują go: a to jest stroną empiryczną wiadomości ludzkich. Obok tych, stoicyzm, kładzie myśl zupełnie niezależną od zmysłów, chociaż od nich nie jest oddzieloną. Myśl jest własnością ideow ogólnych, połączonych z wyobrażeniami szczegółowemi, i stanowiących uzupełnioną wiadomość ludzką.

Pojęcia ogólne u stoików są tém samém, co teraźniejsi filozofowie nazywają pojęciem *a priori*. A jako w wiadomościach ludzkich są dwa zródła, tak też w świecie stoików są dwa elementa, to jest, jeden nieczynny, materya, materya pierwiastkowa, i drugi element czynny, duchowny,—Bóg, który niestworzył materyi, ale ją uorganizował, stworzył on porządek świata. Bóg urządził świat swoją wszechmocnością i duchownością; Duch Boga zawładawszy materyą ustanowił prawa, które nim

rządzą, a które stoicy nazywają pobudkami pierwotnemi wszystkich rzeczy.

Ponieważ rozum jest zasadą ludzkości, natury, a nawet Boga samego, ztąd pochodzi jako następność moralna, że prawo moralne wypełnione ze ścisłością wówczas będzie, gdy człowiek postępuje zgodnie z rozumem. Obowiązani jesteśmy czynić, co jest dobrém, co jest rozumném, nie zważając na następstwa. Sprawiedliwość powinna być wykonywaną dla swojéj własnéj godności, bez względu na wypadki i pożytki. Występki uważali stoicy zarówno wszystkie, mniejsze lub większe. Człowiek cnotliwy, wedle nich, posiada najwyższe dobro i najwyższe szczęście. Nauczają: bądź czynnym, bądź użytecznym tobie podobnym, zwyciężaj namiętności nie tylko własne, ale i drugich, namiętności bowiem są przeszkodą do ugruntowania się rozumu na tym świecie, i mieszają porządek moralny w społecznościach ludzkich. Powściągaj się, bądź czystym, i wytęp namiętności. Stoicyzm ma staranie wyłączne o duszy, bez względu na ciało: a ponieważ czystość duszy jest jednym tylko godnym celem życia, kiedy ta czystość duszy jest w zbytecznem niebezpieczeństwie, kiedy człowiek traci nadzieję zwycięztwa nad namiętnościami, stoicyzm dozwala zakończyć walkę na wzór Katona.

W takim to stanie filozofia grecka przyszła do Rzymu, gdzie uprawiana bez żadnych nowych samorodnych pomysłów, ale popchnięta do wszystkich osta-

teczności w praktyce, wydała gruby sensualizm, który znieważył upadek cesarstwa, z niejakiemi wysileniami cnoty zbytecznemi i niepłodnemi.

Trzeba wiedzieć, w jakim stanie znajdywała się wówczas ogólna społeczność. Oto, wolność grecka upadła bez powrotu. Potęga rzymska, będąca prawie u swego zenitu, pożerała już sama siebie. Egoizm przenikał duszę Rzymianina. Ztąd w massach panowała nikczemność epikurejska, w niektórych indiwiduach szał przesadzonego stoicyzmu. W sztukach obojętność na prawdziwą wielkość i prostotę, wszędzie dawała się postrzegać potrzeba nowego zapału, wszędzie kończyło się na samém rozumowaniu. Takim to był świat w drugim wieku ery Chrześciańskiéj.

Szkoła Alexandryjska

Wszędzie ukazały się rozmaite sekty religijne i szkoły filozoficzne, których charakterem panującym była religia; a wszystkie obierały za zasadę, nie już abstrakcyę, nie analyzę, ale natchnienie, entuziazm, objawienie. Powstaje więc szkoła alexandryjska, mystyczna, a dążeniem jéj otwartém był eklektycyzm. Alexandryjczycy chcieli połączyć wszystkie części filozofii greckiéj i wschodniéj, wszystkie zasady filozoficzne i religijne z Grecyi i Azyi; szkoła wszakże ta zachowała charakter pewny, wyłączny, osobny. Z trzech

elementów w których rozpraszały się wszystkie systemata greckie, to jest, z sensualizmu, idealizmu, sceptycyzmu, wyrobiony mystycyzm stał się prawdziwą cechą szkoły alexandryjskiéj. Według niéj, zasada powszechna rzeczy, Bóg, — jest jednością bezwzględną, jednością bez żadnéj skazitelności, bez żadnych podziałów z nią samą. Exystencya Boska jest duchowną, bezwzględną, najczystszą. Bóg w sobie, Bóg mądry, Bóg wszechmocny.

Świat, wedle Alexandryjczyków, nie jest wypadkiem prostym formacyi, jak świat stoików; jest to rzeczywista kreacya, kreacya boska. Zatém jest on pełen mądrości, życia, piękności, harmonii, jest on nieśmiertelny, jako ten, który go stworzył. Ale obok tego jest on pełen szczegółów i mnogości, nie jest więc całością; zatém świat, jakkolwiek jest piękny i harmonijny, jest on wszakże wygnaniem.

Szkoła alexandryjska przyjmuje rozmaite stopnie wiadomości ludzkiéj; 1-*ód*, wiadomości pochodzące ze zmysłów; 2-*re*, wiadomości pochodzące z działań duszy; 3-*cie*, wiadomości pochodzące z analizy i synthezy; 4-*te*, wiadomości pochodzące z prawd pierwotnych, z zasad i 5-*te*, ze zdolności duszy wznieść się wyżéj nad rozum, do stanu zachwycenia.

Religija jest połączeniem człowieka z Bogiem. Połączenie człowieka z Bogiem dokonywa się przez największe podobieństwo człowieka do Boga. Nakoniec

szkoła alexandryjska zagłębia się w wieszczbiarstwie i bogomyślności, to jest, w tajemnicze obrzędy miłe Bogu, skutkiem których otrzymuje się władza nad naturą. Juliusz był bohatérem szkoły mystycznéj alexandryjskiéj, to jest, uczniem, który dostąpił korony cesarskiéj. Juliusz miał wszystkie przesądy swoich nauczycieli. Juliusz upadł, a z nim upadła świetność szkoły alexandryjskiéj. Przed zgaśnieniem zabłysnęła ona jeszcze w Proklusie, który jest ostatnim i najchlubniejszym jéj reprezentantem. Proklus był to geniusz pierwszego rzędu, był to geometra, astronom najznakomitszy w swoim czasie. Zostawił kommentarz o Ptolomeuszu, który jest uważany jako ostatnie słowo starożytnéj matematyki. Był to rozległy erudyt, głęboki metafizyk, ale szczególnie najczystszy moralista.

We wszystkich dziełach szkoły alexandryjskiéj, nigdzie nie można znaleźć dwóznacznéj maximy moralnéj. Proklus jest moralistą surowym, jak szkoła, do któréj należał. Szkoła alexandryjska zgasła na zawsze w 6 wieku ery naszéj.

Scholastyka

W tym rzucie oka na systemata indyjskie i greckie, przechodziliśmy jakby przedsień do filozofii europejskiéj, która miała takoż swój wstęp w epoce scholastyki. Czém wieki średnie były dla społeczności dzi-

siejszéj, tém scholastyka była dla filozofii tegoczesnéj. Klasztory są kolebką filozofii europejskiéj, jak tajemnice były kolebką filozofii greckiéj. Trzy są periody scholastyki: 1-*szy*, zupełna filozofii podległość tajemnicom teologii; 2-*gi*, połączenie się filozofii z teologią; 3-*ci*, początek rozłączenia się słaby zrazu, ale który wzrosł pomału, rozpostrzenił się i dosięgł dzisiejszéj niepodległości filozoficznéj. W pierwszéj epoce mało dysput; żadnéj, któraby była prawdziwie filozoficzną; w drugiéj cokolwiek więcéj dysput między S. Tomaszem i Scottem o różnych punktach teologii, które są takoż ważnemi zagadnieniami filozofii; w trzeciéj polemika reprezentująca walkę idealizmu z empiryzmem.

Mystycyzm scholastyczny

Z wielkich sprzeczek dwóch systematów nominalistów i realistów, wyrodził się mystycyzm reprezentowany przez Gersona, według którego, filozofia wyprowadzająca następstwo dowodów porządkiem prowadzi do Boga, ale powolnie przez coraz bliższe poznawanie bądź natury, bądź człowieka, przez mnóstwo pośrednich tłumaczy. Własnością zaś mystycyzmu jest, opierać się bezpośrednio na natchnieniu. Mystycyzm nie jest nauką abstrakcyjną, ale experimentalną, z różnicą, iż się nie opiera ani na doświadczeniach fizycz-

nych, ani racionalnych, ale na doświadczeniach wyłącznych, to jest, na wiadomości pewnych zjawisk w uczuciach i na fenomenach niezaprzeczonych w duszy ludzkiéj. Natchnienie jest bezpośredniem działaniem duszy połączoném z wiedzą, ale bynajmniéj nie poprzedzoném rozumowaniem i argumentacyą. Natchnienie podnosi umysł wprost do Boga, który gdy raz wstąpi w duszę człowieka, zsyła w nią światło tym samym środkiem, za pomocą którego przyszła do poznania prawdy, i zasad wszystkich prawd i wszystkich pewności. Natenczas rozum jest jakby na granicy dwóch światów, cielesnego z duchownym. Nakoniec ostatnim celem mystycyzmu jest wzniesienie się nie imaginacyi, nie rozumu poudzielnie, ale duszy całéj z przymiotami imaginacyi i rozumu. Wzniesienie się, które się kończy na połączeniu się z Bogiem!

Wzniesienie się to, jest tém samém, czém zachwycenie szkoty alexandryjskiéj.

Dysputy scholastyków były wstępem do niepodległości filozoficznéj. Wyzwolenie się nastąpiło: ale nie było jeszcze metody, i filozofia pogrąża się od trafu w systemata napotkane.

Wzięcie Konstantynopola
w XV-m wieku

Między wielkiemi wypadkami odznaczającemi wiek piętnasty, najważniejszym jest wzięcie Konstantynopo-

la. Wzięcie to przeniosło do Europy sztuki, literaturę i filozofią dawnéj Grecyi, a tym sposobem zmieniło zupełnie formy dotąd zachowywane w sztukach, literaturze i filozofii. Wieki średnie, jako długa i wielka epoka ludzkości, musiały się wyrazić w sztukach i literaturze. Ale z Grecyi wpłynęły do Europy uczucia piękności właściwéj starożytnym. Grecya nie tylko natchnęła Europę, ale ją upoiła do tego stopnia, że charakterem filozofii z téj epoki jest ślepe naśladowanie filozofii starożytnéj, bez żadnéj krytyki; systemata wszystkie były razem zmieszane, wszystkie były współczesne i rozwijały się jednocześnie.

Cztery wielkie szkoły w 15 i 16 wieku zapełniają historyą filozoficzną, to jest: 1), dogmatyzm idealistyki platońskiéj; 2), dogmatyzm sensualistów peripatetyckich; 3), sceptycyzm; 4), mystycyzm.

Idealizm platoński zaczyna się od akademii florenckiéj od Marsila Ficina i jego uczniow Jana i Franciszka Picus Mirandula, i postępuje aż do Jordana Bruno, który jest ostatnim sławnym uczniem i męczennikiem téj szkoły.

Charpentier.

Śmierć

Piotra Rama

Wśród najzawziętszych stronników Aristotelesa, liczy się Charpentier, który w nocy ś. Bartłomieja do

Piotra Rama, odznaczającego się w nauce platońskiéj, wysłał uległych sobie żołnierzy, którzy go zamordowali i wyrzucili przez okno na dziedziniec studeński, a ci poduszczeni przez swego professora wydarli mu wnętrzności i ciągali go po ulicach.

Sepulveda

Nie można także przeminąć, że prawie w tejże epoce inny peripatetyk, rodem Hiszpan, Sepulveda, professor w Salamance, dostarczył królowi dowodów na pochwałę okropnéj niewoli nieszczęśliwych Amerykanów, których chciał bronić mądry i pobożny Bartłoméj Las Casas.

Jako Marsyli Ficin i cała szkoła platońska przyjęła była idealizm platoński bez krytyki, tak równie szkoła peripatetycka przyjęła bez krytyki Aristotelesa.

Piotr Pomponat

Ojcem szkoły peripatetyckiéj, jak wówczas nazywano, był Piotr Pomponat, urodzony w Mantui 1462, który wydał 3 dzieła; w pierwszym wypłaca dług swego czasu, skłaniając się do magii; ale zawsze jest on peripatetykiem i sensualistą; zaprzecza przystępu duchów, ale uznaje zjawicieli nadzwyczajnych z wpływów i działania fizyki. W drugiém dziele morduje się jako peripatetyk w traktowaniu o przeznaczeniu, o opatrzności, i wolności człowieka. Sam powiada

o sobie, iż jest pożerany potrzebą myślenia, jakby przez sępa, nie mogąc ni jeść, ni pić, ani spać, będąc przedmiotem pośmiewiska głupców, obawy ludu, i podejrzenia zwierzchności *a*). W trzeciém rozprawia o nieśmiertelności duszy; jego wnioski są peripatetyckie, to jest, że dusza myśli wówczas tylko, gdy jaki obraz dochodzi do niéj zewnątrz; a ponieważ ten obraz przywiązany jest do działania zmysłów, a te są cielesne, uległe rozkładowi, obraz więc ginie; i zdaje się mu, że dusza powinna takoż zginąć; nie podobieństwem znajduje przynieść dowod pewny o nieśmiertelności duszy *b*).

Alexander Achillini

Alexander Achillini, założył w szkole Bonońskiéj nowe rozwinięcie peripatetizmu podług Averroesa. Był on nazwany drugim Aristotelesem, z jego szkoły wyszedł Juliusz Cesar Vanini, urodzony 1585, spalony w Tuluzie 1619. Vanini uznawał, iż każda istota jest albo śmiertelna, albo nieśmiertelna, *fini ou infini*; nie ma żadnéj istoty śmiertelnéj, któraby sama sobie wystarczyła, któraby sama sobie była substancyą. Dla tego więc jest rzeczą łatwą udowodnić bytność Boga.

---

a) Czytać dzieło jegoż: de fato, libero arbitro et providentia Dei.

b) Są to wyjątki z dzieła P. Cousin kar. 360, t. I.

To dowodzenie nie polega na wywodzie przyczyny ze skutków, ale na stosunku bytu istot do substancyi. Ponieważ każda istota śmiertelna nie wystarcza sobie saméj, musi być jakaś nieśmiertelna istota; w przeciwnym bowiem razie niepodobna jest exystencya istoty śmiertelnéj, ani exystencya czegokolwiekbądź; a ponieważ jest niepodobieństwem aby nic nie było, zatém równém jest niepodobieństwem żeby nie było istoty nieśmiertelnéj i wiecznéj. Tą istotą nieśmiertelną i wieczną jest Bóg. Człowiek, który wyznawał taką naukę, został uznany za bezbożnego i na spalenie wskazany.

Sceptycyzm

Sceptycyzm miał charakter filozoficzny, odpowiedni duchowi czasu. Sensualizm i idealizm były wówczas to samo prawie, co peripatetyzm i platonizm, to jest, były systematami naśladowanemi i z cudzych mniemań wyjętemi; podobnież sceptycyzm był tylko przez Michała Montaigne urodzonego 1533 odnowiony ze starożytnego.

Mystycyzm

Jeśli szkoła sceptycyzmu słabą reprezentowała rolę w 15 i 16 wiekach, nie tak było ze szkołą mystyczną. Miała ona dwa charaktery a jedno zródło. Tym źródłem była szkoła platońska i nowo-platońska, idea-

listyka i mystyka florencka. Jedni poszli za Marsylim Ficinem, opierając się na allegoryach w religii; a drudzy za ponętą Alchimii.

Charakter Filozofii Europejskiéj

Około 15 wieku narodowe skłonności zaczęły się już objawiać: 1) Francya skłaniała się najwięcéj do sceptycyzmu. 2) Włochy do dogmatyzmu. 3) Niemcy do mystycyzmu. Umysł ludzki zaczął występować ze scholastyki i przygotowywać się do filozofii tegoczesnéj, europejskiéj, któréj cechą najdobitniejszą jest zupełna niepodległość. Zrywa ona całkiem związek z przeszłością: jakby z obawy, aby się nie uwieść geniuszem Platona i Aristotelesa, odwraca od nich oczy, wyjąwszy Bakona i Lejbnitza; wszyscy zaś inni wielcy filozofowie nowej ery, Dekart, Spinosa i Malebranche, Hobbes i Locke nie odwołują się bynajmniéj, ani się opierają na starożytności, czytają oni tylko w naturze i duszy człowieka.

Drugą znakomitą cechą filozofii tegoczesnéj jest przyjęcie pewnéj metody i podstawy, dla każdéj nauki gruntem będącéj, to jest nauki psychologii.

Bakon

Metoda Bakona założyła nową epokę w filozofii; został on naczelnikiem szkoły sensualizmu. Lecz na

obronę pamięci Bakona od winy wyłącznego skłonienia się ku sensualizmowi, należy znać niektóre z jego dzieła, dotąd mało wspominane, ustępy; *np*:

„Pożytecznem byłoby, mówił on, złączyć prawym ślubem metodę empiryczną z metodą racionalną, pojęcia *a priori* z experimentalnemi badaniami natury.“ W inném miejscu: „Nie ma wierniejszego tłumacza natury nad sam umysł ludzki, który przenika, dokąd zmysły nie przenikają wcale — w głębokości ziemi, jako w wysokości niebios.

„Natchnienie proroków, sposobność wieszczbiarska ma za podstawę ukrytą zdolność duszy, która, gdy jest na osobności i skupioną w sobie saméj, może widzieć przyszłość we snach, w zachwyceniach i w chwilach blizkiéj śmierci. Ten fenomen jest rzadkim w stanie zdrowia i na jawie.

„Kiedy umysł jest uspiony (we śnie lub chorobie) nie jest rzeczą niepodobną, iż może zachodzić prościejsza kommunikacya między bóstwem a duchem.

„Jest rzeczą podobną, że od jednéj osoby może przechodzić wpływ do drugiéj przez siłę imaginacyi jednéj z tych dwóch osob: ponieważ, jak ciało odbiera wrażenia od ciała, tak duch jest zdolny odbierać wrażenie od drugiego ducha“ *a*).

---

a) V. Cousin t. I, kar. 386.

A nawet Bakon nie radził całkiem zaniedbywać magii, miał on nadzieję, że na téj drodze mogą się natrafić fakta, które gdzie indziéj znaleźć się nie mogą; fakta ciemne, ale rzeczywiste, które należałoby wziąć pod analizę, w miejscu zostawienia ich na szalbierstwa i sfałszowanie.

Ale wiedzieć potrzeba, że ten sam człowiek, który powyższe napisał zdania, w swém dziele na inném miejscu powiedział: że w samém tłumaczeniu natury zewnętrznéj umysł ludzki objawia swą siłę, ale gdy przychodzi do samego siebie i stara się siebie samego zrozumieć, podobnym wówczas jest do pająka, który nie może z siebie wyciągać, jak tylko nić mniéj lub więcéj delikatną, ale bez trwałości i żadnego użytku *a*). Zatém panującym charakterem w Bakonie jest skłonienie się ku sensualizmowi.

Do szkoły Bakona przywiązali się bezpośrednio trzéj uczeni, Hobbes, Gassendi, Locke.

Hobbes

Filozoficznemi zasadami Hobbesa były następne zdania: „Nie ma innego świadectwa pewnego, tylko świadectwo zmysłów. Świadectwo zmysłów przekonywa tylko o ciałach materyalnych, ciała tylko exy-

---

a) Widzieć lekcyą 3, kar. 109.

stują, filozofia jest więc nauką materyi.“ „Wszystkie wyobrażenia pochodzą ze zmysłów. Myśléć jest to rachować, a przymiot myśli jest to arytmetyka. Jako nie można rachować bez znaków, tak nie można myśléć bez słów.“ Hobbes jest całkiem nominalistą. Wedle niego, wyobrażenie szczęścia lub nieszczęścia nie ma innéj podstawy, jak uczucie przyjemności lub nieprzyjemności; a ponieważ do uczucia przyjemności nie można zastosować innego prawa, jak tylko schronienie się od cierpień a szukania przyjemności, na tém więc spolega całkiem filozofia Hobbesa, która czyni człowieka egoistą, poświęcającym wszystko dla siebie.

Gassendi

Gassendi poświęcił całe życie na odnowienie w Europie teoryi Epikura.

Locke

Locke uznawszy potrzebę poznać siłę, granice i naturę umysłu ludzkiego, w dziele swojém, *l'Essai sur l'esprit humain*, uczynił nieśmiertelną przysługę dla filozofii: ale każdy, choć największy człowiek, wyczerpuje się nakoniec; i Locke otworzywszy drogę do prawdziwéj filozofii, sam chwieje się na téj drodze, i w zabłąkaniu wpada nieznacznie na ścieszki ciasne i oddalone.

Locke wyszukuje źródeł wiadomości ludzkich, i

znajduję ich dwa, to jest, zmysły i reflexyą. Działanie reflexyi przez porównywanie, rozumowanie, abstrakcyą, skupienie wyobrażeń i ich związek nic nie dodaje osobnego i wyłącznego do tego, co dostarczyły zmysły; zatém wszystkie nasze wiadomości mają źródło pierwsze i ostatnie w zmysłach. Hobbes i cała szkoła sensualistów łączą duszę z ciałem, Locke nie zaszedł tak daleko w sensualizm. Ale z Okkanem i Skottem wyznaje, iż jest bardzo trudno dowieść inaczéj jak przez objawienie, że działanie umysłu pochodzi z ducha a nie z materyi; wnosi on, że Bóg w swojéj wszechmocności mógł materyą natchnąć przymiotem myśli. Locke był głową sensualizmu, ale sensualizmu wznioślejszego.

Dekart

Założycielem szkoły idealizmu tegoczesnego był Dekart, urodzony w 1596. Ale trzeba wiedzieć, że Dekart był najznakomitszym fizykiem swojego czasu, że przepędził życie na czynieniu doświadczeń. Był on także wielkim geometrą i ścisłym obserwatorem natury ludzkiéj.

Dekart wyszukuje punktu stałego, na którym może opierać się filozofia. Znajdując, że myśl może o wszystko zapytywać się, co jest, — o wszystko, wyjąwszy o siebie samę. W rzeczy saméj, gdyby kto wątpił o wszystkiém, co jest, nie mogłby wszakże wątpić, o tém że

wątpi: ponieważ wątpić, jest to myśléć. Ztąd pochodzi, że nie można wątpić, że się myśli, myśl nie może sama siebie zaprzeczyć. To jest zakres, z którego nie podobną wyjść sceptycyzmowi, to jest punktem stałym, którego szukał Deskart.

1) Myślę, a ponieważ nie mogę wątpić że myślę, nie mogę wątpić że jestem. Myślę, więc jestem, i exystencya jest mnie dana w myśli.

2) Charakterem myśli jest niewidzialność, niedotykalność, a jeśli z własności dobre są twierdzenia o samym przedmiocie; myśl, zostawszy uznaną jako własność stała i niezmienna przedmiotu mojego, Ja, własności więc myśli są własnościami samego przedmiotu, to jest, własnościami, Ja, czyli duszy. Charakter myśli jest podstawą wiary o niesmiertelności duszy.

Lecz ta myśl, która jest dla człowieka exystencyą, ponieważ ona jest tém, w czém tylko człowiek postrzedz może swoję exystencyą, czyż zawsze i niechybnie dosięga prawdy? Bez wątpienia nie mam innego środka poznania prawdy, tylko myśl moję; ale muszę się zgodzić, że w wielu zdarzeniach ta myśl nas uwodzi, a niedoskonałość jest jednym z jéj widocznych charakterów. Ponieważ to pojęcie niedoskonałości, to jest, jéj granic i omyłek, wznosi mię prosto do pojęcia doskonałości, bezwzględności, nieograniczoności, nieskończoności, bytności koniecznéj; jest to fakt którego mieć nie mogę jednego bez drugiego. Mam więc ideę do-

skonałości i nieskończoności, lecz ktoż jestem, ja, który mam tę ideę? istota, której własności są: myśl niedoskonała i ograniczona, mam ideę o doskonałém i nieograniczoném, Ja, istota niedoskonała i ograniczona. Ztąd dowód niepokonany o exystencyi istoty doskonałéj; ponieważ gdyby idea o doskonałém i nieograniczoném nie dowodziła exystencyi rzeczywistéj i substancyjnéj istoty doskonałéj i nieograniczonéj, byłbym to ja sam, który uczyniłem tę ideę. Jeśli więc uczyniłem sam, mogę ją zniszczyć, a przynajmniéj mogę ją odmienić. Lecz w rzeczy saméj nie mogę jéj zniszczyć i odmienić, nie uczyniłem więc jéj sam, jest ona we mnie, nie pochodząc odemnie, nie stosując się do mnie; stosuje się więc ona do wzoru innego niż ja, i który jest odpowiednym téj idei, to jest, do Boga; w taki sposób, że przez to samo, że mam ideę o Bogu, jest to dowodem, iż Bóg jest.

A tak exystencya duszy i exystencya Boga dowiedziona jedyną władzą myśli. Ale nie czyniliśmy jeszcze zapytania o exystencyi świata zewnętrznego. Dekart twierdzi, że my mamy w nas głębszą pewność o exystencyi duszy i o exystencyi Boga, niż o exystencyi materyi.

Jednakże ten wielki fizyk dalekim był od zaprzeczania exystencyi materyi, lecz szukał dowodu, ale szukając go nie gdzie indziéj, tylko w myśli, nie łatwo mógł znaleźć. Dekart napotyka wrażenia zmysłów;

nie zaprzecza ich bynajmniéj; nie zaprzecza nawet, że ten fenomen, obcy woli, nie ma właściwéj przyczyny, równie obcéj, zewnętrznéj. Ale czy ta przyczyna jest duchowną, czy materyalną? zmysły nic o tém nie uczą, zmysły tylko dają wiedzieć opor, widok, formę, kolor i t. d. zmysły przynoszą pozory, ale *substratum*, w któréms przebywają te pozory, zmysły nie postrzegają i o tém nic nie uczą. Dekart zająka się więc, i zapytuje siebie, czy przypadkiem nie możnaby uczynić wniosku o złym duchu, któryby był rzeczywistym autorem tych pozorów. I na szczęście Dekart miał już wiarę w Boga, Bóg był dla niego doskonałością zupełną, a ponieważ doskonałość zawiera w sobie wiele innych własności, jako to, mądrość i prawdziwość; jeśli więc Bóg prawdę samę objawia, sam sobie nie może być sprzecznym, który w ostatniéj analyzie jest autorem tych pozorów które chociaż nas uwodzą, ukazują wszakże rzeczywistą exystencyą świata zewnętrznego, gdyż Bóg pozorami tylko omylającemi o jego exystencyi nie chciałby nas wprowadzać w sidła i złudzenia złego ducha. Zatém nie jest sidłem, nie jest złudzeniem złego ducha, zatém co zdaje się exystować, exystuje, Bóg jest rękojmią prawości naszego naturalnego przeświadczenia.

Ze szkoły Dekarta, który dosiągł wielkich prawd, wywodząc exystencyą duszy, i exystencyą Boga, z przeświadczeń się danych, pierwotnych, myśli naszéj; ale

uległ błędowi, nie zamieszczając w rzędzie pojęć danych i pierwotnych exystencyi świata zewnętrznego, wyszło dwóch uczniów, Spinoza i Malebranche.

Spinoza

W filozofii Spinozy człowiek i natura są tylko prostemi fenomenami, przymiotami substancyi jedynéj i bezwzględnéj, lecz przymiotami, które są współ-wiecznemi swojéj substancyi; ponieważ nie ma fenomenów bez istoty, niedoskonałości bez doskonałości, ograniczoności bez nieograniczoności, człowiek więc i natura dowodzą exystencyi Boga: nawzajem, nie ma substancyi bez fenomenów, doskonałości bez niedoskonałości, nieograniczoności bez ograniczoności; i Bóg istotą swoją dowodzi w swojéj kolei exystencyi ludzkości i natury.

Malebranche

Malebranche opiera się na teoryi kartezyańskiéj, że myśl ludzka nie może siebie poznać sama, jako niedoskonała; że nie ma ani jednéj myśli, któraby nie była połączoną z uczuciem niedoskonałości własnéj. Ztąd pochodzi, że nie ma żadnéj myśli, któraby koniecznie nie była połączoną z wyobrażeniem o Bogu, i że myśl każda, będąc sama przez się niedoskonałą, nie miałaby wiarygodności, jeśliby nie była połączoną z wyobrażeniem o Bogu, który wlewa w nią moc i powagę wyższą. A tak idea o Bogu jest współczesną wszystkim

naszym wyobrażeniom, i jest rękojmią ich prawdziwości; naprzykład, ideje, które czynimy o ciałach zewnętrznych i o świecie, byłyby czczemi, jeśliby te ideje nie były nam dane z ideą o Bogu. Ztąd sławna zasada Malebrancha, że my widzimy wszystko, a nawet świat materyalny, w Bogu — co ma znaczyć, że nasze widzenie i wyobrażenie o świecie jest połączone z wyobrażeniem o Bogu, istocie nieograniczonéj, doskonałéj, która wspiera swoją powagą świadectwo przez się niepewne zmysłów i myśli naszéj. Ztąd teorya o Bogu, jako autorze i zasadzie naszych żądz, naszych czynności, naszych myśli; ztąd teorya o przyczynach pochodzących, a ostatniém słowem systematu tego, jest przeniknienie się człowieka Bogiem.

Leibnitz

W epoce takich wyobrażeń zjawił się Leibnitz, urodzony 1646. Leibnitz nie zbija zasady Locka: że nie ma nic w umyśle, coby nie przyszło przez zmysły, lecz czyni ten tylko wyjątek „oprócz umysłu samego.“

Zmysły poświadczają, co jest; nie mówią nic, co powinno być; zmysły nie ukazują przyczyn fenomenów; one mogą nas nauczyć, że to lub owo jest takiém, pod tą formą lub inną, nie mogą nauczyć, jak jest rzeczywiście. Trzeba dowieść, że żadna idea rzeczywista nie jest w umyśle, albo trzeba zdać sprawę z porządku wyobrażeń, sprawionych przez zmysły: ponieważ

nie można zaprzeczyć tego porządku wyobrażeń, ani go wytłumaczyć, jako pochodzącego ze zmysłów; zatém zmysły i empiryzm, które tłumaczą pewną liczbę wyobrażeń, nie tłumaczą wszystkich, nie tłumaczą tych, które wytłumaczają wszystkie i panują nad wszystkiemi innemi.

Leibnitz pierwszy, który schwyciwszy stronę słabą szkoły kartezyańskiéj, i ukazawszy jéj błędy, uznaje, iż każda substancya rzeczywista, nie zaś gołosłówna, jest jedynie natchniona energią, jest sama przez się siłą. Ztąd Bóg jedynym jest Stwórcą; ztąd kreacya konieczna, nie zaś przypadkowa, która jest rozwinięciem się samém i objawieniem się Boga, i która przez to samo jest doskonale urządzoną. Ztąd świat złożony z istot, które są siłami; ztąd nakoniec dusza ludzka, jaką mamy i w którą wszyscy wierzymy, dusza, która nie tylko podlega działaniom świata i Boga, lecz która ma w sobie saméj władzę czynów, które do niéj należą i ją samę objawiają.

Axiomy Leibnitza są takie: każda substancya jest zarazem przyczyną, i każda substancya, będąc przyczyną, ma przez to sama w sobie zasadę swego rozwijania sobie właściwego. Taką jest monada, jest to siła osobna. Każda monada jest w związku ze wszystkiemi innemi monadami; jest ona urządzona wedle tego samego planu, co i świat; monada jest światem w miniaturze, w treści, jest to, jak mówił Leibnitz, zwier-

ciadłem żyjącém, które odbija świat cały pod swoim punktem widzenia szczególnym. Lecz każda monada, będąc osobną, nie ma wcale bezpośredniego wpływu w czynach z siebie na inne monady: tylko jest związek naturalny ich rozwijania się względnego, który czyni pozorną między niemi zależność: ten związek naturalny, ta harmonija, która ma swoje przyczyny w mądrości Najwyższego Rządzcy, jest harmoniją przedustanowioną (harmonie préétablie) ztąd pochodzi, że każda monada, naprzykład, dusza ludzka, wszystko z siebie wydobywa i nie odbiera w niczém wpływu od innych monad, które nazywamy ciałami; i że ciała materyalne nawzajem nie ulegają pod żadnym względem wpływowi od duszy. Są to, jakby dwa zegary nakręcone o jednéj chwili, które odpowiadają sobie punktualnie, ale w poruszeniach wewnętrznych są zupełnie osobne. *a*)

Umysł, powiada Leibnitz, jest wrodzony w sobie samym, rozwinięcie się umysłu jest takoż wrodzone; musiał więc koniecznie wydać sądy pierwotne. Bez wątpienia sądy te zależą od warunków doświadczenia. Odejmij doświadczenie, a nic nie pozostanie ani w zmysłach, ani w umyśle: warunek doświadczenia

---

a) Są to wyjątki z dzieła: Cours de la philosophie par. Cousin T. 1.

jest prawem koniecznem dla umysłu, ale skoro ten warunek dokonany, umysł siłą w nim samym będącą rozwija się, sądzi, myśli, pojmuje i poznaje mnóstwo rzeczy, które nie podpadają pod zmysły, *np.* wyobrażenia czasu, przestrzeni, przyczyn, exystencyi ciał, i exystencyi własnéj. Nie ma w umyśle idei wrodzonych i wrodzonych wniosków, ale jest zdolność wrodzona umysłu, która się ukazuje w sądach pierwotnych, i która w mowie ludzkiéj wyraża się we wnioskach, jakie pod ręką abstrakcyi i analyzy są wyrobione na wyobrażenia osobne. Jako umysł ludzki jest równy u wszystkich ludzi, tak też ztąd sądy, wnioski i ideje zasadnicze są powszechne i odrazu przez ludzi przyjęte.

Wolf

Uczeń Leibnitza Wolf, starał się utworzyć systemat filozoficzno-religijny, w którym samo pojęcie ludzkie dochodziło do przekonania o bytności Boga.

Kant

Kant zburzył systemat Wolfa. Kant uczynił krytyczny rozbior pojęcia, i przekonał, że zasady Wolfa poznania Boga były źle ugruntowane. Pojęcie, wedle Kanta, nie jest niczém więcéj, jak tylko nauką przedmiotów widomych i zmiennych! a ponieważ Bóg jest istotą niewidomą, nieskończoną i zawsze jednostajną, przechodzi więc siłę pojęcia. Sam tylko czysty rozum

jest nauką o nieskończoności. Różnica między pojęciem a rozumem jest stanowczą, a z téj różnicy przez Kanta postrzeżonéj wyradza się cała tego-czesna filozofija niemiecka.

Fichte

Fichte nastąpił po Kancie. Fichte nie skłonił się ani do pojęcia, ani do rozumu, aby znaleźć Boga. On go szukał w sumieniu człowieka, w jego, ja. Mawiał Fichte: nie ma nic w świecie tylko, ja. Aż dotąd wierzymy, że są przedmioty, że jest świat zewnętrzny. Zgoła, świat zewnętrzny nie exystuje; jest to złudzeniem — błędem. Jest to przesąd, którego należy się nam pozbyć. Istnieje tylko, ja, — Ja, jedyny władzca świata. Samowładny Pan, niemający poddanych. Ja, wolny, niepodległy. Jednakże ten, ja, napotyka przeszkody, — te nie przychodzą doń ze świata zewnętrznego. Świat zewnętrzny jest zniszczony przez wyrok filozofii. Zkąd więc przychodzą przeszkody, gdy nic nie ma w świecie, tylko, ja? Nie mogą one zkądinąd pochodzić tylko od, Ja. — Ja posiada namiętności, gusta, i te to są właśnie namiętności i gusta, które są przeszkodami do niepodległości i wolności mojego, Ja. — Przeznaczeniem i powinnością, Ja, wyzwalać siebie od tych trudności i przeszkod, rozrywać ich pęta, i przybyć do pełnéj swobody. A gdy wszyscy, ja, zostaną najdoskonaléj wolnymi, będą wszyscy sobie równi — staną się

jednostajnymi, — utworzą doskonałą jedność, — uczynią jedno, Ja.

Dopełnienie porządku moralnego i powinności na każdego z nas włożonéj, zależy od wyzwolania się z przeszkod nastręczanych przez namiętności i gusta. To wyzwolenie się dokonane, a my, przychodzimy do jedności, Ja. — Jedność, Ja, jest to wedle świata cywilizacyą; wedle religii jest to zjednoczenie świętych; a wedle filozofii Fichte jest to udoskonalenie nieograniczone, porządek najwyższy, moralny, jest to *Bóg*.

Hegel

Hegel w swoim systemacie uznaje rozum za wszystko. Prawa mechaniczne, prawa moralne, polityczne, religijne, wszystko to spoczywa w rozumie. Rozum jest encyklopedyą, rozum jest światem. Jest wszech-światem. Logika tłumacząca rozum, jest systematem powszechnego świata. Nie ma nic w świecie, coby się nie zawierało w rozumie, a rozum, będąc wszystkim, jest tém samém Bogiem.

O POSTĘPNÉM UDOSKONALENIU

Wyznaję, iż odczytując systemata i mniemania w powyższym zarysie wymienione, napełniwszy myśl moję różnemi od trzech tysięcy lat czynionemi przez ludzi domysłami; postrzegając w nich sprzeczność, wzajemne zarzuty, mające za sobą widoczność i prawdę, i wzajemnie dowiedzione pozory i błędy; spotykając w nich mniemania prawdę objawiające, uczułem w sobie nie raz wewnętrzną zgodność i słodkie w duszy zaspokojenie. Przeciwnie, w mniemaniach od prawdy odstępnych, znajdowałem nieraz pobudkę do wewnętrznego oburzenia się, do tęsknoty i mocnego zasmucenia się, doznałem uczucia przykrego z rzuconéj w duszę moję sprzeczności, doznałem nieufności w rozum ludz-

ki, przesycenia w jego dziełach, i nabyłem wyobrażenia o zmienności wszystkiego. Wówczas za treść wszystkich systematów, za wyciąg z nich saméj rzeczywistości, przyjąłbym z chęcią zdanie przez szanownego recenzenta zacytowane, iż „ człowiek nie przerośnie „ siebie, nie będzie Bogiem! dójdzie on do jakiejś do„ skonałości i stanie na niéj, nawet i spadnie cokol„ wiek. Jak myśl i duch jednego człowieka z wie„ kiem wzrasta, doskonali się, i potém starzejąc upada, „ tak też całéj społeczności może rosnąć, stanąć w ja„ kimś punkcie i upadać. A jak po człowieku nastę„ puje człowiek, po narodzie naród; tak też po ludz„ kości — ludzkość — a Bóg zawsze Bogiem zostanie, „ ani człowiek nie przerośnie człowieka.“

Sensualizm. Sensualizm uznaje, że wszystkie nasze wiadomości, wszystkie wyobrażenia pochodzą ze zmysłów, i nie ma w wiedzy naszej ani jednego fenomenu, któryby się nie dał sprowadzić do pochodzenia ze zmysłów.

Mystycyzm. Mystycyzm przeciwnie opiera się całkiem na niepośredniém natchnieniu od Boga pochodzącém, gardzi zmysłami. Nauka zdaje się mu być pracowitém marzeniem, ucieka od działania, zaniedbuje świata, nauk, dla zebrania się wewnątrz siebie ku rozwadze wiary i miłości.

Sceptycyzm. Sceptycyzm ukazał dowodnie, iż wyłączne świadectwo zmysłów jest mylne; a mówiąc

przeciw mystycyzmowi, popycha go do ostatecznych wniosków: odejmuje mu wszystkie wyobrażenia pochodzące ze zmysłów, ponieważ mystycyzm zaprzecza ich władzy i odbiera mu cały świat zewnętrzny; zostawuje mu tylko wolność, która jest sama dla siebie widowiskiem i materyą; zostawuje mu ducha, który sam tylko nad sobą się wznosi i wyczerpuje się w rozmyślaniu samoistném o swoich siłach i prawach; zostawuje mu Boga bez świata — exystencyą bezwzględną, niemającą rozmaitości odmian i ruchu, który zkupiony w głębokiéj ogólności staje się bardzo podobnym do czczości.

Użyteczność każdego systematu. Każdy z tych systematów ma za sobą prawdę i błędy; każdy z nich jest nieodbicie potrzebny dla złożenia całości filozofii; którykolwiek z nich odjęty i stracony, przyniosłby zatratę ogólnego rzeczywistego systematu filozofii. Sensualizm ożywia gust i zapał do śledzeń fizycznych, do dążeń ku opanowaniu władzy nad własnościami natury, jako jedynéj rzeczywistości godnéj uwagi i pracy człowieka. Mystycyzm broni filozofią od upadku w fanatyzm, w materyalizm i ateizm, ku czemu pociąga sensualizm; mystycyzm przywołuje prawa święte natchnienia i entuziazmu, zkąd pochodzą wiara i prawdy pierwotne, których nie może dostarczyć, ani sensualizm, ani abstrakcya, ani rozumowanie. Sceptycyzm jest przeciwnikiem wszelkiemu dogmatyzmowi; a jeśliby nie było

ludzi, którzy są powołani do krytycznego rozbioru każdego mniemania, dobrych i złych teoryj, namnożyłoby się więcéj złych niż dobrych; pozory zostałyby podawanemi za pewniki, a marzenia za dogmata prawdy przedwiecznéj.

Filozofia tegoczesna.

Każdy z tych systematów ma ten charakter dążenia, aby doprowadzić wyobrażenia ludzkie do rzeczywistéj prawdy; ponieważ różność nie tylko nie jest przeciwną jedności, ale nawet jest jéj życiem, bo czémże byłaby jedność zamarła, jedność klassyczna, próżna, niemająca czynów i ruchu? Jedność filozofii ośmnastego i dziewiętnastego wieku zależy na jedności charakteru i ducha, a bynajmniéj na jedności metody i systematów. Filozofia dzisiejsza, po zebraniu owoców z odmian i upadków cywilizacyi, za wprowadzeniem mylnych filozoficznych mniemań w obieg oświaty, przyjęła charakter stały i doświadczony; nie jest już ową buntowniczą niewolnicą, szukającą sprzymierzeńca w którymkolwiek systemacie jéj niepodległość wspierającym; ale jest to już szlachetna wyzwolona, której tak dobrze przystoi język bezstronny, spokojny i umiarkowany, język objawienia prawdy.

Przesycenie w cudzych mniemaniach.

Takie są zdania w dzisiejszéj filozofii powszechnie panujące. Lecz ja, znajdując w każdym prawie systemacie obok prawdy mnóstwo urojeń, obwiniętych w świetne pozory; znajdując w nich sprzeczność, wątpliwość i niedostateczność, u-

czułem był w sobie pewny stopień cierpkiego zniechęcenia się ku wszelkim ludzkim domysłom i badaniom, jako niedoprowadzającym do jedności i całości prawdy; niedoprowadzającym rozumu i serca do zaspokojenia, jakiego człowiek z natury tak mocno potrzebuje. Przesycenie w czytaniu cudzych domysłów ubrało w czarne kolory całą naturę, kirem tajemnic okrytą, jaką odsłonić napróżno ludzie usiłują. Myśliłem wówczas: nauka ludzka, jest to wielkie nic; filozofia, jest to szumne marzenie! I w takim stanie uczuć, doznając wewnętrznego oburzenia się i tęsknoty, zazdrościłem ludziom *ślepej wiary*, którzy, nie znając całkiem nauk i filozofii, w pobożności, choćby fanatycznéj, znajdują szczęście z zaspokojenia się w przeczuciu i potrzebie wiary. W tym czasie zdarzyło się mnie widzieć szędziwego żyda, który wyrządzał płochości i śmieszności, tak źle od jego wieku odbijające, w zachowywaniu najściślejszém obrzędów talmudami przepisanych; ale czynił to z taką wiarą, z taką ufnością zjednania dla siebie zbawienia, iż najwidoczniejszy zarzut wydawał mu się zawrótem głowy bezrozumnego goja, z szyderstwem poglądał na nieuka nieznającego przepisów Myszny, Gamura, Sajfer i Jecyre. Pomyśliłem sobie: cóż mu szkodzi, że jest w widocznym błędzie przekładania obrzędów nad czyny? lecz ten błąd jest mu szczęściem. Ślepa wiara jest mu władzą abso-

lutną w jego sądach, pojęciach i nadziejach. A bez wiary, jakaż czczość w duszy człowieka!

Czy potrzebną jest filozofia i nauki.

Zapytałem wówczas siebie, czy potrzebną jest filozofia i nauki? a natychmiast uczułem potrzebę odpowiedzieć, czy potrzebny jest rozum, zdolność sądzenia, wolność człowieka i przekonanie? Ale uznałem w tejże chwili, iż odpowiedź na to nie do człowieka należy. Sam Bóg nadał człowiekowi rozum, zdolność i wolą; sam Bóg zatém kazał człowiekowi rozumować, sądzić i przychodzić do pewnego przekonania, nie zaś być narzędziem ślepego naśladownictwa. Filozofia więc nie tylko jest potrzebną, ale jest wypełnieniem woli Bożej. Bo co Bóg uczynił, to zapewne jest potrzebném i dąży ku dobremu. Śmiesznością nawet byłoby jeśliby człowiek, jego stworzenie — i względem Boga istota niedołężna i błędna — silił się na udowodnienie i poświadczania za Bogiem, iż dzieła jego są dobre, potrzebne i pożyteczne. Bóg zapewne obejdzie się bez takiego świadectwa, i filozofia z darów Bożych, rozumu i myśli pochodząc, zapewne go nie potrzebuje. Człowiek ze ślepém naśladownictwem będzie wierzył z fanatyzmem wszelkim naukom, które dzieciństwo jego spotkały i w niém się wraziły. Gdy mu ukazano, że słońce jest to Bóg, będzie czcił słońce przez całe życie. Gdy mu powiedziano, że posąg jest bogiem, będzie bił czołem przed bałwanem, i uznawać

Fanatyzm i bałwochwalstwo.

za ciężki grzech i bezbożność, gdyby kto inny czci bałwanowi nie chciał przyznawać. Gdyby ludzie byli wszyscy od początku ze ślepą tylko wiarą, bałwochwalstwo dotychczas nie mogłoby upaść i postęp umysłu ludzkiego, oraz wyjaśnienie się religijnych wyobrażeń, nie miałyby miejsca w ludzkości.

Wrodzona ciekawość. Nie jest w mojéj mocy na ślepo w cokolwiek wierzyć; postanowienia moje, nieraz w tém czynione, z modłami nawet do Boga, są zawsze niszczone zapytaniem od mojego stwórcy w moje życie, rozum i wolę wpojoném, które za każdém spójrzeniem na rzecz nową niepokoją mię, zwykle pobudzając do śledzenia, dla czego to jest? czemu? na co? Takie zapytania pochodzą nie z woli mojéj, ale z woli tego, z którego woli żyję; takie zapytania są wrodzone wszystkim ludziom; czuje to w sobie prostaczek i mędrzec, który idąc za niemi uczynił już niejakie wnioski, metody i systemata. Za cóż ślepo mam wierzyć w cudze wnioski, gdy głos wewnętrzny, równie jak każdemu człowiekowi, czyni mnie samemu, a nie komu innemu, zapytania? i gdy rozum mój własny, któremu to zapytanie z natury jest uczynione, często w cudzym wniosku znajdując wstręt i sprzeczność, żadną miarą przyjąć go nie może, i wzbudzić we mnie przekonania ów cudzy wniosek nie jest wstanie. Czémże jest owa filozofia, którą powszechność uznaje za potrzebną, gdy w niéj taką różność sy-

stematów z tak widocznemi zboczeniami i ostatecznościami postrzegamy? gdy na żadnym wyłącznym systemacie z zupełném zgodzeniem się oprzeć wiary mojéj nie mogę? Na tę nową wątpliwość nie schodzę bynajmniej z przekonania: *iż filozofia nie tylko jest potrzebną, ale jest ona wypełnieniem woli Bożej*; mam nawet powiedzieć, *iż filozofia jest objawieniem się objawienia Bożego*; to jest, że duch człowieka z własnościami rozumu, przeczucia i myśli jest objawieniem Bożém, a filozofia jest objawieniem się ducha w słowach i wyobrażeniach ludzkich. Objawienie się ducha zjednoczonego z ciałem nie może być od razu zupełnie doskonałém: bo sam duch ma przeznaczenie, w szkole tego życia przechodzić doświadczenia, omyłki i cierpienia, służące do udoskonalenia jego; filozofia więc, czyli objawienie się ducha omroczonego zmysłami i materyą, że mieści w sobie prawdę zmieszaną ze złudzeniem, jest to wypadkiem koniecznym, jako pochodzącym od człowieka, od istoty myślącéj i zwierzęco-materyalnéj razem! Filozofia jest nieocenionym zarobkiem ludu, który przez nią przychodzi do co raz jaśniejszych wyobrażeń i do coraz rzeczywistszego poznania objawienia Bożego; ale każdy człowiek, chcący je w samém zródle wyczytać, nie może poprzestawać na wiadomości filozofii, czyli ludzkiego objawienia, ale obowiązanym jest wczytywać się *w samo Boskie objawienie*, czyli, obowiązany jest

Filozofia jest objawieniem się objawienia Bożego.

otworzyć przed swoją myślą duszę swoję i w niéj własnym sądem wyczytywać Boskie przykazania i naukę, prawdę i wolę Bożą.

Pobudki rozszerzenia się w tém piśmie.

Dobra żona moja, z którą podzielam myśl moję, zna dobrze historyą téjże myśli; ale obok wspomnienia jéj osoby, piszę na pamiątkę moim dzieciom: dla nich to, gdy dójdą lat dójrzałych, uczyniłem zarys systematów filozoficznych, które doszły mojéj wiadomości; dla ich to przestrogi spowiadam się z przesycenia, które we mnie filozofów sprzeczność sprawiła; dla ich też nauki wyznaję rzetelnie, iż w samém tylko zjednoczeniu się filozofii z czystą wiarą znalazłem dla siebie punkt stałego oparcia się, znalazłem bezpieczną opokę, z której żadne wytężenia sofizmatów i sceptycyzmu zachwiać mojego przekonania nie zdołają. Szanowni recenzenci zechcą więc mię usprawiedliwić, iż myśląc o pamiątce dla moich dzieci, z taką zwłoką przystępuję do odpowiedzi na ich zarzuty. Mniemałem bowiem być rzeczą właściwą, aby nawet szanowni recenzenci wprzód mnie dobrze poznali w całej jawności duszy mojéj, nim z téj odpowiedzi znowu o mnie sądzić zaczną.

Każdy człowiek będąc obdarzony rozumem, powołany jest wolą Boga do rozumowania i własnego sądu.

Osądziwszy, że jest powołaniem każdego człowieka, a tém samém i mojém, na zapytania wrodzone dla czego? czemu? na co? szukać odpowiedzi siłą mojego własnego rozumu i uczucia; po-

wróciłem znowu do czytania książek, którem był zaniechał i mocno do nich się zniechęcił: a przebiegłszy je na nowo, uczułem cześć dla ich autorów: oni to głos i sąd zmarłych pokoleń, przed tysiącami lat będących, przenoszą do wiadomości naszéj i podadzą wiadomości przyszłych pokoleń; oni wpływem ducha, myśl w słowa i znaki materyalne oblekającego, łącząc lud zmarły z obecnym i narodzić się mającym, rzucają na świat doczesny cień podobieństwa wieczności, w któréj trzy różne momenta, przeszłości, teraźniejszości i przyszłości spływają w jeden moment wiadomości powszechnéj. Bez autorów lud przechodziłby przez scenę życia nie zostawując objawienia bytności swojéj na widowisku świata, nie zostawując wiadomości o swoich doświadczeniach, wyobrażeniach i postępach; a pokolenia obecne byłyby zawsze, pod względem oświecenia i udoskonalania się, w stanie dzieciństwa. Autorowie badaniem swém, systematami, a nawet samemi błędami, dostarczają materyałow następcom, którzy używając ich podnoszą budowę filozofii, wyrabiają z nich nowe materyały znowu dla przyszłych następców służące; a tym sposobem wznosi się dzieło oświecenia — dzieło! które nie powstało ze ślepego przypadku, ale którego pierwszy zakład uczyniła ręka samego Boga, z woli którego wrodzone są człowiekowi zapytania, dla czego? czemu? na co? Z woli Boga! który natchnął czło-

Zasługa autorów.

wieka rozumem i chęcią odpowiedzenia na owe zapytania; z woli, mówię, Boga! który stworzył człowieka z takiém usposobieniem, iż w przejściu na tym świecie, przez doświadczenia i cierpienia ma się koniecznie uczyć, musi śledzić, musi sądzić i musi każdy poszczególnie spełnić missyą, która, choć niedojrzałém ogniwem, służy do postępu w rozjaśnieniu i poznaniu prawdy. Miliony ludzi spełniły missyą pośrednią, może do utrzymania tylko rodu i pokoleń ludzkich służącą, ale mędrcy! ale wielcy autorowie! są tłumaczami milionów ludu i licznych wieków. Oni to wznoszą i budują dzieło z woli i rozrządzenia samego Boga dokonywające się; dzieła oświecenia! czyli prawdziwéj filozofii, wszystkie wiadomości ludzkie zawierać w sobie powinnéj. Cześć więc autorom wielkim, cześć ich dziełom! Niech zaginie w niepamięci, i nigdy nie powróci chwila mojego przesycenia i zniechęcenia się w powołaniu człowieka, aby myślał, rozważał, sądził i przeświadczał się, korzystając z pracy, z wyobrażeń i z nauki ludzi przed nim myślących.

Czém jest filozofia?

Zbadano już dostatecznie i przyjęto za zasadę, że filozofia nie jest płodem czczych marzeń, ale rozwinięciem się koniecznem, rzeczywistém myśli; że jest prawą córą ludzkości; że nie należy wyłącznie do Platona lub Aristotelesa, ale do umysłu całéj ludzkości; że nie jest dziwactwem, ale ma dany grunt w naturze dla wszystkich ludzi spólnéj;

że historya filozofii jest historyą umysłu ludzkiego i jego postępnego rozwijania się. Do tych wyobrażeń należy jeszcze dodać: iż historya filozofii nie ma się ograniczać wykładem różnych mniemań i szkół filozoficznych w wyobrażeniach o Bogu, o człowieku, o zmysłach, o stworzeniu świata, o wrażeniach i ideach; ale powinna ogólnie obejmować historyą wszystkich wyobrażeń ludzkich we wszystkich bez wyjątku naukach, wynalazkach, sztukach i we wszystkich przedmiotach, ku którym kiedykolwiek myśl ludzka zwroconą była, zacząwszy od pierwotnych wyobrażeń mowy ludzkiéj i jéj postępnego wzbogacania się przy rozpostrzenianych wiadomościach, naukach i sztukach. Wyrazy mowy ludzkiéj zawierają w jedném ich słowie wyobrażenia prawdziwe i ogólne, do jakich niekiedy przewlokłe i zawikłane systemata filozoficzne doprowadzić nie zdołają. Wyrazy pierwotne wszystkie są dziełem czystego natchnienia; naprzykład, słowo *Ja* wytłumaczone przez Kamińskiego: „moje ciało jest ciałem, ale moje *Ja*, duch; ja się duchem widzę, a patrzę ciałem. Ja kiedy patrzę, wtenczas szukam tego, co już wemnie było, com już wiedział, czego miałem wid, ideę, z idei, z Boga w którym byłem; bom z niego. “ *a*)

Historya filozofii powinna obejmować wszystkie wyobrażenia ludzkie we wszystkich naukach i wiadomościach, a wówczas zostanie historyą umysłu ludzkiego.

---

a) Patrz Haliczanin t. I, str. 97.

Bóg myślą swoją zwierzętom nadał instynktowie kilka wyrazów dla odzywania się matek do dzieci a dzieci do matek, dla wabienia się, dla ostrzeżeń o niebezpieczeństwach napaści i śmierci, bo potrzebą było nieodbitą zwierząt, dla zachowania ich ziemskiéj exystencyi, umieć odezwać się w tych kilku zdarzeniach; dla potrzeby też exystencyi doczesnej ludzi dostatecznemi byłyby te kilka wyrazów z natury nadane: dziecię płaczem odzywa się do matki, potrzebując piersi; każdy człowiek w gwałtownem uczuciu i przestrachu odzywa się wyrazem, ach! Ale rozległa mowa ludzka przechodzi potrzebę exystencyi doczesnéj, bo cel życia człowieka nie kończy się na exystencyi doczesnéj; mowa ludzka jest potrzebą ducha nieśmiertelnego, który będąc wcielony w człowieka, własną myślą tworzy wyrazy objawiające na zewnątrz świat myśli, świat wieczności, świat duchowny, bytność Boga, jego sprawiedliwość i prawa. Jak Bóg objawia się, że jest, w kreacyi świata zewnętrznego i milionowych gatunków istot; tak też duch człowieka objawia się — że jest — w kreacyi wyobrażeń i wyrazów mowy ludzkiéj; bo logika wyobrażeń mowy, rachunek i czas z jednego źródła wypływają — z myśli. — Czas jest to ruch obliczony i logicznie prowadzony do rezultatów odpowiadających założeniu. Czas! jest to ruch w przestrzeni i wieczności urządzony ku celom wprzód ustanowio-

Rozległa mowa ludzka przechodzi potrzebę ziemskiéj exystencyi człowieka.

nym. Jak dla ludzi mających w myśli przymioty logiki, porządku i rachunku, do dwóch dodawszy jeden pewném staje się następstwem, że będzie trzy; tak dla myśli Boga ruch świata i jego fenomena, utwor pokoleń i plemion pewném są następstwem pomykającém kreacyą ku jego celom: bo systemata światów są to wyrazy w logiczny szyk ułożone, albo są to liczby w ogół zebrane; każdy planeta, każda siła, każdy obrot, jest pewnym numerem osobnego waloru, albo pewnym wyrazem osobnego znaczenia, tak jako trzy nie są to samo, co cztery, jako wyraz *porządek* nie jest to samo, co *przypadek*.

Każdy człowiek jest liczbą żyjącą, czyli szczegółem potrzebnym do złożenia ogółu; jako w summie miliona milionów, odjąwszy jeden, pokaże się niedostatek, chociaż zdaje się jeden być niczém w miarę miliona milionów; tak równie każdy człowiek jest potrzebnym szczegółem, bez którego okazałby się niedostatek w dopełnieniu ogólnych celów; a numer jego waloru odpowiada jego zasłudze; podobnież w mowie ludzkiéj tworzącéj niejaki wywód logiczny i systematyczny, odjąwszy jeden wyraz, rzecz główną oznaczający, okaże się niedostatek, systemat logiczny w bezsens zamieniający.

Wyprowadzony więc logicznie w mowie ludzkiéj systemat, albo logiczny rachunek, mający wykazać pewne następstwo liczb, pochodząc z myśli, są wypad-

kiem takim samym, co i następstwo ruchów w świecie materyalnym, czyli czas. — Czas! pochodzący z myśli Boga, to jest, że mową i rachunkiem Boskim, jest kreacya światów i istot; a mową i rachunkiem ducha jest kreacya wyrazów i liczb, które są światem myśli człowieka, że kreacya mowy ludzkiéj czyniącéj wyobrażenia o Bogu, o nieśmiertelności, o przyszłéj sprawiedliwości przechodzą potrzebę exystencyi człowieka doczesnéj, a przepowiadają exystencyą nieśmiertelną ducha potrzebującego ogólnych wyobrażeń i dążącego do powszechnych wiadomości.

Zwierzęta nie tworzą i nie pomnażają wyrazów: w tym samym gatunku, takiemi samemi głosami odwiecznie odzywają się bądź w Rossyi, bądź w Anglii, bądź w Niemczech; bo jak życie zwierząt jest powszechne, instynktowe, tak też wyrazy ich czuć i potrzeb są powszechne i jednostajne, zawsze i wszędzie; a ludzie natchnieni duchem i myślą, sami będąc twórcami wyrazów mowy, tworzą ją w każdym kraju różną co do dzwięku słów, ale zgodną w pojęciach i wyobrażeniach pierwotnych, wyczerpanych z prawdy w rozumie i przeczuciu objawieniem Bożém ugruntowanéj. We wszystkich językach, choć w różném brzmieniu, są wyrazy, ja, ty, — jeden, dwa, — dzień, noc, — świat, Bóg, — ciało, duch, — doczesność, nieśmiertelność, — doskonałość i niedoskonałość.

Sądzę więc, że historya filozofii, mająca wyobra-

żać historyą umysłu ludzkiego, powinna zaczynać się od historyi pierwotnych wyrazów, wykazując następnie wzbogacanie się całéj mowy ludzkiéj w postępie wszystkich wyobrażeń we wszystkich gałęziach drzewa wiadomości. Rozwijanie się to bowiem odbywa się wedle praw, woli i celów Boga samego, nie można więc w niém ominąć żadnego odcienia, żadnego pączka: bo każdy pączek mieści w sobie przyszły kwiat piękności i prawdy, każdy odcień rzuca nowe światło na ogół wyobrażeń; rozwijając więc jedne osobne, choćby nawet religijne, ideje, okaże się drzewo wiadomości z jednéj strony zieleniące się, z drugiéj oschłe i nieożywione. A takie drzewo wiadomości ludzkich, czyli taka historya filozofii nie będzie wcale historyą umysłu ludzkiego, postępującego ku doskonałości: bo doskonałość, do któréj dążymy, nie zależy od prawdy w jednym tylko szczególe poznanéj, ale od pojęcia i wykonania prawd wszystkich, od Boga pochodzących; nie zależy na tém jedynie, aby „*ludzie odpowiadając prawu Bożemu wzajemnie się miłością anielską, Boską kochali*“ to jest, aby jedna idea Boska w człowieka natchniona, idea niebieskiéj miłości została rozwiniętą i kwitnącą, ale wymaga, aby przytém inne Boskie ideje *np.* idea dążąca do wiadomości powszechnéj, do poznania i zawładania własności przyrodzenia, idea piękności i kreacyi, również zostały

rozwiniętemi i również zakwitły. W tém więc różnimy się w zdaniu z szanownym recenzentem.

Słowa mowy, są to pojęcia pierwotne, odziane harmonią głosu i wydane w dzwięku; nazwanie przedmiotu zastępuje w myśli obraz samego przedmiotu, ztąd słowo jest wyrazem czyli kopią przedmiotu, wyobrażenia czynią się za pomocą przedstawionych w myśli obrazów czyli słów, wyrażających same przedmioty rzeczywiste; w działaniach arytmetycznych używa się liczb, a w wyobrażeniach mowy słów; wyobrażenia te będą tém pewniejsze, im wyrazy lepiéj będą oznaczać przedmioty i więcéj zbliżać się do pewności znaków arytmetycznych; błędy naszych wyobrażeń często pochodzą z wyrazów źle rzecz oznaczających. Usiłowaniem filozofii jest, ukształcać mowę, i wyobrażenia doprowadzać do arytmetycznéj pewności. Syllogizmy, metody i systemata są to pewne arytmetyczne prawidła. Syllogizm jest pewnym rodzajem mnożenia wyobrażeń, analyza odejmowania i dzielenia, synteza dodawania, a systemat zebraniem wyobrażeń w ogół. Czyniąc rachunek z liczb, dzieląc je, dodając i mnożąc, z tych działań przychodzimy do wypadków pewnych i niezawodnych; systemata też wyobrażeń mowy doprowadzonych do pewności i niezawodności, opierają się na działaniach umysłu z arytmetyczną pewnością odbywanych. Syste-

Jak w wyobrażeniach liczbowych są wynalezione pewne prawidła, tak też w wyobrażeniach abstrakcyjnych filozofia wynajduje pewne metody i systemata.

mata więc są to summy wyrazów czyli wyobrażeń pojedyńczych, sprowadzonych do jedności z mnóstwa szczegółow i widoków. Prawa naszych wyobrażeń abstrakcyjnych są tak pewne i niezawodne, jak prawdy i pewniki liczbowe; ale wyobrażenia liczbowe, będące podstawą wszelkich innych, są nam od Boga jawniéj i dobitniéj objawione. Pierwéj więc przyszliśmy do wynalezienia prawideł działania w nauce arytmetycznéj; a późniéj filozofia pracowała z pożytkiem nad wynalezieniem metod analizy, syntezy, psychologii i hipotezy do działania z pewnością arytmetyczną w wyobrażeniach ogólnych i systematach filozoficznych. Gdy więc wynaleziono pewne prawa Boskie przewodniczące w rozumowaniu ludzkiém, następstwa w postępach umysłu muszą bydź pewne, bo jak nie można się lękać, żeby działanie arytmetyczne z dokładnością ułatwione doprowadziło do mylnego wypadku; tak też nie można się lękać, żeby dzisiejsza filozofia, wyszukująca praw Bożych, i na nich metody opierająca, na wzór pojedyńczego człowieka, wzrastała przez czas niejaki, bujała silna, poźniej upadła, popychając w upadek narody i całą ludzkość; jak starzeje i umiera pojedyńczy człowiek.

Człowiek ma ograniczoną bardzo zdolność w myśli, ułatwiać zawiłe rachunki, równie też dochodzić zmieszanych wyobrażeń. I tak, każdy policzy w myśli z łatwością, że dwa a dwa są cztéry, lecz w zadaniach ułam-

kowych potrzebował i wynalazł człowiek ułatwiające dla myśli środki i sposoby. Podobnież dzieje się w kombinacyi wyobrażeń; każdy, czując głód zrozumie, że trzeba szukać pokarmu; ale dalsze wyobrażenie, zkąd głód ten pochodzi? sprawienie czucia głodu na jakich odbywa się prawach? kto te prawa nadał? dla czego te prawa są nadane? gdzie jest ta Istota, która te prawa nadała? dla czego niewidoma? Wszystkie podobne wyobrażenia, pochodzące z widocznych, wymagają w badaniu pewnych nakształt arytmetycznych, logarytmowych i algebraicznych sposobów; te nie mogły być wynalazkiem dnia jednego, musiały być poprzedzone doświadczeniami omyłek, błędów i potrzebą ich szukania; nie dziw więc, że zachwianie się i upadki w dziejach losów ludzkości i kształcących się, oraz rozjaśniających wyobrażeń, musiały być doznanemi.

Historya powszechna dziejów i wiadomości ludzkich, czyli historya ducha ludzkości, przyniosłaby niezliczone pożytki i wyjaśnienia.

Gdybyśmy już mieli historyą powszechną rozwijania się pojęć rozumu i uczuć serca we wszystkich odnogach wiadomości z wyjaśnieniem związku wypadków praktycznych z ideami myśli; wówczas z łatwością moglibyśmy wytłumaczyć i z arytmetyczną pewnością dowieść: iż chociaż w pewném miejscu, w pewnym czasie prześladowanie rozproszyło nauki i uczonych i zaniosło upadek pewnego narodu; ale to samo rozproszenie posłużyło, że ciż uczeni szerzéj i daléj po świecie roznieśli światło, w ciemnych krainach

zaszczepili wyobrażenia, i większą massę ludu do uprawy nauk powołali.

Powtarzam więc, iż niedostatek jeszcze historyi powszechnéj z prawdziwém zgłębieniem ducha ludzkości i postępów w rozwijaniu się umysłu ludzkiego naprowadza nas na mniemania: „iż człowiek nie przerośnie siebie, że duch narodów wzrasta, buja i upada. A jak po człowieku następuje człowiek, po narodzie naród; tak też po ludzkości ludzkość.“ Historya terazniejsza filozofii daje postrzegać w ludzkości trzy wielkie momenta. Wzniosła się i upadła oświata indyjska; z upadku odbiła się fala, i znów wzniosła się oświata grecka, i znów upadła; po raz trzeci wzniosła się oświata europejska, a historya dostatecznie jeszcze nie zbadana, zdaje się znów zapowiadać upadek oświaty europejskiéj. Ale miejmy tylko zupełną historyę rozwijania się rozumu ludzkiego we wszystkich wyobrażeniach, połączonych naturalnym związkiem z dziejami ludzkiemi, miejmy wybadane wszystkie następstwa z wypadków na pozór najsmutniejszych, miejmy historyą powszechną postępów umysłu we wszystkich odnogach wiadomości, nauki i wynalazków, a ta historya powszechna, rzetelna i dokładna przekonałaby nas, iż oświata europejska wzniosła się i stanęła już na tym stopniu, z którego upaść nie może, bo jest nierównie doskonalszą i powszechniejszą niż grecka, a grecka była doskonalszą od indyjskiéj.

Poznane przez rozum granice zmysłów, i czynione przez rozum wynalazki granicę tę przedzierające, dowodzą nieograniczoności rozumu.

Dawniéj zmysły człowieka były granicami jego wiadomości; dzisiejszy człowiek przy pomocy teleskopu, z dziennikiem wydrukowanym i codzień wychodzącym naukowym i politycznym, i przenoszący się z jednego końca świata w drugi na statku parowym, przerosł daleko w wiadomościach dawnego człowieka, zmysłami i członkami cielesnemi w działaniu ograniczonego. Dawniéj, spalenie się jednéj biblioteki zadawało cios oświacie i wszystkim naukom, dzisiaj zburzenie chyba całego świata zniszczyćby zdołało wszystkie księgo-zbiory i wiadomości.

Rozum jest prawdą, jest Bóstwem, rozwija się on postępnie, ciągle, nie zna on upadku i dąży w massie całéj ludu do doskonałości i celu w przyszłém życiu ziścić się mającego: bo taką jest wola i przeznaczenie Boga. Rozum na tym świecie nie ma granic i stopnia, z którego cofać się musi, jest on rzeczywistym obrazem nieskończoności i wiadomości powszechnych; ale na tym świecie są granice zmysłów do początkowego jego rozwinięcia się służących, są granice zdolności materyalnych, jako materyalnych. Lecz nieograniczoność rozumu to samo dowodzi: iż poznał ograniczoność zmysłów; poznał i uczuł przykre ich więzy. Wynalazkami więc przedziera ich granicę, i coraz a coraz się rozwija, i coraz a coraz wyżéj się wznosi. Granice zmysłów i granice teleskopów nie były jeszcze

granicami rozumu, obejmuje on w swoję władzę gazy, parę i płyn magnetyczny, a w probach somnabulizmu ukazuje, jak dalekie są i niewybadane jeszcze środki, których rozum dochodzi i dochodzić jeszcze będzie, nim w przyszłym życiu stanie u celu poznania i postrzeżenia pierwszéj przyczyny wszystkiego,—Przenajświętszéj istoty! na ziemi niewidoméj a w dziełach swoich już przez rozum ludzki poznanéj.

Zgadzam się jednak z szacownym recenzentem, iż człowiek nie będzie Bogiem, i póki duch związku zostawać będzie z ciałem, nie dójdzie zupełnéj doskonałości, nie dójdzie na tym świecie do celu, który w przyszłym życie jest mu wskazany. I taką była myśl moja, w części 1 art. 5, gdziem mówił o przyszłém jeszcze doskonaleniu się ducha w świecie pośrednim.

Duch człowieka na tym świecie z odwiecznéj idei Boskiéj musi się rozwijać i udoskonalać, bo środki ku temu są obmyślone i tak urządzone iż człowiek ich uniknąć nawet nie może.

Rozwijanie się postępne wiadomości ludzkich i ich rozpostrzenianie się, wynika z praw Bożych, które rozmaitością wydarzeń, przedmiotów, odkryć i rozmaitością w przyrodzeniu całém, przez rozum coraz odkrywaną, dostarczają niewyczerpanych źródeł rozumowi i badaniom. A jako prawa Boskie nie są nigdy zachwiane, nie mogą być naruszone i przerwane; tak umysł ludzki i z niego wypływająca oświata, nie może ulegać ogólnemu zachwianiu się, naruszeniu i przerwom. Same nieszczęścia i zaguba jednych narodów, służy za naukę drugą i po nim na-

stępnym, służy za szczebel do postępu, a nie jest oznaką zatraty powszechnéj cywilizacyi.

Lud nie umiera w całéj massie, ani też rodzi się w jednéj chwili. Porównanie więc człowieka do ludu nie jest właściwe.

Trzeba zburzyć cały porządek przyrodzenia, trzeba człowiekowi odjąć władzę pamięci i tym sposobem zniszczyć na całym świecie tradycyą i historyę, trzeba przypuścić iż w pewnéj epoce wszyscy ludzie dojrzali, mogący przeszłość pamiętać, i z tradycyi lub historyi wiedzieć o niéj, na całéj przestrzeni ziemi w jednéj chwili wymierają, a pozostają same dzieci mówić i wyobrażać jeszcze nie umiejące, żeby się zgodzić iż ludzkość cała tak jak człowiek pojedyńczy rodzi się, wzrasta w oświacie, i umiera.

Osobną jest missya każdego człowieka, a osóbną jest ogółu ludu. Człowiek rodzi się cieleśnie, wzrasta, wchodzi w kwiecie wieku na scenę działania w społeczności, i schodzi z niéj w upadłych siłach, w zgrzybiałości cielesnéj, drugi człowiek na jego miejscu w wieku kwitnącym na scenie społecznéj działa, naucza i pomyka społeczność; gdy zestarzały, milcząc i już w upadłych zdolnościach działać nie będąc wstanie, nie cofa wstecz, i cofnąć całéj ludzkości nie może. Jak więc nigdy w całéj społeczności nie znajdą się sami niedołężni starcy, którzy już myssyą swoją spełnili, nie znajdą się same dzieci mówić jeszcze nieumiejące; ale zawsze w społeczności jedni będą dójrzewać, i w kwie-

cie wieku z energią uczuć i myśli na scenę społeczną występować, gdy drudzy na siłach cielesnych ze starości upadać, a inni wzrastać; tak społeczność reprezentowana, zawsze w pomysłach i postępie przez ludzi w sile i potędze umysłowéj będących, nigdy się nie cofnie i nigdy rzeczywiście nie upadnie w całéj massie; chociaż pozory przez historyę jeszcze niewyjasnione naprowadzają nas na domysły: „iż jak po człowieku następuje człowiek, tak po ludzkości ludzkość, wzrasta, starzeje i upada.

Filozofia prawdziwa i fałszywa.

Filozofia może być prawdziwą i fałszywą. Falszywą jest, gdy się nie zgadza z objawieniem Bożem, od początku świata w rozumie i sercu człowieka będącém, a w pierwotnych natchnionych wyrazach mowy ludzkiéj na zewnątrz wyjawioném. Prawdziwą zaś jest, gdy przeszedłszy wszystkie koleje badań, rozumowań i doświadczeń, prawdą udowodnioną jednoczy się z pierwotném natchnieniem.

Natchnienie objawia ludziom Boską prawdę, która sama jest tylko zdolną utrzymać społeczność w porządku, i ogólny sąd ludzki naprowadzić na drogę pewną.

Wiedza pierwotna i natchnienie jest miarą do uznania prawdy: bo gdyby jéj wartość zostawioną była dowolnemu sądowi ludzkiemu, uwodzonemu zmysłami, uwiązującemu się do pamięci rodzącéj, nałogi i fanatyzm; błąkającemu się w imaginacyi, żaden sąd nie przetrwałby dnia, tygodnia, roku, wieku; a w zdaniach ludzkich nie byłoby żadnego punktu oparcia się, zkąd wynikałoby zamieszanie nie-

zdolne ani na jedną chwilę społeczności w związku i porządku utrzymać. Przeciwnie historya nas uczy, iż pierzchnęły i pierzchają zdania powierzchowne, tłum ich jak atomów w chaosie krąży, i znika pochłonięty od sądów ludzkich zgodzonych z objawieniem Bożém, z natchnieniem pierwotném, z poznanemi Boskiemi prawdami, które stoją jak piramidy granitowe od wieków nienaruszone. Burze i wichry w losach ludzkości zdarzające się, napróżno wytężają swe siły do ich obalenia i upadku. Są to prawdy nieśmiertelne, zawsze te same, lecz coraz więcéj odsłonione, coraz widoczniéj z pomroki występujące, służąc ludzkości za święte godła bytności Boga, nieśmiertelności duszy, i przyszłéj Boskiéj sprawiedliwości, oraz służąc za podstawy związków społecznych od wieków utrzymujących się i coraz doskonalących się.

Nieszczęścia i cierpienia ludu i człowieka są środkami do nauki i poprawy, a nie można ich uważać za gromy Boskie pogrążające lud w upadek.

Człowiek w teraźniejszéj cywilizacyi więcéj pojmuje, więcéj i gruntowniéj rozumie prawdy w sztukach, naukach i wyobrażeniach religijnych, niż człowiek dawniejszy: bo jak niepodobna jest zmienić prawa Boże, i odjąć tym prawom skutki i następstwa, tak niepodobném jest przeobrazić, aby doświadczenie ludu nieprzyniosło dlań pożytku nauki i przestrog. Nieszczęścia i upadek w cywilizacyi jednych narodów nie może zaginąć i zatracić się bezowocnie; lud potrafi z niego wydobyć dla

siebie potrzebną obserwacyą i przykład, a te zawsze go uczą i przestrzegają, iż upadek i poniżenie ludu następuje za karę znieważonych praw Bożych, i wówczas, gdy człowiek ulegnie pokuszeniu do złego i pysze.

Zakończenie. Umiera pojedyńczy człowiek, giną i powstają narody, ale cała ludzkość dąży ku swemu celowi, dąży bez przerw rzeczywistych, choć się ukazają ich pozory, bo dąży kierowana prawami Bożemi, które naruszonemi być nie mogą; dąży, aby w całéj massie przebyć wszystkie proby, doświadczenia, ciemnotę, uprzedzenia, fanatyzm i egoizm, niemniej wszystkie klęski z niewiadomości ludzkiéj, z niepoznania czystéj wiary i prawdy pochodzące. W dążeniu swém lud przebywa coraz różne proby, lecz coraz wznioślejsze; ale raz przebytéj nie powtarza drogi; ale w przebytéj nabywa doświadczeń, przestróg i nauki, wyjaśnia swe wyobrażenia, uprawia wolą i doskonali się. To doskonalenie się ducha w ciele materyalném musi mieć koniecznie swój pewny zakres. Bóg go też przeznaczył. Gdy lud do tego zakresu dójdzie, dokończy missyi swojéj na ziemi, zakończą się jego cierpienia i nędze, ludzie przestaną się rozradzać się, bo w całéj massie ludu zostaną już wyczerpane wszystkie ziemskie proby, doświadczenia i nauki. Wszystkie środki służące do utrzymania exysteneyi ludu dójdą wówczas w ruchu materyalnym do swego celu; a ponieważ był

świata początek, nastąpi przepowiedziany przez pismo święte jego koniec, nastąpi rewolucya przyrodzenia podobna tym, jakie już były, i których ślady są wyryte w pokładach i formacyi naszéj kuli ziemnéj. Świat terazniejszy ku innym celom, zapewne, wznioślejszym, przeorganizowanym zostanie. Duch zaś każdego człowieka zajmie powołanie odpowiedne uprawie woli, do kształcenia któréj w tém życiu nie tylko ma zostawioną zupełną wolność, ale nawet wszechmocność, co mając udowodnić, na zarzuty szanownego Recenzenta następnie odpowiadam.

Szanowny Recenzent czyni zarzut: „że nie mo-„żemy przyznać samoistnéj woli duchowi: bo za-„wsze postawiony już on jest w takich okolicznościach, „w których, choćby chciał, nie może się wyrobić, ale „musi przylgnąć do uczuć zwierzęcych.“ *a*)

Zaczynam odpowiedź wyrazami P. Kamińskiego iż: *Moje ciało jest ciałem; ale moje Ja, duch; ja się duchem widzę, a patrzę ciałem.*

Ja transcendentalne. i Ja empiryczne.

Patrzę ciałem, a widzę duchem, podwójną jestem istotą. Ciało i duch, te dwa

a) Wizerunki naukowe, poczet nowy drugi T. 12 kar. 170 w. 29.

wyrazy znajdują się we wszystkich językach; historya może zaświadczyć ich starożytność i dowieść, że są wyrazami pierwotnemi, natchnionemi; te same wyrazy z natchnienia dowodzą, iż człowiek podwójną jest istotą, duchem i materyą. Tak jest, zostało to już rozwiązaném przez religią i filozofią. Ciało moje jest to, Ja empiryczne; duch moj jest to, Ja transcendentalne. Ktokolwiek myślał, ktokolwiek chciał wejrzeć w duszę swoję, każdy przeświadczy się o podwójném swojém istnieniu, pierwszém w duchu, myśli, w woli; drugiém w ciele, w czuciach zmysłowych i ruchach cielesnych. Przeświadczenie się to myślącego człowieka o podwójném swojém istnieniu, duchem i ciałem, jest wstępem do powołania filozofii. W rzeczy saméj, skoro tylko myśl naszę zwrócimy do poznania siebie samego, natychmiast postrzegamy to rozdwojenie się bytu człowieka; i to jest pierwszém stanowiskiem do dalszego zapatrywania się w cuda duchownych przymiotów jego.

Ciałem jesteśmy podobni zupełnie zwierzętom; odejmijmy od siebie ducha, a żadnéj od zwierząt nie postrzeżemy różnicy w naszém Ja empiryczném. Ciało uorganizowane w pewną formę, opatrzone narzędziami do odbywania ruchów za kierunkiem powszechnego instynktu, czucie głodu mimowolne, i żądza, o to jest wszystko, co stanowi, Ja empiryczne. Dwa są tylko w nim wewnętrzne uczucia; bo dwa tylko są główne

cele jego exystencyi, pierwszy zachowania bytu własnéj istoty, drugi zachowania bytu plemienia swego gatunku, i te cele, Ja empiryczne, nie wiedząc o nich, ani ich przenikając wykonywa mimowolnie, wpływem samego instynktu. Ciało składające Ja empiryczne, będąc materyą, dąży do spoczynku i nieruchomości, dwa też są momenta bytu zwierząt, albo nasycania się albo spania; podobnież Ja empiryczne, gdy przez lenistwo nie ulega rozumowi i myśli, poprzestaje na nasycaniu się i spaniu, wegetacyi i spoczynku. U zwierząt i w Ja empirycznem materya, odświeżana pokarmami, w ciągłém zostaje przeobrażaniu się. Ja empiryczne pod względem materyalnym codzień jest inne; a Ja transcendentalne w ideach pierwotnych i prawdach rozumu zawsze jest to samo i jednostajne, tylko w tych samych ideach coraz więcéj rozwinięte, coraz jaśniejsze; duch bowiem nie ulega metamorfozie. Ja empiryczne, ślepo uległe instynktowi, nie jest zdolne do żadnego pomknięcia się i udoskonalenia. Zwierzęta nie mają nadziei nieśmiertelności *a*) i o nią się nie troszczą, nie znają Boga, nie znają wiary, bo nie mają w sobie ducha, nie mają Ja transcendentalnego, i moje Ja empiryczne, od niego odłączone, byłoby takiém samém, jakiém jest zwierzę.

---

a) W takiém rozumieniu powiedziałem w Czę. 1 kar. 13, iż zwierzęta nie mają nadziei.

Ja empiryczne ma pewną postać, ma pewne części, a każda część ciała ma swoje pewne przeznaczenie i cele. Uformowanie tych części ciała nie zależało bynajmniéj od przypadku, nie są to wyrostki bezkształtne i nie w miejscu, ale owszem cała budowa machiny Ja empirycznego jest urządzoną z kombinacyą, z myślą, z przewidzeniem, z zachowaniem praw ogólnych w całéj naturze będących. Organizm człowieka poświadcza o przymiotach jego stwórcy, myśli, kombinacyi i woli, o przymiotach! któremi, Ja transcendentalne jest natchnione. A gdy to jest fakt widoczny i niewątpliwy, rzeczą więc równie widoczną jest i niewątpliwą, że Ja transcendentalne każdego człowieka natchnione jest przymiotami kreacyi, a Ja empiryczne jest działem kreacyi, jest stworzeniem; że Ja transcendentalne jest duchem od Boga pochodzącym, a Ja empiryczne jest materyą uorganizowaną, to jest, że równie ze zwierzętami jest organizmem stworzonym. Ja zatém transcendentalne jest zupełnie różném od Ja empirycznego, jest osobne, odmienną mające exystencyą i różne przymioty i własności. Ja transcendentalne, to ja osobne i różne, może być przez każdego człowieka siłą reflexyi postrzeżone i odłączone od Ja empirycznego. Pomysły więc o niém wielkich mężów, założycieli nowéj epoki w filozofii, nie są *lepianką dawnych subtelności*, ale są wielkiemi pra-

wdami z natchnienia, od początku świata objawionemi i coraz rozjaśniającemi się.

Nim przyszedłem wszakże do tego przeświadczenia się, starałem się dobrze zrozumieć wyobrażenie oznaczone słowem, *różności osobności*. I tak, rozumiem dobrze gdy mówię: światłość od ciemności jest *różną*, wieczność od doczesności jest *różną*, człowiek od reszty świata zewnętrznego jest *osobnym*. Różnice więc takie i osobność dobrze rozumiejąc uznaję: iż aby Ja transcendentalne od Ja empirycznego odróżnić i odosobnić, trzeba postrzedz i dowieść w nich charaktery tak różne, tak osobne, jak jest różną wieczność od doczesności, a swiatłość od ciemności. Badajmy więc, czy w człowieka przymiotach ducha, i własnościach ciała, postrzegają się takie różnice.

Ja empiryczne, równie jak każde zwierzę, ma wzrok, słuch, węch, smak, dotykanie, wszystkie własności zwierzęce odpowiednie dwóm celom; istnienia doczesnego, i utrzymania gatunków. Zwierzę i Ja empiryczne ulega niewolniczo instynktowi; niepodobna jest mu czuć lub nie czuć głodu, gdy swieżych pokarmów instynkt spotkał potrzebę. Czując głod niepodobna mu zostać spokojném, musi szukać pożywności; widząc znowu pożywność, niepodobna nie być nią znęconém. Zwierzę idzie za pierwszym popędem; rzuca się na zdobycz nie doznając wewnętrznego sądu, czy to się godzi lub nie

godzi, czy się narusza lub nie narusza przez to sprawiedliwość, czy się obraża lub nie obraża przez to Boga, czy napaść na postrzeganą zdobycz obruszy lub nie obruszy wyrzuty sumienia? Ale człowiek może pomyślić pierwéj, czy ma iść za nim, lub go poskromić? Może duchem cofnąć wolą kierowaną czuciem głodu lub gustu, może czynić postanowienia instynktowym uczuciom zupełnie przeciwne, może nawet czynić ofiarę z siebie, poświęcenie się, i przyjmować śmierć dla stałości postanowienia w miłości wiary i prawdy.

Jest zatém w człowieku coś, co pomyślało pierwéj, co osądziło, postanowiło, pewny kierunek samo wzrącz instynktowi obrało, i według swego uznania działać woli rozkazało. To coś, nie pochodzi z materyi: bo zwierzęta z tejże saméj materyi uformowane ślepo ulegają prawom instynktu bez wiedzy własnéj, i rozbioru celów instynktu. Nadto, przeczucie człowieka i rozum oburzają się wstrętem na sam pomysł, żeby materya mogła myślić, żeby duch i Bóg były to samo, co materya. To coś, co myśli, postanawia i rozkazuje woli, jest to duch człowieczy, jest to objawienie Boże, jest to Ja transcendentalne. Dowiodły już tego pierwotne wyobrażenia z natchnienia wydane, religia i filozofia.

Widzieliśmy, jakie są własności Ja empirycznego, badajmy jakie są Ja transcendentalnego. Do poznania Ja empirycznego potrzeba było oka, dotykania, szkieł-

ka lub noża, środków cielesnych i materyalnych; do poznania Ja transcendentalnego trzeba środka duchownego, to jest, myśli i reflexyi, a myślą i reflexyą, tém okiem duszy, zajrzymy w duszę samę. W dziełach świata reflexya spostrzegła myśl i wszechmocność stwórcy; wejrzawszy w duszę człowieka, poznała charaktery myśli i wszechmocności nad wolą, poznała podobieństwo przymiotów ducha do przymiotów bóstwa, a na to pierwsze postrzeżenie, przeczucie wybiło znak prawdy w słodkiém duszy zaspokojeniu. Następnie reflexya, postrzega w dziełach świata rachunek i kombinacyą; zwraca się w duszę człowieka i widzi w niéj boskie przymioty kombinacyi i rachunku. Naostatek, reflexya widzi świat cały jako stworzenie, uznaje świata stwórcę, czci i wielbi jego potęgę; powraca do ducha człowieka, i znajduje w jego rozumie i myśli zdolności do wydawania z siebie kreacyi. Reflexya więc, owe narędzie filozofii, ostrzegło też filozofią, że natchnienie pierwotne objawiało w religii prawdę: iż duch człowieka jest obrazem Boga. Filozofia nie chciała temu wierzyć. Lecz dziś filozofia reflexyą, analyzą i obserwacyą przekonana, uznała rzeczywiste zjawisko w duszy człowieka — *natchnienia*, uznała że *natchnienie* zwykle objawia prawdę; dziś więc filozofia wierzy, co *natchnienie* w religii ogłasza.

Wierzę więc natchnieniu, religii i filozofii; i pewno wierzę silniéj i gruntowniéj, niż jestem w zdolno-

ści wiarę moję wytłumaczyć, iż duch człowieka jest przedwieczną Boską ideą, dla rozwinięcia się któréj najgłębiéj pomyślano i wszystko na świecie urządzono. Organizm ciała, cała człowieka instytucya, budowa świata oczom i wiadomości człowieka rozpostrzeniona, wszystko dowodzi przenajmędrszą, przenajtroskliwszą opatrzność, aby tę ideę wypielęgnować, rozwinąć i doprowadzić do stanu samodzielności, w którym człowiek usiłuje poznać własności przyrodzenia, zawładać niemi, i własną w pomysłach wydawać kreacyą.

Wielkie i święte są przymioty ducha człowieczego, myśli, rozumu i woli: gdy ze względu na nie tenże duch człowieka przez natchnienie pierwotne i religią jest uznany za podobieństwo i obraz Boży; gdy filozofia wywodząc Ja transcendentalne z przymiotów czystego rozumu, tenże rozum uznała bóstwem; azatém duch człowieka, czyli Ja transcendentalne, daleko i wyraznie się różni od Ja empirycznego, którego całém powołaniem i celem życia jest, jeść, spać i rozradzać się; tak się różni, jak światłość od ciemności, nieśmiertelność od doczesności.

Ja empiryczne żyje tylko obecnie, i będąc stworzeniem doczesném, w swém ciele przeobraża się co chwila, i co chwila całkiem dla przeszłości umiera, *naprzykład:* przeżył już człowiek wszystkie miłe pamiątki, i te należą już do przeszłości; związki fami-

lijne, słodycze przyjaźni, uczucia młodociane, wszystko to w ruchu powszechnym materyalnéj metamorfozy zmieniło się, przeszło ze sceny świata materyalnego, na wieki wieków umarło, i już nigdy nie powróci; wszystko to przeszło do wieczności, niezostawując na tym świecie śladów przejścia, bo czas i ślady pozacierał. A gdy tak jest, poruczam Ja empirycznemu, które radeby pobratać się z Ja transcendentalném, aby swojemi zmysłami, jakiemi się pyszni, obaczyło tę przeszłość, posłyszało rozmowę dawno już przeszłą, dotknęło się osob ze sceny świata przeszłych; a Ja empiryczne zakochane w sobie, spodziewając się wszystkiego dokazać, natężało wzrok, słuch, wyciągało ręce, czyniąc to machinalnie, ale nierozumiejąc nawet myśli, która go do ruchów pobudziła, i postrzegło to tylko, co jest w chwili obecnéj i co naprzeciw oka było położoném, postrzegło las, chmury, trawy, ale nie postrzegło przeszłości i umarłych osob. Wzywam więc mojego ducha; aż o to, na jedno skinienie myśli, przedstawuje się zmarły na tym świecie i do wieczności już należący, a myśli mojéj zawsze obecny obraz przeszłości, powitałem go z rzewnemi łzami. Obaczyłem w przypomnieniu najukochańszego brata mojego, którego zgon niedawny ciężko mię zasmuca, z którym prawdziwie braterska łączyła mnie miłość; obaczyłem go w momencie, gdym ostatni raz z nim rozmawiał, ostatni raz z nim się pożegnał na zawsze, na

wieki. Człowiek czuły nie mogłby przenieść okropności wyobrażenia rozstania się z najmilszemi osobami na zawsze, na wieki, jeśliby przeczucie nie przemawiało do niego, że nie na zawsze, nie na wieki; tak jest: doznaję w sobie niewytłumaczonego głosu nadziei, głosu rady, zachęceń i przestrog, i ten głos wewnętrzny uznaję *przeczuciem*, o którém natychmiast myśl moję wyjawię.

Mam teraz zwrócić na to uwagę, iż z wymienionych powyżéj charakterów i cech, własną myślą i zgłębieniem pomnożyć się jeszcze przez każdego mogących, nabywamy widocznego przekonania: że Ja transcendentalne osobne jest i różne od Ja empirycznego; że Ja empiryczne zmysłami usługuje Ja transcendentalnemu, które niém rządzi i nad niém panuje. Dodać jeszcze pozostaje, że magnetyzm przynosi takoż dowody i osobności i różności ducha od materyi. Ominąwszy wszystkie nadzwyczajności, jakie między innemi jasnowidząca z Prevost opowiadała; dosyć jest przeświadczyć się, co już nie ulega najmniejszemu zaprzeczeniu, że osoba może snem magnetycznym zasnąć; że, gdy ciało jest wpół-martwe, gdy zmysły są nieczynne, duch zawsze jednostajny, jest z wiedzą, rozumem, myślą i przewidzeniem. Dosyć jest wiedzieć, że spiący ciałem w magnetyzmie, zapytany która jest godzina, nie patrząc na zegarek, odpowiada dokładnie co do sekundy, jaką jest godzina; dosyć jest

wiedzieć, że przepowiada dokładnie chwilę swego przebudzenia się; dosyć jest wiedzieć, że na zapytanie odpowiada, chociaż ciałem i zmysłami w najgłębszym zostaje uspieniu; dosyć, mówię, to tylko wiedzieć, aby się przekonać, że ciało i zmysły nie tworzą wyobrażeń i pojęcia; że jest inna istota w człowieku, różna i osobna od ciała, która czuwa, wie i przewiduje, chociaż ciało jest wpół-martwe i nieczynne w sprawieniu wrażeń, przychodzących do ducha inną drogą, przez związek niewidomy magnetyczny; że ten związek jest narzędziem przez człowieka wynalezioném, dzielniejszém o stokroć do przeniesienia wrażeń do ducha, niż zmysły człowieka, że owszem duch jest swobodniejszym, i dobitniéj się objawia, gdy ciało i zmysły są uspione i jakby zamarłe.

Człowiek zatém podwójną jest istotą: cielesną, niewolniczą czuciom i dążeniom instynktowym; oraz duchowną, wolną i panującą nad sobą. W takiém jestem przekonaniu, i niezachwianéj wierze; a tę wiarę w pierwszéj i drugiéj części mojego pisma starałem się przelać w przekonanie czytających. Ale w żadnym artykule i w żadnym okresie nie dałem powodów do

Odpowiedź na zarzut o swobodzie ducha.

zarzutu: iżbym mniemał—„że duch ludzki, co chce, robi, jakby bez pana nad sobą, bez wiedzy Boga.“ Owszem, w części 1 art. 2 kar. 18 powiedziałem: że okoliczności rozumem ludzkim zaradzić się niemogące, są pod opieką samego Bo-

ga, a w art. 4 kar. 61. „Człowiek więc, zostając w życiu ziemskiém, w zależności i związku z całém przyrodzeniem i nieprzewidzianemi okolicznościami, ulega koniecznemu przeznaczeniu, aby czuł, doświadczał, badał, kombinował i sprawdzał; bo cel życia jego na ziemi wymaga, aby od tych doświadczeń pomimo swobodę ducha, uchronić się nie mogł, owszem aby przez nie rozwijał własnodzielną i wolną potęgę ducha.“ W art. zaś 5 kar. 73. „W istocie zaś kończącéj ogniwo świata stworzonego, w człowieku! o duszę! powszechną odbił się w odblasku obraz Boży i zaszczepił w nim życie indiwidualne, wolność ducha i władzę nad wolą i myśl, oraz przeczucie niebieskie, czyli ideje, które nie są rozkazem Bożym, jak instynkt zwierzęcy, zmuszający tak a nie inaczéj działać; ale głosem ojcowskim, głosem rady i przestrogi, nieścieśniającym udzielonéj wolności; tudzież natchnął sumieniem, aby mu zawsze przypominało takowe rady i przestrogi.“ W części 2 kar. 32. „Badajmy tylko uczucia nasze w potocznych, nawet najdrobniejszych wypadkach życia naszego, a wyczytamy w nich dowody opatrzności, nad nami zawsze czuwającéj.“

Bronię się dowodnie od zarzutu mnie uczynionego, bo niosę cześć najwyższą Bogu, i uznaję we wszystkiém zawsze czuwaiącą Jego świętą opatrzność; a najwyższy jéj dowod znajduję w najtroskliwszych usposobieniach, otaczających ducha człowieka; jest bowiem

on postawiony w konieczności rozwijać swe siły, przebywać doświadczenia, poznawać naturę i istotę własną, człowieka; doskonalić się i w szkole życia się uczyć; ale mimo konieczność, zewsząd go otaczającą, jest wolnym a nawet wszechmocnym nad swoją wolą pod względem zjednania zasługi; i na tém jedynie, rzeczywiście zasadza się i ogranicza się jego wolność; nie może zburzyć świata, nie może przetworzyć âni swego organizmu, ani innych Boskich stworzeń, ale dla cnoty, prawdy i czystéj wiary może zburzyć i wytępić w sobie czucia zwierzęce, może nawet zburzyć i poświęcić własną cielesną exystencyą, może znieważyć i nieusłuchać praw i przykazań Bożych. Ale chociaż taka wolność była koniecznym warunkiem i środkiem do korzystania z prawa człowiekowi zostawionego do zasługi; Bóg wszakże dobroczynny wlał w duszę człowieka głos przeczucia, i postawił ducha człowieczego w takiém położeniu; aby miał zawsze do wyboru między dobrém i złém, żeby zawsze praktycznie mógł użyć daru wolnéj woli. A tak człowiek w każdéj myśli, w każdém przedsięwzięciu doznaje dwóch przeciwnych sobie wrażeń. Jedném jest przeczucie, drugiém jest pokuszenie do złego. Przeczucie z tak delikatném wrażeniem działa na człowieka, iż filozofia nie zdołała jeszcze reflexyą dosięgnąć do faktów jego niezaprzeczonych. Przestrzegano mnie nawet niejednokrotnie, żebym nic nie pisał

Przeczucie i pokuszenie.

o przeczucia, bo filozofia jeszcze go nie uznała otwarcie, a tylko samo natchnienie za fakt niewątpliwy przyjęła. Lecz ja myślę sam za siebie, nie wchodzę w to bynajmniéj, czy filozofia zgadza się, lub nie zgadza się na fakt przeczucia. Ja w nie mocno wierzę, a pisząc na pamiątkę, chcę zostawić wierny wizerunek myśli i ducha mojego.

Zarzucają jedni, że przeczucie byłoby to samo, co instynkt, a zatém duch straciłby swą wolność; że nie ma potrzeby przeczucia człowiekowi natchnionemu zdolnością wszystko rozumieć i wiedzieć; a nadewszystko, że nigdy nie można dosłyszéć głosu przeczucia. Drudzy przeciwnie dowodzą: iż prędzéj przeczują, niż zrozumieją, prawdę; że nie mogą na nic się zgodzić, gdy nie uczują w sobie prawdy, choćby dla rozumu niedostępnéj; że są zdarzenia, i sami tych doświadczyli, iż przed wielkiemi wypadkami życia doznawali uprzednio niejakiego przeczucia. Ale dosyć na tém, że jest w mowie ludzkiéj wyraz *przeczucie*. Zkądże ten wyraz powstał? z jakich wrażeń natchnienie go utworzyło? To zagadnienie zmusza mię do badania.

W każdém zagadnieniu myśl naprzód używa zmysłów, ażeby te przyniosły pod sąd rozumu zebrane ze świata zewnętrznego świadectwa. Naturalnym więc porządkiem, zwróciłem zaraz oczy, nadstawiłem uszu, probując, czy nie postrzegę lub posłyszę w prakty-

cznych wypadkach społeczności objawień się i sprawdzeń się przeczucia; ale zmysły nic pewnego donieść mnie nie mogły: bo przeczucie podaje tylko zwyczajnie inicyatywę rozumowi do szukania przeczuwanych prawd; w zdrowym zaś stanie człowieka rzadko kiedy, prawie nigdy — nie objawia przeczuwanéj następności w rysach zupełnie dokładnych i widocznych. Wszakże fakt niezaprzeczony somnambulizmu, w którym ciało i zmysły zostają uspione i jakby zamarłe, a przeczucie uśpionego przepowiada bardzo często trafne i dokładne dla zdrowia rady; albo objawia sympatyą lub antypatyą do zbliżających się osób, fakt mówię, somnambulizmu, zmysłami poświadczony o jego rzeczywistości, posłużył do wsparcia mojego przekonania o przeczuciu.

Powtóre: Reflexya postrzegła drogą analyzy i obserwacyi wewnątrz człowieka fakt niezaprzeczony—wyrzutów wewnętrznych po czynach występnych, a zaspokojenia słodkiego, po czynach cnotliwych. Filozofia to zjawisko uznała *sumieniem.* Lecz sumienie a przeczucie jedno i to samo znaczy; ponieważ, gdy człowiek dopuścił się występków, *przeczuwa*, że czeka za nie kara i sprawiedliwość Bożą; a gdy człowiek dopełnił ofiary dla cnoty, *przeczuwa*, iż czeka go szczęście z wypełniania praw Bożych; *przeczucie* więc sprawia wyrzuty i słodycz wewnętrznego zaspokojenia.

Przeczucie można nazwać sumieniem, nawzajem sumienie przeczuciem.

Kiedym już moję wiarę w przeczucie oparł na punktach obserwacyą stwierdzonych; mocą własnéj reflexyi zajrzałem we własny stan duszy, dla wybadania, czy doznaję jakich wrażeń ku dobremu lub ku złemu skłaniających. Postrzegłem naprzód: iż niejakiś stan przykréj nudy zachęcał mnie do pracy i zatrudnień, do rozmyślań, do kombinacyi, do odgadnień, do czynów odpowiadających idei sprawiedliwości spólnego szczęścia. To wrażenie, pobudzające człowieka do działania, jest mimowolne, nie od niego zależy czuć go, lub nie czuć; odniosłem więc je do właściwego zrzódła, do opieki i opatrzności Boskiéj, która we wrażeniach przeczucia radzi człowiekowi dosyć ku celowi swojego istnienia, a zostawiono jest woli człowieka usłuchać téj rady; lubprzeciwnie, w lenistwie i próżniackiém dogadzaniu sobie szukać roskoszy cielesnych. Zostawiony jest wolny wybor między złém i dobrém z prawem, bynajmniéj żadnym musem nie naruszoné m, do zasługi lubwiny, do szczęścia lub nieszczęścia.

Przeczucie we mnie, w każdym bez wyjątku człowieku, podaje inicyatywę do rozumu w ideach pierwotnych; ale w ludziach nadzwyczajnych, którzy mają wielką missyą, przeczucie to najsilniéj od lat dziecinnych się objawia. Historya każdego człowieka, któ-

ry w społeczności wielką założył epokę, dowodzi, iż on, od najpierwszéj młodości, przeczuwał swoje powołanie, i choć ze składu domowych okoliczności, lub woli rodziców, albo opiekunów, bywał zmuszany do innych przedsięwzięć, jednak zawsze idąc za przeczuciem, szukał swego powołania. Newton nie mógł się zaspokoić, nim nie odkrył siły ciężkości i attrakcyi. Krzysztof Kolumb przeczuwał, iż wynajdzie Amerykę.

Przeczucie rzucało w najodleglejszéj starożytności zarysy wielkich prawd, chociaż odkrycie ich, ledwo po upływie tysiąców lat, zostało uczynione; przeczuwali jeszcze Indyanie, przeczuwali Grecy, że ziemia obraca się około słońca, że są siły niewidome w przyrodzeniu, a ledwo w kilkadziesiąt wieków to przeczucie zostało pogodzone z rozumem i przyszło do odkrycia udowodnionego i pewnego. Przeczuwali ludzie od wieków Boga i nieśmiertelność duszy, kłaniając się nawet bałwanom, i krwawe czyniąc na ołtarzach ofiary, nim to przeczucie wiary objawieniem zbawcy naszego, zostało rozjaśnione, a następnie rozumowaniem filozofii udowodnione.

Lecz we wszystkich rozrządzeniach Boga dla wydania pewnych skutków napotykamy dwie przeciwne sobie siły, tém więcéj, dla odkrycia człowiekowi po-
Pokuszenie. la do dobrowolnéj zasługi, *czyli do odpowiednego usposobienia się do celów*, było koniecznie potrzebném naprzeciw przeczucia posta-

wić oporne działanie: tém więc oporném działaniem jest niejakie wpojone w naturę człowieka, *pokuszenie do złego*. To pokuszenie naprzeciw wiary w Boga, doradza bezbożność lub wątpliwość; naprzeciw wiary w nieśmiertelność i sprawiedliwość przyszłą, doradza obecne użycie z zapomnieniem się o przyszłości; naprzeciw prawdy stawi fałsz.

Rozum, zapatrzywszy się na powszechną w naturze ekonomią, doradza człowiekowi oszczędność i porządek; przeciw téj prawdzie pokuszenie do złego, rozsądną oszczędność zamienia na szatańską chciwość, nigdy jéj nie dosyć, zawsze jéj mało. Przeczucie wznieca miłość dla bliźnich, obudza dobroczynność i miłosierdzie, tworzy związki przyjazne, jednoczące człowieka z człowiekiem. Pokuszenie do złego wznieca egoizm, podejrzliwość, zazdrość, rzuca niezgody i rozsiewa nienawiść między ludźmi. Przeczucie doradza szukać prawdy bezinteresownie, bardziéj dla pożytku ogołu niż własnego, Pokuszenie prześmiewa się i szydzi z pracy i zagłębień się, nie mających na widoku własnego interesu i zysku. Jednym słowem, niech tylko każdy dobrze siebie wybada, a postrzeże niezawodnie, iż w jakiémkolwiek przedsięwzięciu, gdy już ma działać, zawsze coś do niego przemawia zachęcając do dobrego; a naprzeciw temu, coś pociąga do złego. Nie każdy zapewne zechce się przyznać; nie wymagajmy wyznań; otworzmy historyą, i

spójrzmy na obecne dzieje ludzkie. Znajdziemy w historyi, iż niejaki występujący na widowisko, wprzódy chciał czynić najlepiéj, obiecywał najlepiéj, zaczął nawet od dobrego, a skończył najgorzéj: miał poświęcić się dla ogółu, a w rzeczy saméj ogół dla siebie poświęcił. W wielu a w wielu, sławnych nawet ludziach, postrzeżemy wahanie się na dobrą i złą stronę; niekiedy tryumf cnoty, a często upadek.

Równowaga wrażeń ku dobremu i złemu nie tylko jest zachowaną, ale nawet Boska opatrzność zrządziła, iż przewaga jest za skłonieniem ku dobremu; bo za przeczuciem zawsze obstaje rozum znający prawdę; przeciwnie, rozum zawsze obrusza się na pokuszenie do złego; nic więc człowieka usprawiedliwiać nie może, gdy z dobréj woli wybiera złe w miejscu dobrego.

Żaden filozof nie wynalazł źródła i sprawcę nieszczęść ludzkich. Sam tylko Chrystus zesłany od Boga poznał i objawił: iż pycha jest tym sprawcą i prześladowcą losów ludzi; a ludzie sami przez własną winę zaprzedają się temu zwodzicielowi, temu szatanowi wiodącemu do potępienia.

Bez wątpienia czujemy w sobie pociąg ku dobremu, i również niejaką pokusę do złego. Żaden filozof z tego stanowiska nie potrafił wynaleźć zrzódła nieszczęść i upadku człowieka. Sam tylko Chrystus, zesłany od Boga Ojca dla wybawienia ludu, wynalazł, odkrył i objawił: iż pycha jest tym strasznym prześladowcą losów ludzkich, jest szatanem zwodniczym, roznoszącym płacz, jęki, nieszczęścia i upadek człowieka. A pycha, ten

to piekielny nieprzyjaciel ludzkości, ma swoję stolicę w pokuszeniu do złego. Analyza i obserwacya najpilniejsza nie znajdzie innego dla pychy zrzódła: nie jest bowiem czuciem zwierzęcém zwierzę nasycone nie występuje między głodne, pysznić się, że jest nasycone. Nie wypływa z rozumu, bo czysty rozum i przeczucie brzydzi się pychą; nie wypływa z natchnienia, bo natchnienie cześć Boga i pokorę przed Jego mądrém rozrządzeniem najmocniéj zaleca. Zkądże więc pycha, gardząca prawami Boga, i aż do bluźnierstwa samemu Bogu rozzuchwalająca się, pochodziéby miała, jeśliby pokuszenie do złego nie wydało tego szkaradnego płodu? Jeśliby nie było w naturze człowieka pokuszenia, nie byłoby pychy, nie byłoby jéj imienia, nie byłoby w ludzkiéj mowie wyrazów *pokuszenia* i *pychy*. Przeciwnie zaś, nie tylko są w mowie, ale nawet w modlitwie i nauce naszego Zbawcy, który z natchnienia Boskiego w czystéj prawdzie objawiał ludowi co jest, czego strzedz się, a co zachowywać powinien.

Natchnienie. Natchnienie, ów święty przewodnik do prawdy, jest już uznane za fakt dowiedziony. Locke, chociaż był naczelnikiem sensualizmu; chociaż przyjął za główną w swéj nauce zasadę: „że wszystkie nasze wiadomości mają początkowe i ostatnie zrzódło w zmysłach;“ ten jednak Locke musiał oddać świadectwo rzeczywistości natchnienia, i tak o niém

mówił: „Wiadomość natchniona jest wiadomością pewną, wolną od wszelkiéj wątpliwości, która nie ma potrzeby żadnych udowodnień, i żadnych przyjmować nie może, ponieważ wiadomość z natchnienia pochodząca, jest najwyższym punktem ludzkich wiadomości. Na natchnieniu to gruntuje się widoczność wszystkich zasad (maximes) o których nikt nie wątpi; w taki sposób, że nie tylko każdy przyznaje na nie swoje zgodzenie się, ale je uznaje za wrodzone naszemu umysłowi. Dla odkrycia i pojęcia tych prawd nie ma potrzeby używać dialektyki, nie ma potrzeby rozumowania, ponieważ są pojęte w najwyższym stopniu pewności, w stopniu! z którego czuję chęć wierzenia (jeśli godzi się czynić przypuszczenia o rzeczach nieznanych) równym co do pewności, jaki mają anieli, i jaki mieć będą sprawiedliwi, doszedłszy doskonałości, o wielu rzeczach, które dzisiaj znikają przed naszą uwagą." *a*) Tenże Locke o entu-
Entuziazm. ziazmie następnie powiada: „Ponieważ z rozumu, który jest uważany jako echo Boga samego na ziemi, z charakterami nadzwyczajnemi i szczególnemi jemu towarzyszącemi, pochodzi to, co nazywamy entuziazmem; wyraz ten dobrze rzecz tłumaczy: entuziazm jest tchnienie Boga w nas, jest to

a) Histoire de la philosophie par Cousin, T. 2 p. 413—416—17.

natchnienie bezpośrednie, przeciwne indukcyi, demonstracyi i reflexyi; jest to objawienie pierwotne, przeciwne rozwlekłości reflexyi; jest to pojęcie najwyższe rozumu w zupełnéj niezależności zmysłów i osobistości. Entuziazm w najwyższém uniesieniu, to jest w jego wysileniu, jest udziałem dla niektórych tylko indywiduów i w pewnych tylko okolicznościach i t. d. Entuziazm tworzy wyznania religijne, ponieważ każda religia musi zawierać dwa warunki; 1-*szy*, że prawdy, które obwieszcza, są prawdami bezwzględnemi; 2-*gi*, że je obwieszcza w imieniu Boga samego, który je religii objawił."

Lecz mimo takich ustępów poświęconych przez Locka natchnieniu i entuziazmowi, szkoła jego, szkoła sensualizmu, nie zdawała sprawy, czém jest natchnienie. Idealizm podobnież. Sceptycyzm takoż nie znał analizy natchnienia. Metoda reflexyi, fakt ten postrzegła, i charakterami natchnienia uznała: 1-*ód*, że jest pierwotne, poprzedzające wszelkie działanie rozmyślne. 2-*re*, Że jest połączone z żywą wiarą, zkąd pochodzi wpływ władzy natchnienia; 3-*cie*, że jest ożywiające, uświęcające, i rozlewa w duszę uczucia czci dla autora wszelkiego natchnienia. Mystycyzm uznaje, że natchnienie ma tylko miejsce w cichości, rozumowanie zabija natchnienie, uwaga osłabia je. Do wydobycia natchnienia, trzeba wiary, miłości jéj to-

warzyszącéj, entuziazm, i trzeba zawiesić wszelkie współdziałanie rozumu.

Natchnienie uznane przez filozofią.

Filozofia więc, po najściślejszém badaniu i rozbiorze, uznała natchnienie i nazwała, że autorem wszelkiego natchnienia jest zapewne bezpośrednio rozum, powrócony do swego zrzódła; czyli, jest to grunt sam, zasada sama, objawiająca się w rozumie ludzkim.

Własne moje wyobrażenie i przekonanie o natchnieniu.

Lecz działanie rozumu jest zwykle zimne, nieczułe; rozum, z obojętnością dwa a dwa dodawszy, kładzie za pewny wypadek cztéry, i coraz daléj arytmetycznéj szuka pewności; ale gdy żyjące w człowieku przeczucie, pobudza rozum do szukania prawd przeczuwanych i rzuca nań oświecającą iskrę niezawodności domysłu, wówczas rozumowanie zapala się świętym ogniem szlachetnéj ciekawości; wówczas rozumowanie, przywoławszy wszystkie siły imaginacyi, pamięci, wiadomości pierwotnéj i nabytéj, z energią i zapałem unosząc się po nieograniczonéj przestrzeni nieskończoności i wieczności z chyżością lotniejszą od biegu światła, dosięga do prawd Boskich, wiekuistych i nieśmiertelnych; i wedle mojego przekonania, wówczas to jest chwila natchnienia w chwili zjednoczenia się przeczucia z rozumem; wówczas duch świętemi prawdami przeczucia zjednoczonego z rozumem przenikniony, na

dzieła Boskie zapatruje się okiem Boskiém, przenika zasłonę i tajemnice natury, odgaduje rozrządzenia i wolą Bożą.

Natchnienie nie zawsze objawia się w najwyższéj energii rozumu: są zdarzenia, że dzieci, w niedojrzałości nawet rozumu, bez namysłu i natężenia, z natchnienia, w rachunkach, w muzyce, w poezyi, a często w religii pojmują najzawilsze prawdy; i nie ucząc się, po mistrzowsku w swych tworach prawidła naturalne zachowują. Natchnienie nie jest wypadkiem zimnego rozumowania, ale zawsze jest połączone z uczuciem malującém się na obliczu, i poznawaném w mowie pełnéj życia, wzruszającéj słuchaczów do uczucia. Natchnienie jest momentem, gdy rozum wyzwoliwszy się z wyobrażeń zmysłowych, z uprzedzenia i fantazyi, przeczuciem pobudzony, objawia się samym sobą, i zbiega się z prawdą przeczuwaną, a z tego zbiegnienia się dwóch tonów duszy, rozumu i przeczucia, rodzi się harmonia łącznego dwóch władz duszy działania, objawiającego Boskie prawdy i niewidome prawa.

Przeczucie podaje pierwotną inicyatywę do wyobrażeń, nazywanych pierwotnemi, wrodzonemi *a priori*, natchnionemi. To samo ich nazwanie dostatecznie już dowodzi, iż pochodzą z wrażeń wewnętrznych, nie zaś z wrażeń zmysłowych; ale nie ukazano jeszcze w filozofii, jaki to jest przymiot wewnętrzny,

który tych wrażeń dostarcza; tym zaś przymiotem, z pod oka reflexyi dotychczas uchodzącym, jest zapewne *przeczucie*. Przyjęto za zasadę: „*że wszystkie wiadomości nasze biorą początek z wrażeń zmysłowych: że wyobrażenia wszakże zmysłowe są tylko pozory, że sam rozum jest źródłem pewności i umiejętności.*“ Uznano więc, że nie byłoby w rozumie obudzonych wyobrażeń ze świata zewnętrznego, jeśliby nie było zmysłów: również, trzeba się zgodzić, że nie byłoby w rozumie obudzonych wyobrażeń o prawdach i prawach niewidomych, jeśliby niebyło wewnątrz człowieka przeczucia o nich. Rozum bowiem jest żyjącém tłem prawdy i porządku, jest żyjącém tłem wieczności, mającém zasiewy wrodzonych idei, rozkrzewianych i zasilanych wrażeniami nań rzucanemi przez zmysły i przeczucie, które godzić z prawdą i porządkiem, jest jego własnością. Czysty rozum, niezmieszany z namiętnościami, jest sędzią bezstronnym, ale potrzebuje wrażeń, któreby mu podały osnowę i przedmiot do sądzenia, któreby tło jego duchowne rozwinęły i wyobrażeniami pomocniczemi zapełniły. Bez wrażeń bowiem przez zmysły ze świata zewnętrznego, a inicyatywą przeczucia ze świata duchownego czynionych, rozum pozostałby nierozwiniętém tłem, jakiém jest w niemowlętach i w latach pierwszego dzieciństwa człowieka; pozostałby podobnym do gruntu jałowego, bez uprawy, niemogącego zrodzić rzuconych weń nasion.

Dla tego więc potrzebujemy wszystkiego się uczyć, dla tego do zbierania wyobrażeń ze świata zewnętrznego dane nam są zmysły; a do inicyatywy o świecie duchownym dane jest przeczucie: człowiek bowiem będący istotą posrzednicząca między dwoma światy, materyalnym i duchownym, ma dane środki do wrażeń tak o jednym, jako o drugim świecie. Środki te służą tylko do rozwinięcia się rozumu; że tak powiem, do jego wychowania: lecz gdy on zapełni się obrazami nań ze świata zewnętrznego przez zmysły, a ze świata duchownego inicyatywą przeczucia rzuconemi; gdy te obrazy pogodzi z porządkiem i prawdą, które w nim jedynie się mieszczą; wówczas, wołą ducha pobudzony, sam staje się twórcą nowych wyobrażeń; poznaje cele i naturę środków, które mu usługiwały; poznaje ich granice, poznaje wyższość swoję, poznaje we własności swojéj nabywania nieograniczonych wiadomości cechę nieśmiertelności, a w zakresach ograniczonych środków mu usługujących znamiona ich doczesności; rozum więc sam siłą twórczą, w nim będącą, usiłuje środki swe doczesne wspierać, i wyobrażenia ze zmysłów, z tradycyi lub pamięci, z imaginacyi, a nawet z przeczucia pochodzące, na zrozumianą prawdę i wiadomość duchowną przeistaczać. Widzi człowiek naturalnym okiem światełka na niebie; ogromne planety, większe nie-

Zmysły i przeczucie czynią wrażenia duchowi początkowe; nim duch nabędzie wiadomości pogodzonéj z prawdą w nim będącą.

równie od ziemi widzi tylko w małych punkcikach, przeczuwa świat duchowny, ale tylko w najsłabszych zarysach; rozum więc wynajduje dla oka teleskopy, mikroskopy, a dla przeczucia sposoby umysłowe analyzy, metody, reflexyi i t. d., dla uśpienia zaś ciała sprawującego roztargnienia i zamieszanie, środki magnetyzmu, a dawniéj używane w kościele Delfickim kadzidła, trójnogi, gałązki i wieńce wawrzynu.

Omyłki człowieka najwięcéj pochodzą z niewiadomości.

W zimném działaniu rozumu omyłki ztąd chodzą, że przymioty duszy, jako to: pamięć, imaginacya, reflexya, kombinacya, uległe woli człowieka, muszą mu się stawić na zawołanie w takim stanie, w jakim je rozkaz woli zachwyci, z ubóstwem lub w zbogaceniu wiadomościami, w nagości lub strojnie, na co ich staje. Pamięć nauką opatrzona otworzy mu wszystkie skarby, pamięć próżniaka postawi tylko oschłe przypomnienia, że był dzień, że wówczas jadł, że poźniéj była noc, a on spał. Imaginacya na zawołanie woli, mając materyały w pamięci złożone, przerobi je, przeistoczy, powiększy i ukaże tysiączne, milionowe, nieskończone obrazy: reflexya, jeśli pierwszy raz użyta, przyklejać się będzie do obrazów zmysłowych; gdy zaś jest wyćwiczona częstemi działaniami, po mistrzowsku przebiega całe przyrodzenie, zagłębia się w duszę człowieka, i wszelkie obrazy w niéj złożone umie zgromadzić w jeden widok.

Taka więc różnica ubóstwa lub wzbogacenia wiadomościami władz duszy jest najgłówniejszą przyczyną niedostateczności i różności zdań, wniosków, oraz błędów w sądach ludzkich: bo im obszerniejsze są wiadomości, tém pojęcia rozumu są jaśniejsze i daléj sięgające; każdy zatém człowiek w miarę wiadomości ma osobną dla ducha swego przestrzeń myśli i pamiątek, oraz sądów zgodzonych z prawdą, lub niedoświadczonych i omylnych. Filozofia dla uniknienia tych omyłek i złudzeń, używa trudnych i rozwlekłych sposobów obserwacyi, indukcyi, analyzy, metody i t. d. Lecz kiedy moc przeczucia wznosi się do zapału, który zatłumia i omija te ludzkie sposoby, a bezpośrednio podnosi umysł do postrzeżenia prawd świętym ogniem przeczucia wówczas rozjaśnionych; w tejże chwili ze zjednoczenia się przeczucia z rozumem wyradza się natchnienie, które prawdy obwieszcza. W natchnieniu zatém nie ma rozmiarów, ale w filozofii być muszą, bo filozofia będzie tém prawdziwszą, im więcéj unika pozorów przez imaginacyą lub zmysły podanych, im bliższą jest prawd natchnieniem objawionych. Stopień więc harmonii i zgodzenia się wyobrażeń naszych z przeczuciem zdaje się być nierównie pewniejszym wymiarem prawdziwości tychże wyobrażeń i pojęć, niż podziały ich na formy, ramki i kategorye, tak źle do własności duchownéj myśli i rozumu przypadające.

Wymiary prawdziwości wyobrażeń.

Wiedza przeczuwana od Boga pochodząc, jest jako Bóg prawdziwa.

Wiedza bowiem przeczuwana jest nie mylną: wiedza pierwotna jest wlaną w przeczucie i rozum człowieka, wlaną! przez ojcowską i najdobroczynniejszą opiekę Boga, aby lud w całéj massie nie mogł uchybić celu, dla którego istnieje! Wiedza pierwotna człowieka musi być słabo przeczuwaną, bo zadaniem jego jest, rozumem i doświadczeniem samemu ją rozwinąć; lecz wiedza ta, acz w najsłabszych zarysach, od Boga pochodząca, jest jako Bóg prawdziwa, jest tak niemylną jak pochodzący od Boga instynkt u zwierząt, który dla zachowania ich exystencyi jest im nadany. Umie zwierzątko tylko co urodzone chodzić, poznawać matkę, szukać jéj wymion; wie ptaczek, jak budować gniazdo, nikt go tego nie uczył; umie i wie wiedzą pierwotną, instynktową; wie, kiedy mają nastąpić ze zmianą por roku chłody i słoty, nikt mu o tém nie mówił, wie instynktowie, pewnie i niemylnie. Niezawodnym jest dla zwierząt głos instynktu, ich byt ziemski utrzymujący; niezawodnym też jest dla ludzi głos Boski przeczucia, byt nieśmiertelny zapowiadający. Za nim idąc bez rozumowania i filozofii, bez analyzy i obserwacyi wszyscy ludzie od początku świata i zawsze przeczuwali Boga, przeczuwali nieśmiertelność, przeczuwali sprawiedliwość, i przeczuwali przyszłe szczęście zasłudze należne, przeczuwali prawdę. Z przeczucia to zjednoczonego z rozumem powstało natchnienie, wydało re-

ligią, która jest kolebką filozofii. Filozofia wziąwszy z niéj początek, i przez religią w tajemnicach wypielęgnowana, wzrosłszy, i poczuwszy się na siłach, wydarła się z łona swéj matki—religii; poszła sama w świat, w zupełnéj niepodległości uderzała na wszelkie tamy rozumowi stawione, sięgała wszystkiego, wszystko burzyła; nakoniec po długich probach i badaniach sama przeświadczyła się o prawdach w religii, z natchnienia Boskiego objawionych. Rozum więc przewlokłą drogą metod i zimną kombinacyą potwierdził niezawodność przeczucia i natchnienia. Potwierdził, że z przeczucia powszechnego, powszechna i wieczna objawia się prawda. Zatém prawdą jest, o Święty Boże, że ty jesteś, że duch człowieczy jest nieśmiertelnym, że jest sprawiedliwość Boża, że jest szczęście przyszłe, miłość niebieska! Prawdą jest, bo do uczynienia tych pojęć i wyobrażeń pobudził człowieka głos wrodzony rozumu zjednoczonego z przeczuciem, czyli głos Boży. Bóg bowiem stworzył człowieka z tłem tylko rozumu — z ideą; ale widoczną jest w instytucyi człowieka najwyższa troskliwość Boga, aby ta idea rozumu w takim początkowym zarodzie na wieki nie pozostała. Nadał więc człowiekowi zmysły, przeczucie, uczucia moralne, ukazał mu widok dzieł swoich, wlał w człowieka ciekawość i chęć do badań; słowem, niepoliczone urządził środ-

Filozofia uznała prawdy z natchnienia objawione.

Troskliwość Boska w rozrządzeniu, aby idea Jego (duch człowieka!) niezaginęła w stworzeniu; i aby się rozwinęła.

ki do rozwinięcia tego rozumu, i do objawienia się poźniéj w czynach i pomysłach człowieka, powołanego do doskonalenia się w tém życiu i usposobienia się do przyszłych celów. Dotąd szukaliśmy przekonania, iż jest rzeczywiście przeczucie, zkąd pochodzi natchnienie obwieszczające prawdy, zwykle ku zbawieniu i na pociechę ludowi służące. Lecz zaprzeczyć nie można, iż znajdują się nauki zgorszenia, popierane rozumem i mocą, pozór natchnienia mającą: wszakże każdy, czując naturalną cześć dla natchnienia, nie może się zgodzić, aby owa *prawa córa niebios* miała zostać matką bezbożności i bezwstydu. A przecież widziśmy, iż nie jeden odważał się zaprzeczać mądrości, dobroczynności, a nawet bytności samego Boga; zasmucał ludzkość, i burzył zasady społeczne, ogłaszając swe nauki z takiém złudzeniem, z takim zapałem, z takim blaskiem prawdopodobieństw, iż zdawał się mówić z natchnienia! Wszakże w rzeczy saméj nie było to natchnienie, lecz był to tryumf pokuszenia do złego, który rozżega ognie uczuć pychy i zarozumiałości. Pokuszenie to sprawiło, iż nie jeden autor, aby się pysznić imieniem twórcy nowego systematu, każde wyobrażenie nakręca sofizmatycznie na ton sfałszowany, odpowiedny ogłaszanym przez niego zasadom; że nie jeden chciwiec zapomina o swoich i własnych dzieci, albo krewnych i bliźnich potrzebach, byleby otrzymał zysk i lichwę. Za poku-

Pokuszenie.

szeniem to idąc egoista lub zaźdrosnik, zabija przedmiot przez siebie ukochany. W pokuszeniu to zagłębiony, zamyka się pyszny w samotności nudnéj i cierpkiéj, aby się niepospolitować społeczeństwem z bracią swoją. Pokuszenia do złego nie można odnieść do uczucia miłości własnéj, dla strzeżenia życia i uprzyjemnienia go istotom własnéj: bo bezbożny dla pychy wyrzekając się wiary i nadziei, tłumiąc je w sobie, przyprawia sam dla siebie gorycze i rozpacz; jednak w naukach zgorszenia usiłuje siebie i drugich zasmucać. Bo chciwiec, odmawiając wszystkiego sobie i ludziom, nie czyni tego przez miłość własną, ale przez pokuszenie prawdziwie szatańskie: *ani mnie, ani drugim.* Bo zaźdrosnik, zabijając przedmiot ukochany, sam stratą jego serce sobie rozdziera, ale czyni to ze złości prawdziwie szatańskiéj: *ani mnie, ani drugim.* Bo pyszny, ów widoczny wzór szatana, ponosi katusze wyrzutów, nudy, pogwałca najsłodsze uczucia przyjaźni, miłości, czyni się odludnym męczennikiem przez szatańskie godło: *ani mnie, ani drugim.* Tak jest, przekonany jestem najmocniéj, że pokuszenie do złego nie jest to samo, co miłość własna, ale jest to dozwolony złemu wstęp do serca człowieka, dla odpornéj siły głosowi przeczucia, dla wyprobowania woli człowieka mającéj do wyboru złe i dobre, dla dania mu pola do zasługi

Pokuszenie nie jest to samo, co miłość własna.

w wolnym wyborze, czyli dla usposobienia się do powołania przyszłego.

Duch człowieka uznany za obraz Boga, mający przymioty Boskie myśli, mądrości i kombinacyi musi też mieć i przymiot wolności, jak Bóg jest wszechmocnym.

Duch mający przymioty Boga w myśli, rozumie, kombinacyi, noszący w sobie obraz Boga, musi też być wolnym, jak Bóg jest wszechmocnym. Zgadzam się z szanownym recenzentem, iż człowiek stawiony bywa w trudnych okolicznościach, bo samo pokuszenie stawi tę trudność, ale zgodzić się nie mogę, iż z nich: „choćby chciał, nie „może się wyrobić, ale musi przylgnąć do uczuć zwie„rzęcych“ *a*). Bo gdy człowiek, mogący panować nad swoją wolą, przez słabość i nikczemność nie wyrabia się, i lgnie do występnych uczuć; jest to zawsze winą człowieka, nie zaś przymusem uwalniającym go od winy. Nikt zapewne nie zaprzeczy, iż w całym ogromie znanych nam stworzeń, sam tylko człowiek zdolny jest czynić postanowienia. Akt postanowienia dowodzi władzy w człowieku rozrządzenia dobrowolnie swojemi czynami, dowodzi, że jest istotą wolną. Te zaś postanowienia jak mogą być mocne i pokonywające wszelkie trudności, każdy z nas, choć raz w życiu z siebie samego może postawić przykład; a tysiączne widzimy na drugich i czytamy w dzie-

Moc postanowienia.

---

a) Widzieć Wizer. kar. 170 i 171.

jach ludzkich. Trudną bez wątpienia było okolicznością, trzymać rękę w ogniu, były jednak przykłady, że człowiek ją trzymał, palił i nie zachwiał się w swéj woli i t. p.

Potęga i wszechmocność ducha w myśli, wynajdywania praw Bożych i wedle nich do czynienia postanowień.

Duch człowieka ma władzę natężać wolą wewnętrzną uwagę, przywoływać pamięć, rozpostrzeniać imaginacyą, zapytywać uczuć, i wszystkie wrażenia godzić i mierzyć z przeczuciem i tłem żyjącéj prawdy rozumu. Wolą żyję wewnętrznie, działam, postanawiam, rozwijam imaginacyą, unoszę się z nią razem; albo wychodzę z niéj, zamykam ją, wstępuję w przypomnienia, żyję w przeszłości: od woli też mojéj zależy uchylić się myślą z przeszłości, zwrócić się do kombinacyi, porównywać obrazy ze zmysłów przeniesione z obrazami imaginacyi, z wnioskami rozumu, z nadzieją, godzić je z uczuciem, i w tém wszystkiém szukać pewnych zasad, i praw niezachwianych, wedle których mam czynić niezachwiane postanowienia. A gdy duchem jestem tak czynny, i układam wyroki i postanowienia dla *Ja* empirycznego, to *ja*, czyli moje ciało, złożone nieruchomie, nie wtrąca się bynajmniéj w działanie ducha, byleby było nasycone. Lecz ponieważ, póki żyje człowiek, ciało jego zostaje w związku z duchem, najbliższe więc ogniwa tego związku, jako to, systemat nerwowy i bieg krwi

Duch w człowieku jest siłą panującą, a organizm cielesny narzędziem usługującém: duch będąc w poruszeniu przez związek z ciałem

sprawuje poruszenie organizmu. do mozgu, muszą być poruszonemi, gdy duch wszystkie swe siły natężył. Muszą być poruszonemi! nie wiedząc bynajmniéj, co się dzieje, i dla czego są w poruszeniu; podobnie, jak gdy konie, będące w zaprzęgu, unosząc właściciela, w ręku cugle mającego, który na pewnéj przestrzeni plan rozległy układa; pędzone więc to wprzód, to nazad, to w prawą, to w lewą, to nagle, to w pędzie wstrzymane, biegą, służą, silą się i mordują, nie wiedząc, co się dzieje i dla czego są w poruszeniu.

Wszechmocność ducha w kreacyi. Wola może przywołać pewną władzę duszy, bądź pamięci, bądź rozwagi, bądź imaginacyi, może w niéj się zatrzymać, nią się jedynie i póki chce zająć: bo wolą duch człowieka jest wszechmocny; każe imaginacyi budować nowe światy, tworzyć nowych ludzi, nowe zaszczepiać w nie uczucia, nowemi otoczyć je okolicznościami, a o to: widzi najpiękniejszą jaśność otaczającą w nowym świecie najszczęśliwszych ludzi! Albo duch wewnętrzną wolą każe imaginacyi budować na ziemi plany nowéj żeglugi po nowych obszérnych kanałach, a to wszystko przedstawia się na jego rozkazanie. Taka wszechmocna wola wewnętrzna jest cieniem obrazu wszechmocnego Boga. Cieniem dla tego, że Boska wola i wszechmocność widzianą jest w Jego wszechmocnych dziełach, a człowiek może tylko marzyć, nie zdołając marzeń swych urzeczywistnić, wszakże nie całkiem na

marzeniu tylko kończy się wszechmocność ducha człowieczego; może i on, jako cień obrazu Boga, twory wszechmocnéj imaginacyi swojéj przyodziewać w kształty, znaki i dźwięki, widome i słyszane. Poeta myśl swoję ustroi w słowa, a utwór jego można widzieć, można słyszéć, można nim się ucieszyć i zachwycić. Malarz swój świat, w imaginacyi stworzony, może przenieść w widome obrazy, a rysami w nich kunsztownie wydanemi może patrzącego wprowadzić w uczucia miłe i zapomnienia się, jakby widział rzeczywistość. Muzyk wyleje w kompozycyi tony, jakich ani on sam, ani nikt w podobnéj modyfikacyi nie słyszał, a które uczucia i myśl jego zrodziły.

Wszechmocność ducha nad wolą własną.

Człowiek, w czynach praktycznych nawet, ma władzę nad swoją wolą do tyla wszechmocną, iż może wbrew prawom samego Boga postępować, może je tłumić i znieważać; i tak, mamy tysiączne przykłady, iż chociaż miłość życia jest prawem Bożém i silném, człowiek burzy je, i sam sobie odbiera życie. Chociaż miłość rodzicielska jest prawem Bożém i silnie do dzieci przywiązującém, niekiedy jednak ojciec lub matka targa się na zabójstwo własnego dziecięcia. Chociaż uczucie głodu, z rozrządzeń Boskich, zmusza człowieka do szukania i przyjęcia pokarmów, są jednak zdarzenia, iż człowiek przeniósł wszystkie męczarnie głodu i tym sposobem życia się pozbawił. Taka jest

moc postanowienia człowieka, taka jest władza nad wolą, że jéj wszechmocności same prawa Boskie zostawują wolną drogę: bo tak Bóg rozrządził, bo tak Bóg chciał, aby było, bo cała wszechmocność władzy człowieka nad wolą odnosi się do tego tylko celu, aby miał nieograniczoną wolność do zasługi, to jest, że nie ma nic takiego w całéj naturze, coby człowieka do występku i zbrodni zmusić mogło: w każdym razie wolnym on jest uczynić postanowienie i poświęcenie się dla cnoty i zasługi, w każdym razie za czyny rozmyślnéj woli swojéj ulega odpowiedzi przed sprawiedliwością Boską.

W przestępstwach człowieka, nic go przed Bogiem usprawiedliwić nie może. Żadna trudność okoliczności.

Nie było zapewne w woli człowieka rodzić się lub nierodzić się, czuć lub nie czuć, patrzeć a nie widzieć, znaleźć się w tych lub owych okolicznościach; i w tém wszystkiém wierzę w rozrządzenie Boga i jego opatrzność, w całéj massie powołującą lud do celów, dla których nadano mu exystencyą, i prowadzącą ku tym celom drogą przez samego Boga obraną. A tą drogą, przez samego Boga uznaną, jest zostawienie wolności ducha, a nawet wszechmocności nad własną wolą człowieka, wystawianą otaczającemi okolicznościami na proby i doświadczenia, bo do postępnego udoskonalania się przez się, do samodzielnéj uprawy woli,

Bóg zostawił tylko człowiekowi wszechmocność woli dla zjednania zasługi; ale ograniczył ją tak, aby przez tę wszechmocność bynajmniéj nie mógł naruszyć ogólnych rozrządzeń Boskich, i zachwiać cele, dla których lud jest stworzony.

czyli do nabycia własnéj zasługi, żadna inna nie mogła być nadana droga. Wartość szczęścia zależy na tém, aby było przez się zjednane, aby z własnego doświadczenia znać cierpienia i nieszczęścia, aby mieć dla siebie samego szacunek; narzucone szczęście, bez przyłożenia się, ku niemu własną zasługą, straciłoby swą cenę. Ku temu więc wszystkiemu Bóg nadał człowiekowi nieograniczone prawo do zasługi. Kombinacyą zaś dla wszechmocności Boskiéj było najłatwiejszą, aby lud nie inną drogą, tylko samodzielnéj swobody ducha, i z nieograniczoném prawem zasługi postępował ku celom swojéj exystencyi w całéj massie, zbierając doświadczenia i nauki z samych upadków i zboczeń indiwiduów. Mówią niektórzy, że Bóg, będąc wszechmocnym, mógł nadać szczęście bez zasługi; lecz czy mogło być szczęście niepogodzone ze sprawiedliwością, czy mogło być szczęście przyznane zbrodni i złéj woli? Bóg, będąc wszechmocnym, mógł też stworzyć świat nie wiążąc skutków z przyczynami. Przecież nie tak widzimy w dziełach stworzenia; owszem wszystkie dzieła Boskie przekonywają, iż nie ma skutku bez przyczyny: równie też, nie może być szczęście bez zasługi. Wierzę, że każdy naród, każdy człowiek spełnia swoję missyą w pewnym czasie i miejscu; lecz wierzę, że wszechmocność Boska w samém spełnieniu téj missyi zostawiła człowiekowi wolne pole do uprawy

swéj woli, wedle wartości któréj dane będzie każdemu odpowiedne powołanie.

Nic nie jest bez celu. Że nic nie jest bez celu, jest to axioma filozoficzne. Wierzymy, że żadna żyłka, żadna kosteczka, żadna część ciała w człowieku nie jest bez celu; możemyż nie wierzyć że całość tych części, że sam człowiek jest w pewnym celu stworzony i natchniony duchem?

Zakończenie odpowiedzi o wolności ducha. Myśl człowieka, rozum, uczucia i przeczucia są to dary zbyteczne, przechodzące daleko potrzebę i cele exystencyi ziemskiéj; muszą więc mieć wyższe cele i wyższe potrzeby. Środkiem do dójścia ku tym wyższym celom jest wolność samoistna ducha. A to Boskie prawo człowiekowi nadane, będąc zasadą sprawiedliwości, porządku, szczęścia, a nawet związków społecznych, zajęło mnie tak silnie, iż odpowiadając na zarzuty: „(że człowiek „jest postawiony zawsze w takich okolicznościach, „w których, choćby chciał, nie może się wyrobić, ale „musi przylgnąć do uczuć zwierzęcych)“ musiałem może za zbytecznie się rozszerzyć; kończąc tę odpowiedź odkryciem mojego przekonania, iż żadnemi, choćby najtrudniejszemi okolicznościami człowiek dobrowolnéj winy usprawiedliwić nie może, bo cała potęga narodów, całe nawet przyrodzenie nie może odjąć duchowi wolności czynienia rozmyślnego

postanowienia, z którego wynikają czyny cnoty lub zbrodni.

Zacząwszy odpowiadać od zarzutu na końcu recenzyi umieszczonego, postępuję koleją odwrotną od końca do początku, i w tym rzędzie odpowiadam, iż w mojém piśmie rozszérzać się nad tłumaczeniem przyczyn chorob ciała, nie widziałem ani potrzeby, ani czułem powołania.

Również wyznaję, iż nie właściwie się wyrażałem, nazywając: „ducha indiwidualnym pierwiastkiem Bóstwa.“ Ale nigdy nie miałem w myśli materyalizmu, nazywając ducha cząstką Bóstwa, iskrą Bóstwa, na ten sam zasłużyłbym zarzut, a dosyć trudno jest, pisząc o duchu, podobnych uniknąć wyrażeń, które wymykają się z pod uwagi.

Czyste pojmowanie prawd w zupełnym jest stosunku do stopnia rozpostrzenionych nauk i wiadomości. Społeczność musiała koniecznie przebyć systemata sensualizmu, materyalizmu, mystycyzmu i sceptycyzmu, które były potrzebnemi materyałami dla eklektycyzmu ; jaki systemat, dzięki opatrzności, przypadł na naszę epokę. Jest on najoświeceńszym i najprawdziwszym, tém samém najwięcéj musiał się zjednoczyć z religią objawioną. I to jest przyczyną, żeśmy, jak powiada szanowny recenzent, „po ośmnastym wiekowym sceptycyzmie w czci religijnéj zaczęli przebudzać;“ żeśmy pojęcia nasze pogodzili z przepisami ewangelii.

W artykule 3 na str. 37 części 1 chociaż powiedziałem: „możnaż za rzeczywiste uważać dawne z grobów odkopane teorye, których mylność sam ich upadek w praktyce dowodzi.“ Lecz zaraz i nieodstępnie wyraziłem, „iż prawodawstwo społeczne jest rozwinięciem praw sumienia;“ to jest: nie uważam teoryj dawnych za rzeczywiste, które nie były oparte na prawie Bożém, które dla tego upaść musiały, bo sam wyraz *prawo* pochodzi z wyobrażenia o tém, co jest

stałém, niewzruszoném, wieczném; bo nigdy nie uznawałém, ażeby prawo znaczyło to samo, co błędy barbarzyńskie i okrutne, dawne społeczeństwa hańbiące. Przekonaniem mojém i zasadą jest, iż człowiek, będąc istotą myślącą, materyalną, wymaga w instytucyach społecznych dwóch względów: na potrzeby jego myśli i wiary, oraz na potrzeby ciała. Pierwszy wzgląd jest godniejszym uwagi, bo on jest celem exystencyi ludu na ziemi, a drugi środkiem; w teoryach zaś dawnych, które upadły, najwięcéj zajmowano się względem drugim, to jest, dogodzeniem materyalnym potrzebom narodów. Nakoniec w mojém przekonaniu głównym środkiem do postępów ludzkości znajduję, aby każdy poszczególnie człowiek, zostawszy przenikniony prawdą i wiarą, nie spuszczając się na kogo drugiego, sam pracował nad sobą, ażeby wolą swoję uprawić i udoskonalić, ażeby przykładem własnym przyczyniać się do postępów powszechnych, azatém: *prawda tylko i wiara lud wybawi a niema ku temu innéj drogi.*

Że światło, woda, len, wół są stworzone dla człowieka, w tém nie zmieniam bynajmniéj przekonania; ale zawsze było moją myślą, i zawsze zgadzam się z sza-

nownym recenzentem, iż człowiek mniéj doskonały nie jest stworzony więcéj doskonałemu. I ten i ów, mają i życiem swém wypełniają swoję missyą. W odpowiedzi więc powtarzam wyrazy drugiéj części str. 119 pisma mego: „Budowa społeczna wznosi się siłą połączoną całéj massy ludu: bo każdy pojedyńczy człowiek, choćby nie postrzegał się na tém, służy społeczności za robotnika z miejsca swojego stanu i ze zdolności. Człowiek z ludem, a lud z człowiekiem wchodzi w coraz ściślejsze zjednoczenia.“

W najpierwszym zaś zarzucie, a w moim porządku już ostatnim, powiada szanowny recenzent: „Czy„liż chart nie ma choć obrazu myśli, wyścigający „zwierza, aby nie dopuścić do krzaków z jednéj stro„ny, gdy drugi za nim się ugania? Czyliż nie pamię„ta długo uraz lub dobrodziejstw, wynagradzając przy„sługą lub zemstą? Wreście, czyliż w tém nie ma „nadziei? czy nie spodziewa się on przebaczenia i „darowania winy, gdy bity i odpędzany, znowu sko„wycząc przybiega, liże ręce, nogi, ściele się u stop „człowieka? Dla czegoż nie chce opuścić pana i pójść „za drugim, ale się szczérze przywiązuje za nędzne

„ pożywienie ? “ *a*) To wszystko wedle mego przekonania dowodzi, iż pies jest stworzony na stróża i usługę człowiekowi; ale nie dowodzi natchnionéj w nim indiwidualnéj wiedzy, władzy nad myślą, i przeczucia nadziei nieśmiertelności, bo o téj to właśnie nadziei, nie zaś o nadziei otrzymania lub wyszukania odżywności, mówiłem w uprzednich częściach mojego pisma. Pies każdy idzie za instynktem powszechnym w jego gatunku, każdy bez wyjątku przywyknie do swego pana, i będzie przywiązanym za dawane mu pożywienie. Można zacytować wiele rzeczy bardzo dziwnych o zwierzętach, ptakach, a nawet drzewach, *naprzykład:* że psy na samo pierwsze spójrzenie umieją niekiedy wyczytywać życzliwość lub nieżyczliwość zbliżającéj się do jego pana osoby, a przecież psy nie znają się na fizyognomii; że bobr buduje chatę wedle pewnych prawideł sztuki, a przecież nie uczył się ciesielstwa; że ptaszek umie kunsztownie wytkać swoje gniazdo, chociaż nie terminował w nauce téj sztuki, że zna i wie geograficzne położenie ciepłych krajów, i zmianę klimatów, chociaż ani astronomii, ani geografii nikt go nie uczył; że nakoniec roślina wie i umie wydać kwiat z najpiękniejszemi odcieniami kolorów i zmian ich różnofarbnych, chociaż nikt malarstwa nie uczył rośliny.

---

a) Widzieć Wizerunki, T. 48 str. 167.

Wszystkie te przymioty są nadane zwierzętom, ptakom i roślinom myślą i rozrządzeniem Boga Stwórcy—myślą w nim samym będącą, i w owe istoty indiwidualnie nie natchnioną, bo ani zwierzęta, ani ptaki, ani rośliny same nie kombinują, jak mają działać; nie wiedzą, dla czego działają; nie uczą się i nie udoskonalają się sami, żeby działać lepiéj, do zdolności im wrodzonych własną myślą nic dodać nie mogą, bo nie mają własnéj samodzielnéj myśli. Lecz człowiek o swoich czynnościach sam myśli, sam je rozumie; i co czyni, nie czyni, jak zwierzęta, instynktowie, ale czyni wedle swéj rozwagi i postanowienia, to jest, że człowiek dowodzi w swych czynach i nadziejach, że jest natchniony duchem i myślą w nim samym przebywającą; a zwierzęta dowodzą, iż ślepo wykonywają instynkt nadany przez myśl, nie w nich, ale w ich stwórcy będącą.

Zchodzę teraz do odpowiedzi na zarzuty *X. Joachima Dębińskiego S. P. „żem nie pomieścit i nie trzymat się w mym wykładzie prawdy tyczącéj się wieczności kar; i żem w drugiéj części odstąpit od nauki o złych duchach.“*

Sprawiedliwość Boska niezachwiana. Uczucie sprawiedliwości jest prawem od Boga w nas wlaném, jest prawém Bożém, a jako prawo Boże jest niewzruszone i wieczne; i sprawiedliwość zatém musi dosięgnąć w tém lub przyszłém życiu istotę wolną, mogącą dobre lub złe wybierać, istotę rozumną, pojmującą i przeczuwającą prawa Boskie, a mimo to znieważającą je. Lecz również do sprawiedliwości należy, aby mniejsze i większe winy niejednostajnym ulegały karom.

Kary wynikają z praw porządku, ażeby zła wola szpecić go nie mogła. Bóg nie żąda bynajmniéj widoku cierpień i kar, żąda tylko i potrzebuje usposobienia się duchów do celów ich nieśmiertelnego powołania; i dotąd nie może przyjąć ducha do tegoż powołania, dopokąd nie oczyści się z błędów i grzechów, dopokąd nie stanie się usposobionym i tak doskonałym i świętym, jak jest wysokie i święte jego powołanie, i jakim był cel ziemskiego życia, prób, cierpień i doczesnéj śmierci odkupującéj żywot wieczny. Im przeto duch więcéj rozwinął swe niebieskie przymioty myśli i rozumu; im więcéj pogodził je w praktycznych czynach z prawami Boskiemi porządku, sprawiedliwości, miłości i rzeczywistego szczęścia; tém bliżéj jest swego anielskiego powołania. A im duch więcéj przylgnął do pychy buntowniczéj prawom Bożym, i im więcéj sobie upodobał w pokuszeniach do złego; tém więcéj od powołania

anielskiego jest oddalony; ale tém bliższy jest do wiecznego upadku, wygnania i potępienia.

Dualizm przychodzi do jedności w powszechnéj wiadomości i wszechmocności.

W całéj naturze panuje dualizm, który w istocie człowieka z całego przyrodzenia w treści zebrany, siłą ducha w niego natchnionego, myślą i rozumem odgadniony, pojęty, zrozumiany w celach, i oceniony, nabywa jedności przez panowanie ducha nad ciałem; a nakoniec po zupełném oczyszczeniu się i udoskonaleniu się ducha przychodzi do najrzeczywistszéj jedności, która jest w królestwie niebieskiém w Bogu samym.

Ja empiryczne jest obrazem własności powszechnego stworzenia, a Ja transcendentalne, czyli duch, obrazem własności samego stwórcy.

Człowiek każdy w Ja empirycznem reprezentuje w miniaturze obraz całego przyrodzenia: materya, wegetacya roślinna, czucia zwierzęce, siła organiczna, siła ruchu; słowem, każda własność i byt są skupione w tym arcydziele organiczném tak, że Ja empiryczne jest obrazem własności powszechnego stworzenia we wszystkich jego własnościach; a duch człowieka jest ideą Boga samego, jest obrazem przymiotów stwórcy. Ja empiryczne, arcydzieło stworzenia, ma w sobie nadane wszystkie środki w zmysłach, czuciach i częściach ciała do wychowania, że tak powiem, idei Boskiéj, to jest, ducha człowieczego, która wedle woli samego Boga za ich pomocą rozwinięta,

zostaje z idei istotą, substancyą, staje się Ja, Ja transcendentalném, Ja różném i osobném od Ja empirycznego. A tak idea Boska, rozwinięta wrażeniami zmysłów i przeczuć, przeszedłszy szkołę życia, cierpień i doświadczeń, wedle rozrządzenia samegoż Boga, zostaje obrazem Boga.

Duch jest obrazem Boga, przez analogiją możemy czynić wyobrażenie o własnościach samego Boga.

Duch człowieka zawiera w sobie ideę wszystkich Boskich przymiotów, ideę myśli, mądrości, szczęścia, sprawiedliwości, i zawiera z nich pochodzącą siłę do kreacyi własnych pomysłów; oraz zawiera przymiot władzy, zkąd pochodzi siła organiczna. Do rozwinięcia tych idei Bóg z największą troskliwością przewidział i usposobił wszelkie środki nadane w Ja empirycznem, w przeczuciu dobrego i złego, w urządzeniu całego przyrodzenia. Gdy zaś zostaną rozwinięte, duch siłą kreacyi i organizacyi w nim samym zaszczepioną stwarza sam dla siebie świat pojęć, wyobrażeń, wiadomości, świat pamiątek i myśli, świat bytu i przestrzeni duchownéj.

Duch człowieka w myśli, rozumie, w woli jest obrazem przymiotów Boga stwórcy, bo te Boskie przymioty postrzegamy w dziełach stworzenia. Nawzajem więc z ducha człowieczego, z tego obrazu Boga, z tego cieniu podobieństwa do Boga możemy przez analogią czynić wyobrażenie o samym Bogu. I tak, odłączywszy ducha naszego od ciała, od widomej po-

staci i rysów twarzy, pozostanie w nim myśl, rozum, wiadomość zebrana z pamięci, kombinacyi i imaginacyi, oraz pozostanie idea porządku, miłości, sprawiedliwości i idea piękności. Ta więc idea piękności jak może być zaspokojoną, gdy nie będzie widomej postaci i rysów twarzy? Odpowiadam na to, że idea piękności zaspokojoną będzie pięknością saméj idei, która na tym świecie służy za wzór sile organicznéj, a pamięć i wiadomość o bycie ziemskim, odbija w duchu każdego człowieka obraz idei rysów i postaci ziemskiéj, który będzie cechą odróżniającą indiwidualność duchów, który będzie obrazem oczyszczonym z materyi go oszpecającéj, i ukaże się w piękności, jaką na tym świecie ideałem nazywamy. Piękność jeszcze ducha zależy od piękności pamiątek wówczas jawnych powszechnie: bo na tym świecie my ludzie nie potrzebujemy koniecznie widzieć twarzy i postaci bohatéra; dosyć jest wiedzieć o jego pięknych czynach, o jego wielkich pomysłach, obszernych wiadomościach, o jego objawieniu się duchem; a nie widząc ciała kochamy, wielbimy piękność jego duszy. Obraz więc objawienia się ducha odpowiednim będzie zasłudze każdego, będzie ciemnym póki ideje wiadomości się nie rozwiną i nierozjaśnią; będzie szkaradnym i wstręt obudzającym, gdy się zapełni zbrodniczemi pamiątkami. Przeciwnie, obraz objawiającego się ducha będzie jasny, gdy ideje boskie zostaną w nim rozwinięte, rozjaśnione; bę-

dzie pięknym, gdy pamiątki ofiar i poświęcenia się będą piękne. Lecz jakkolwiek jasnym i pięknym być może obraz ducha sprawiedliwego człowieka, ale jakże dalekim on jeszcze będzie od świetności i doskonałości Istoty samego Boga, który jaśnieje powszechną twórcą mądrością i wiadomością, który jaśnieje wszechmocnością powszechnego stworzenia, który jest zrzódłem wszystkich idei jaśniejących pięknością sprawiedliwości, miłości, porządku i idei saméj piękności, który jaśnieje szczęściem będącém zrzódłem szczęścia powszechnego.

Dwie sporne siły, materya i duch.

Szelling wynalazł w naturze fenomena na dwa przeciwne sobie dzielące się bieguny: że każdéj sile, każdemu przymiotowi odpowiada w naturze siła lub przymiot przeciwny. Uczynił on odkrycie wielkie na którém już się budują, jako na bespiecznéj opoce, systemata badań.

Materya i duch przedstawują te dwie siły sobie przeciwne. Materya martwa, bez ruchu, bez myśli, bez czucia jest przedmiotem czyli materyałem do kreacyi i organizacyi. A duch z życiem, z wolą, z władzą, z myślą i uczuciem jest siłą pokonywającą nieczynność materyalną, jest siłą nieczynności przeciwną, jest siłą kreacyjną i organiczną, będącą pod sterem jednego Boga, który ideami w duchu zaszczepionemi stwarza, organizuje i rządzi wszech-ogromem.

Uprawa woli jest usposobieniem się do

Stwarza Bóg, służy Bogu duch, stworzeniem jest natura. Między Stwórcą

przyszłego dobrego lub złego przeznaczenia.

a stworzeniem pośredniczy duch. Ale nim duch usposobi się do tak wielkiego celu, musi przebyć życie doczesne, aby w związku z ciałem i całą naturą doświadczył ich wpływu, i doznał losu ziemnéj istoty; musi sam w sobie uprawić wolą, musi sam siebie ze złéj woli oczyścić, samodzielnie w szkole tego świata doświadczać, rozwijać się, doskonalić, i w kreacyi własnéj sił probować: bo ta dobrowolność i samodzielność jest warunkiem i stopniem usposobienia się odpowiadającym wielkości i świętości powołania. Występny zatém człowiek za życia i po śmierci duch jego nieczysty nie dla tego ulega karze, żeby kara miała być miłą i potrzebną dla Boga, ale że duch skażony i buntowniczy prawom Bożym nie odpowiada niebieskiemu porządkowi i prawdzie; duch więc taki, pychą i nienawiścią dla ludzkości pałający, znajduje odpowiednie miejsce w otchłani dla złych duchów przeznaczonéj.

Czas dowodzi mądrość i bytność Stwórcy Jest Bóg. Jest więc i świat duchowny.

Czas jest to ruch w przestrzeni i w wieczności, ruch w porządek następstwa fenomenów urządzony, ruch dążący do celów przewidzianych; zbiegnienie się wszystkich ruchów bez następstwa i porządku zniszczyłoby natychmiast systemata światów i czas. Porządek więc widoczny w wszech-ogromie i następstwo ruchów, musi wynikać z przewidzenia, z mądrości, i woli. Fenomena w czasie i w miejscu, w następstwie i po-

rządku muszą koniecznie być poprzedzone od przewidzenia, myśli i woli wszechmocnéj istoty, która odwiecznie exystując, tém samém musiała poprzedzić exystencyą świata, *czyli że stworzenie porządne, miejsce i czas dla swego bytu mające, musi mieć swego stwórcę mądrego.* Ludzie ciałem organiczném są stworzeniami; być więc musi, i jest niewątpliwie ich Stwórca. Jest niewapliwie, bo nie tylko objawienie religii, ale nauka nawet ludzka odkrywa przejścia formacyi kuli ziemskiéj, odkrywa jéj początek, a gdy jeszcze nie było kuli ziemnéj, nie mógł być człowiek, nikt pewno temu nie zaprzeczy, jak równie temu, że jest teraz człowiek. Gdy więc nie było, a teraz jest, musiał zatém pierwszy człowiek być stworzonym. Jest więc Bóg stwórca. Jest, ale ludzie okiem cielesném na tym świecie widzieć Go nie mogą, że jest. Gdy zaś Bóg jest, być musi zdolność widzenia, że jest.... być musi inny świat w którym rozum nabędzie tak powszechnéj wiadomości, iż wyjaśni zupełnie swoje wyobrażenie o Bogu, jakie od początku czyni i wyjaśnia. Aż nakoniec dostąpiwszy świętości w duchu nabędzie najczystszego o nim wyobrażania, i obaczy Boga, że jest....

Rozum może nabywać wiadomości nieograniczonych. Nieograniczoność więc rozumu przepo-

Granice zmysłów nie są bynajmniéj granicami rozumu naszego. Rozum jest zdolny do nieograniczonych wiadomości, a im wiadomości są obszerniejsze, tém wyobra-

wiada oczekujące go wiadomości, jakich na tym świecie środkami cielesnemi dosięgnąć nie może.

żenia prawdy są jaśniejsze. Na tym świecie syllabyzujem jeszcze w odczytaniu jednego systematu świata podsłonecznego, bo ograniczone zmysły nasze nie mogą dostarczyć obrazów ze wszystkich systematów światów, z ogólnych dzieł Boskich. Zadaniem wszakże rozumu, z ciekawością zapatrującego się na całe *universum*, jest, poznać go w przyszłości. Rozum, przeczuwający swoje powołanie przyszłe na tym świecie, czyni już usiłowania i wynalazki przedzierające granice zmysłów. Rozum rozwija się jak po listku, w miarę dostarczanych obrazów i przedmiotów; w tém życiu z wyobrażeń, w dzieciństwie od zabawek poczynających się, przyszedł po kolei, do wyobrażeń ogólnych i cały systemat świata podsłonecznego obejmujących, z tych wyobrażeń po kolei znów się rozwijać będzie w nieskończoności i nieograniczoności, nabywając wiadomości o innych systematach światów, czy są zamieszkałe, czy istoty na nich będące są ludziom podobne, czy są urządzone w społeczeństwa. Jakie są ogólne prawa całego *universum*. Jakie są związki stworzenie ze stwórcą łączące. Rozum usługą ograniczonych zmysłów nie może być na tym świecie zaspokojonym, musi więc być świat inny dla rozumu, gdzie jego zdolności znajdą obszerniejsze pole. Na tym już świecie płyn magnetyczny, stawszy się narzędziem woli i rozumu człowieka, odkrywa, iż są ro-

zległe w naturze środki daleko ograniczoność zmysłów w sprawieniu wrazeń przewyższające, ale dowodzi razem nieograniczoności rozumu i myśli, zdolnych do powszechnéj wiadomości.

Świat więc przyszły, świat powszechnéj wiadomości, świat duchowny, ma już zarysy w samym rozumie szukającym go, mimo granice zmysłów. Ma zarysy w przeczuciu podającém inicyatywę do wyobrażeń o Bogu, o tymże świecie duchownym, o przyszłém szczęściu lub karze Boskiéj.

Doskonałość pochodzi z idei doskonałości świata przyszłego.

Dowiodły już ludzkie badania prawie bez zaprzeczenia *a*), iż społeczność ludzka dąży i postępuje w udoskonaleniu. Na czémże spolega to udoskonalenie? zapewne nie na udoskonaleniu zmysłów i budowy organicznéj. Bo ludzie tak samo oczyma widzą, jak widzieli przed tysiącami lat, tak samo słyszą i dotykają; ani też ludzie wzrośli ciałem na olbrymów, gdyby mogli przedrzeć się do niebios i obaczyć Boga w niebiosach. Organizm nasz materyalny jest zawsze ten sam, jakim go Bóg stworzył, zawsze jednostajny i tak niezmienny jak u zwierząt, które ku żadnemu udoskonaleniu nie postępują. Organizmem cieleśnym jesteśmy takiemi samemi, ale wzrośliśmy umysłem, wynalazkami, nauką i moralnością,

---

a) Widzieć dzieła o eklektycyzmie.

więcéj wiemy, więcéj władamy własnościami przyrodzenia, mocniéj czujemy i pojmujemy prawa i przykazania Boskie, miłosierdzia, miłości, sprawiedliwości i potrzebę wzajemnego szczęścia. Bezwątpienia lud postępuje w udoskonaleniu ducha; lecz w tém udoskonaleniu czyż nie spotykamy na tym świecie granic? Zły człowiek czy nie szkodzi dobremu, i czy nie psuje roboty dobrego? Odejmijmy, choć w myśli, ze świata tego złych ludzi, próżniaków, intrygantów, złoczyńców, zabojców, zgorszycielów, a natychmiast szczęście na tym świecie we wspólném szczęściu zakwitnie, i świat ten stanie się rajem. Oprócz tego, nasze Ja empiryczne, jest jakby więzieniem dobrze obwarowaném, stawiącém granice i tamy zupełnemu udoskonaleniu; jest jakby potrzebnym i koniecznym nowicyatem, którego nie przechodząc, udoskonalenie się byłoby przedwczesném, niedójrzałém i probami cierpień nieoczyszczoném. Wszakże mimo takich granic i przeszkod każdy człowiek czuje w sobie chęć zostania doskonałym, i postępować ku doskonałości; ta przeto chęć i pojęcie obowiązków, nie mogąc być na tym świecie zaspokojone, przepowiadają byt przyszły i świat doskonalszy.

Przeczucie szczęścia, którego człowiek każdy szuka na tym świecie, naprowadziło mię na myśl, iż cierpienia grzesznika na karę mu zesłane mogą kiedykolwiek przyprowadzić go do upamiętania się, bo cier-

pienia ten jedynie cel mają, aby ukształcać, poprawiać, i naprowadzać ku upamiętaniu się.

Sprawiedliwość Boska. Sprawiedliwość wszakże Boska, któréj uczucie dane jest ludziom, wymaga, aby zbrodnia odniosła karę. I tak: my ludzie, natchnieni sprawiedliwości uczuciem, gdy widzimy złoczyńcę uchodzącego z rąk sprawiedliwości i naigrawającego się z niedoli i nieszczęść, jakich stał się przyczyną, czujemy w sobie chęć mocną, a nawet konieczną potrzebę duszy naszéj, aby ów złoczyńca nie uniknął wyroków sprawiedliwości; życzymy nawet być świadkami, gdy za zbrodnie i okrucieństwa odnosi złoczyńca karę. Ale gdy widzimy, iż okrutność kary przechodzi stopień winy, czyż podobnież nie doświadczamy chęci, aby uwolnić od nienasyconéj i nieubłaganéj zemsty? czyż nie czujemy listości przyrzekającemu poprawę? czyż z chęcią nie zapominamy obrazy i winy? Nie wątpię zatém, że z wyroków sprawiedliwości Boskiéj każdy odniesie karę. Ale gdy wieczność obejmuje miliony milionów wieków, i te miliony milionów zawsze są względem wieczności doczesnością, uczyniłem więc wniosek, iż po skończeniu się tego świata, gdy cele terazniejszéj exystencyi zostaną już dokonane, a ku nowym celom nowe przetworzenie sprawi rewolucyą ziemi i świata; wówczas może potępieńcy, cierpieniami skruszeni, powołani zostaną do zjednania zasług na

drodze nowych doświadczeń. Ufam w nieograniczoną łaskę Boga, lecz wierzę obok tego, iż Jego sprawiedliwość nie może doznawać słabości i zachwiania. Nie odstąpiłem więc od nauki tyczącéj się kar wiecznych, gdy jestem przekonany; że pamiątki złych czynów wiecznie a wiecznie zostać muszą w wiadomości duchów, bo wiadomość jest powszechnym warunkiem istot duchownych i nieśmiertelnych. Wiadomość będzie wieczna o przestępstwach, i będzie również wieczna wiadomość o poprawie, i o nowych zasługach, które zjednać mogą przewagę sprawiedliwości, oceniającéj poprawę.

Duch człowieka nie ulega metamorfozie. — Metamorfoza właściwą jest tylko materyi. Nieśmiertelność wymaga tożsamości. Duchy nasze rozwinięte z idei wiecznego i nieśmiertelnego Boga, objawiające się w nas na tym świecie myślą, wolą, mądrością, temiż samemi duchami i z temiż własnościami będą, w przyszłém życiu; (tylko może będą przechodzić świat pośredni, dla zupełnego oczyszczenia się i udoskonalenia się) aż staną się sposobnemi lub niesposobnemi do wysokiego i świętego powołania, dla którego dano nam ziemską exystencyą. Należy bowiem przyjąć za artykuł wiary: *iż musi być cel exystencyi człowieka*, bo jeśliby nie było celu, exystencya jego byłaby przypadkową, każdy człowiek z przypadku exystujący byłby osobnym potworem, niekształtnym, niedołężnym, bez związku z innemi

potworami, bez żadnych zasad, a tém samém wówczas bez żadnych celów.

Ciągła metamorfoza materyi dowodzi, iż musi panować wieczność nadająca metamorfozie porządek.

Własnością materyi jest grobowa nieczynność, a przecież widzimy, iż materya w ciągłém zostaje przeobrażaniu się, ani jednéj chwili w téj saméj nie potrwa formie, w istocie organicznéj zmienia się ciągle. Siła organiczna na krótko obejmuje ją w swe prawa. Motyl trwa kilka godzin, trawka jedno lato, dąb ledwo wiek przebywa, kula wszakże ziemska może trwa miliony wieków, ale te miliony wieków w wieczności kiedyś upłyną, i kula ziemi ulegnie metamorfozie.

Filozofia natury Szellinga i metoda genetyczna Okena, usiłując, aby myślą działanie wszechmocności i wieków zmiany powtórzyć, są oparte na téj prawdzie, iż w całym ogromie świata powszechnego materya jest w ciągłéj metamorfozie. Jedne planety są dawno stworzone i dochodzą do swych celów, drugie w obłoczkach mlecznych może mają się na nowo formować; pierwsze schodzą, drugie wchodzą na scenę uniwersum. Świat powszechny materyalny w ciągłéj jest metamorfozie, lecz w metamorfozie porządnéj, pomyślanéj, urządzonéj; — świat przeto materyalny, przeobrażający się ciągle, nie jest wiecznością, ale wiecznie trwać będzie w ogólności, bo go wiecznie utrzymywać będzie myśl i wszechmocność; bo gdy jedne systemata światów znikną, ma-

terya je składająca użytą zostanie do sformowania nowych. Wiecznością jest sam Bóg, którego przymioty myśli, woli, mądrości i porządku postrzegane w jego dziełach, a natchnione w duchu człowieka, również objawiają wieczność i nieśmiertelność tegoż ducha.

Gdyby słońce zagasło, runęłaby zaraz z swojéj posady kula ziemska, i cała natura organiczna na ziemi natychmiastby zamarła; gdyby nie było porządku, słońce musiałoby zagasnąć; gdyby nie było myśli i władzy, nie byłoby porządku. Gdyby więc nie było myśli i władzy, całe uniwersum natychmiast rozprzęgłoby się z porządku, i rozproszyłoby się w zamieszanie. To jest, bez czuwającéj w każdéj chwili myśli i władzy nie mógłby się utrzymać porządek w świecie powszechnym stworzonym, ani na jednę chwilę. Bez jedności i tożsamości myśli i władzy nie mogłyby się utrzymać ani na jednę chwilę systemata światów i ruch z następstwem fenomenów, ruch urządzony, czyli czas. Obecna więc exystencya świata, porządek w nim ruchów, czyli czas, wskazanie miejsca i czasu każdemu planecie, każdemu biegowi, dowodzą iż jest obecną i włada światem obecnie myśl i wola Boska, włada światem materyalnym w ciągłéj metamorfozie będącym wieczność, bo bez myśli i władzy, bez steru i porządku, materya sama sobie zostawiona, ani na jednę chwilę nie mogłaby zostać w szyku i związku systematycznym.

Myśl więc i wola Boska włada światem materyalnym, a jedność praw, jedność porządku, i jedność prawd dowodzą, że włada myśl i wola jednego Boga.

Myśl ludzka na tym świecie naśladuje wzory Boskie, materyą przeobrażając środkami chemicznemi w rozmaite własności; myśl ludzka poznaje prawa Boskie, i te w sztukach i przemyśle zastosowywa we własnych dziełach: myśl ludzka poznaje porządek Boski, i podobny porządek wprowadza w czynności swoje; myśl ludzka odgadnęła Boski rachunek, na nim oparta oblicza koła biegu planet przez samego Boga obliczone; myśl ludzka odgaduje równowagę sił świat ruszających, równowagę, przez samego Boga wyważoną, i myśl ludzka zrozumiawszy Boski, rachunek i równowagę z Boskiem przewidzeniem odgaduje zjawienie się komet za lat kilkaset w miejscu i czasie. Myśl więc ludzka jest obrazem myśli Boskiéj, myśl każdego człowieka jest ideą Boską przedwieczną, która zostawszy rozwiniętą, jest duchem z własnodzielną myślą, wolą, wiedzą, z przymiotami nieśmiertelności; myśl więc, czyli duch, jest wiecznością. Kto myśli, jest w świecie wieczności; kto wie i pojmuje, że żyje, kto ma wolę i władzę nad nią, jest w świecie wieczności; kto ma zdolność zrozumienia praw Bożych i wypełnia je w rozpostrzenianiu idei wiadomości, w czynach odpowiednych idei

Duch człowieka na tym świecie wstępuje już w świat wieczności.

sprawiedliwości, miłości powszechnéj, i spólnemu szczęściu, jest w świecie Boga. A kto znieważył prawa Boskie i zaprzedał się pysze, jest w otchłani wewnętrznych wyrzutów i cierpień. Tak jest, wierzę, że duch człowieka przeczuwający Boga, przeczuwający świat przyszły duchowny, przeczuwający sprawiedliwość Boską, przeczuwający szczęście i lękający się kary Bożéj, żyje już w świecie wieczności na tym nawet świecie, gdy potrafił nad ciałem panować. Żyje myślą, rozumem i wszystkimi duchownymi przymiotami, podobném życiem, jak żyć będzie wiecznie po śmierci ciała. Żyje w wieczności, jako istota z przedwiecznéj Boskiéj idei pochodząca, jako istota nieśmiertelna, i dążąca do świata powszechnych wiadomości i doskonałości. Wierzę obok tego, że duch, po śmierci ciała nie rozrywa całkiem związku z przyrodzeniem; owszem, że podobna siła jakim jest duch nerwowy (*a*) i siła organiczna, jaką jest w człowieku wola, i inne dotąd nie odkryte siły będą myśli ducha usługiwać dla rozpostrzenienia jego władzy nad własnościami przyrodzenia, do któréj już w tém ziemném życiu dążymy; przez naukę chemii, fizyki, mechaniki

---

a) Osoby uśpione snem magnetycznym, w marzeniach o ludziach im znajomych, a już zmarłych, zawsze mówią o duchu ich nerwowym: być więc może że ten duch, po śmierci ciała widocznie łącznie z ruchem w niém nieznajdujący się ustępuje z niego razem z myślą i wolą człowieka.

badając ciągle naturę, aby nad jéj własnościami panować. Ale na tym świecie, ani idea wiadomości powszechnych, ani idea szczęścia, ani idea doskonałości, ani też idea dążąca do władzy nad przyrodzeniem, chociaż jest wrodzoną, zaspokojoną być nie może: bo zmysły nam usługujące, będąc natury materyalnéj, muszą być i są w zdolnościach ograniczone. Rozum wszakże, będąc własnością nieśmiertelną i nieograniczoną, przedziera własną siłą naturalne zmysłów granice; użył gazów, pary, płynu magnetycznego, jako narzędzi zmysłom pomocniczych, a nawet jako środków dzielniéj potrzebie i zamiarom myśli usługujących. Duch więc wyzwolony z ciała, które sprawuje ciągłe zamieszanie i roztargnienie, w przyszłym życiu dostąpiwszy powszechnych wiadomości i doskonałości, tém łatwiéj wynajdzie środki, albo też będzie je mieć nadane w sile niewidomej, przez naukę ludzką jeszcze nie odkrytéj, do objęcia dzielniéjszéj po stokroć władzy nad własnościami przyrodzenia. Powtarzam, nad własnościami przyrodzenia, bo chciałbym zwrócić szczególną uwagę na to wyrażenie, iż nad własnościami przyrodzenia życie bowiem nasze przyszłe, będzie podobne do exystencyi ducha naszego na tym świecie, któremu Bóg wskazał powołanie szukać, badać i poznawać własności tylko, nie nadając zdolności poznania samych istot. I tak, przez myśl i naukę poznajemy na tym świecie własności ducha, ale nie pojmu-

jemy jego istoty, nie wiemy *czém on jest.* Poznajemy własności materyi, ale nie pojmujemy takoż jéj istoty, *czém ona jest*, i t. p., nie pojmujemy nawet wyobrażeń, ażeby z niczego cokolwiek stworzyć. Duchy więc nasze dążące przez wrodzone ideje do powołania objęcia władzy nad własnościami przyrodzenia, nigdy nie mogą być sami stwórcami światów i istot; ale dostąpią swego powołania w tém życiu w badaniu natury już rozpoczętego, iż będąc ogniwem łączącém stworzenie ze stwórcą zostaną istotami pośredniczącemi między Bogiem stwórcą, a jego stworzeniem. Ludzie bowiem na tym świecie, kończąc szereg stworzenia, będąc istotami najdoskonalszemi, żyjąc ciałem na świecie materyalnym, a myślą w świecie wieczności, wstąpili już do swego wiecznego powołania, a w przyszłém życiu służyć będą Bogu dla utrzymania wiecznéj działalności, wiecznego szczęścia, wiecznego porządku i wiecznéj kreacyi, stanowiącéj koło wieczności, stworzenie ze Stwórcą łączące. Bóg bowiem, będąc istotą najdoskonalszą, w nieczynności i wiecznym odpoczynku nie może znajdować zródła wiecznego szczęścia. Owszem, widzimy w utrzymaniu ciągłego w świecie porządku, w utrzymaniu ciągłego ruchu materyą ciągle przeobrażającego, że Bóg stwórca w ciągłém jest działaniu, kierując ruchem świata i metamorfozą jego ku swoim zamierzonym celom. Duchy więc na-

sze służyć będą Bogu w rozwinięciu idei w istotę ich natchnionych doznając szczęścia z wypełniania praw jego. Na tym nawet świecie służyć Bogu jużeśmy zaczęli, wprowadzając w stosunki społeczne, porządek, sprawiedliwość, zgodność, miłosierdzie, dobroczynność; a przemysłem obejmując władzę nad własnościami przyrodzenia, — przemysłem, który z ludzi czyni półbogów. W przyszłém więc życiu, w tém samém powołaniu, jakie potęgą ducha na tym świecie już zaczęliśmy, służyć będziemy Bogu, ideę jego przedwieczną w nas zaszczepioną podnosząc do wiadomości powszechnéj, do piękności moralnéj, anielskiéj, do doskonałości Boskiéj, do szczęścia niebieskiego, stając się godnemi powszechnego królestwa Boskiego, królestwa! które jest celem exystencyi ludu. Ale obok tego wierzę, że duchy, które woli swojéj jeszcze dostatecznie nie uprawiły, które tą wolą przylgnęły jeszcze do zwierzęcych zabiegów, do namiętności z nich powstałych, albo do grzechów winą dobrowolną w życiu ziemskiém dopełnionych, oddalone być muszą z królestwa Bożego, w którém prawa porządku, miłości i szczęścia tak dokładnie i niezachwianie panują, jak na tym świecie panują prawa fizyczne. Duchy więc z pamiątkami występnemi, skwapliwe do pychy, nienawiści i pokuszenia, nie mogąc się mieścić w świecie porządku, miłości, sprawiedliwości, same siebie zagłębią w otchłanie pychy i wy-

rzutów, w otchłanie cierpień do skruchy doprowadzających, a za źle użytą wolę i występkami spodloną, doznają niecofnionych wyroków sprawiedliwości najściślejszéj, bo wiecznéj i Boskiéj. Tak wierzę, bo zapatrując się na instytucyą istoty człowieka, wyczytałem w niéj takie Boskie objawienie, i tak wierzyć naucza nas Boska objawiona religia. Taką wiarę w pierwszéj i drugiéj części mojego pisma usiłowałem wyjaśnić, i teraz na zarzuty szanownego recenzenta, X. Dębińskiego, obszerniéj z mojego przekonania się tłumaczę.

MODLITWA

Święty Boże! żyję z woli Twojéj, myślę i muszę myślić z woli Twojéj. Myślić inaczéj nie mogę, jak myślę i jakem się tu wytłumaczył. Myśl ta pogodziła mię z naturą, z życiem i losem człowieka. Myśl tę wyczytałem w instytucyi ducha. Myśl więc tę poświącam na chwałę Tobie przedwieczny Boże! Racz zrządzić, aby każdy człowiek, wczytując się w duszę swoję, w tę Boską księgę, będącą treścią wszystkiego co jest, poznawał wszystko co jest, a mianowicie poznawał przykazania i wolę Twoję świętą, ażeby dla miłości spólnego dobra z braterską otwartością czynił przestrogi i zagadnienia braciom swoim: gdy w téj świętéj księdze czego niewyrozumiano, lub błędnie wyczytano — sylabizujemy w niéj jeszcze, omyłki należy przebaczać, i rozjaśnianiem wyobrażeń prostować.

Pisałem w Waszkowcach
w czerwcu 1810.

KONIEC.

Recenzye z 48 tomiku Wizerunków 1840 roku dosłownie wyjęte

Obraz myśli. — Na pamiątkę exystencyi mojéj, żonie i dzieciom. — w Wilnie w drukarni S. Blumowicza — 1838, *in*-8vo *str.* 112.

—*Obraz myśli mojéj na pamiątkę żonie i dzieciom, przez Floryana Bochwica. — Część II. wydanie Adama Zawadzkiego. Wilno, Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.* 1839, *in*-8vo, *str.* 132.

Nie myślę pisać recenzyi tego dzieła, bo w takim razie należałoby wytknąć i uchybienia i jego zalety, co wcale nie jest moim zamiarem. Jedna myśl mię zajęła i tę chcę teraz wyrazić, to jest: że autor *Obrazu myśli*, pomimo talentu, najlepszych chęci dla ludzkości i oświadczenia się za objawieniem i religią, nie zupełnie z nią się zgadza i w wielu miejscach od niéj odstępuje. Sądząc, że te uchybienia są mimowolnémi, a następnie, że przez wzgląd na dobro ludzkości sam chętnie postara się o ich sprostowanie: postanowiłem następujące przyjacielskie uczynić uwagi. Wszakże, (tak mi się przynajmniéj wydaje) najlepszy utwór jak-

kolwiek okazały zewnątrz, skoro z jakiejkolwiekbądź przyczyny jest skażonym wewnątrz, nigdy dla ludzkości istotnych nie przyniesie korzyści: owszem prędzéj czy późniéj, może się stać przyczyną nowych błędów i nowych dla niéj nieszczęść.

W naszéj epoce, gdzie się przekonano, że rozum ludzki tyle tylko prawdziwych i dla ludzkości pożytecznych może uczynić postępów, ile się nie oddali od objawienia czyli prawdy Boskiéj; w epoce, gdzie, iż użyję wyrazów jednego z najpierwszych nowoczesnych filozofów niemieckich: „z jednéj strony połączono nie„które znakomite litery alfabetu przyrodzenia, i wy„czytano pewną liczbę wyrozów jego wspaniałego ję„zyka, z drugiéj nowe historyczne źródła wylały ze „wszystkich stron na umysłową posiadłość potoki wia„domości o najodleglejszéj starożytności, tak, iż wszy„stko się przyczynia do wzmocnienia i wystawienia „w najjaśniejszém świetle, co było już prawdziwém „w naszych poznaniach“; w epoce, gdzie według zdania najpierwszych dzisiejszych filozofów, filozofia o tyle tylko zachowa swą godność, niepodległość i spełni na siebie włożone poselstwo, o ile poważając z jednéj strony zasady dostarczone przez objawienie, a z drugiéj fakta w porządku rzeczywistości zewnętrznéj, nie będzie sama, według swego widzimi się tworzyć i wynajdować dowolnych zasad; ale je weźmie z objawienia i doświadczeń wieków, żeby na nich swą osno-

wało budowę; w epoce, mówię, gdzie nie jedna w tym rodzaju została zapalona pochodnia, i swém dobroczynném światłem wskazuje prawdziwą drogę dla młodych i chciwych prawdy pokoleń; przyjmować jedne z prawd objawionych, a drugie odrzucać, lub przeistaczać i wykrzywiać, jest to w niejaki sposób zostać podobnym do owéj fałszywéj matki, która przed sądem Salomona, dla przywłaszczenia sobie żyjącego dziecięcia, zgodziła się na jego rozdział. Religia objawiona jest tém dzieckiem żyjącém; przetrwała wieki, przetrwa i następne. A prawdziwą filozofią poznamy zawsze po tych samych cechach, po których najmędrszy z ludzi poznał prawdziwą matkę.

W dziele pod tytułem: *Obraz myśli mojéj* wyliczył autor wiele prawd objawionych, które przez postęp umiejętności zostały usprawiedliwionemi i zgodzonemi z rozumem, szkoda tylko, że nie pomieścił w téj liczbie i nie trzymał się w swym wykładzie prawdy tyczącéj się wieczności kar, w objawionéj religii za artykuł wiary podanéj, a przez dzisiejszą filozofią już przyjętéj i uznanéj; mógłbym przytoczyć w téj mierze Schlegel'a, Bucher'a i innych, gdyby jéj stwierdzenie powagi ludzkiéj wymagało.

Szkoda jeszcze, że autor *Obrazu myśli* nie chciał się zgodzić z pismem świętém, w przedmiocie tyczącym się doskonalenia się rodu ludzkiego. Pismo albowiem święte, i z nim zgadzając się prawdziwa filozofia wspar-

ta faktami historycznemi *a*) uważa człowieka jako stworzonego w stanie doskonałym, z władzą nad przyrodzeniem i z dokładną jego znajomością. Upadek pierwszego człowieka potrącił cały rodzaj ludzki w odmęt nieładu i zamięszania, zkąd samo tylko objawienie może go wydźwignąć i do dawnych stosunków z przyrodzeniem i Bogiem przez ciągły postęp i doskonalenie się doprowadzić. Uzwierzęcenie więc człowieka, rozprzęgnienie i niezgoda jego władz umysłowych, są skutkiem upadku, skutkiem grzechu piérworodnego. — Bóg jest jeden, nierozdzielny, i to się tylko z nim połączyć może, co stanowi jedność i nierozdzielną całość. Główne przeto władze duszne, jakiemi są: wyobraźnia, rozum, pojęcie, wola, i inne do nich się odnoszące, powinny się zgodzić z sobą, zlać się w jednę całość, żeby się wzniosły i połączyły z Bogiem; żeby człowiek został zbawionym. Ten jest główny cel objawienia; do tego powinna dążyć prawdziwa na nim opierająca się filozofia.

Co się tycze ducha objawienia, czyli sumienia moralnego, które autor za jedyne światło zdaje się uważać, uczynię następującą uwagę, a to słowami wyżéj już przytoczonego filozofa, dla pokazania przez powagę sa-

---

a) Riambourg, Oeuvres Philosophiques, — Bucher, Philosophie Catholique — Shlegel, Filozofia życia w niemieckim i francuzkim języku, L'Abbé Gerbet, i t. d.

mychże filozofów, jak ci powinni w téj mierze trzymać, kiedy chcą zostać religijnymi. Ten tedy filozof uważa sumienie moralne, albo duch wewnętrznego objawienia, za jednę z kotwic utwierdzających okręt moralnego bytu na wzburzoném morzu namiętności, za tamę wzniesioną przeciw wezbraniu przewrótności, za jeden z punktów podpory prawdy, albo za pochodnię mądrości, przez samego Boga w nas zapaloną.— Mówiąc zaś o niezmienności jego oporu we wszystkich miejscach i czasach, tak się wyraża: „W rzeczy saméj, chociaż wy„obrażenia panujące, rozmaitość obyczajów i czasu, ró„wnie jak nawyknienia młodości, przeistaczają do pe„wnego stopnia ten jego język, zawsze jednak u wszy„stkich ludów zostaje nienaruszonym w tém, co się ścią„ga do istotnego tonu i głównego jego brzmienia. Wszę„dzie okazuje się jako głos natury ludzkiéj, jako narzę„dzie bojaźni Bożéj — jego się język nie nabywa — jest „wrodzonym.

„Wielu filozofów, uderzonych tą cechą niezmien„ności, uważało sumienie moralne za główne źródło, „zkąd dla nas prawda Bozka wypływa. Chętnie się „zgadzam na ich zdanie, byleby nie wyłączono innych „sposobów, przez które Bóg raczy ją ludziom objawiać.”

Szkoda na ostatek, że autor chociaż w pierwszéj części swego dzieła przyjął naukę o złych duchach, naukę, przez objawienie podaną, a przez nowoczesną filozofią, tak co do ich proby i upadku, jak co do ich wpły-

wu na materyą i ludzi przyjętą; ztémwszystkiém, w drugiéj części tegoż dzieła, nie wiem dla czego odstąpił od niéj. Według pisma albowiem świętego, nie materja jest szatanem, jak autor się wyraża, ale duch oddzielny od niéj, zbuntowany przeciw Najwyższemu, odtrącony od Boga, wywierający się na materyą, roznoszący wszędzie śmierć i spustoszenie.

Na tém kończąc moje postrzeżenia, dodaję tę krótką uwagę, iż gdyby autor zgodził się zupełnie z pismem świętém, jak już wielu dzisiejszych uczyniło filozofów, jego dzieło z takim talentem napisane, nabyłoby jeszcze uświęcenia religijnego, a następnie mocy, niewzruszonéj trwałości, i niezawodnéj dla wszystkich, bo czysto religijnéj korzyści.

Ofiary w téj mierze są trudnemi: wiem, iż często się zdarza pobłądzić najznakomitszym talentom i przy swym błędzie uporczywie obstawać; tak, iż płód błędny, w przeciągu kilku chwil wylęgły, zajmuje resztę życia autora, próżném i nieużytecznem wysileniem w jego obronie i utrzymywaniu. Nie tak jednak sądzę o autorze *Obrazu myśli*, autorze lubiącym prawdę i umiejącym cenić dobro ludzkości.

(*X. Joachim* Dębiński *S. P.*)

(Nie od rzeczy będzie umieścić tu szczegółowsze roztrząśnienie dzieła P. Bochwica, które nie zupełnie się zgadza z sądem dopiéro co przywiedzionym o *Obrazie myśli.*)

Pismo to przeczytałem z uwielbieniem. Pisarz jego, pełen religijnéj myśli i podniesienia ducha ku Bogu, tém bardziéj zasługuje na wiarę — któréj tak wszystkim życzy i chce wpoić w swych współbraci, — że zapatrując się okiem wszechstronném na świat cały, ale nie na szczegóły jego, nie snuł z nich tylko pokarmu dla swego ducha, lecz wpatrując się w ogół przyrody, chciał wyciągnąć pokarm i kierunek biegu swego ducha, swego życia, i rzeczywiście wyciągnął. Poznanie bowiem tylko szczegółów czegobądźkolwiek, nie może doprowadzić do sprawiedliwego sądu o całości; tém bardziéj wpatrywanie się w szczegóły przyrody i świata — dzieło Boga, nie poprowadzi, jak tylko do wypaczonych wyobrażeń i dzikich pojęć o jego Twórcy. Wiele szczegółów w świecie stworzonym składających całość świata, jest sobie przeciwnych, zdających się dążyć do szczęścia szczególniéj człowieka i jego zguby. Na tych bowiem dwóch przeciwnych sobie biegunach *zła* i *dobra*, na ich równoważeniu się i działaniu na siebie, osnowany jest byt tego świata i życie. — Gdy więc człowiek zacznie się wpatrywać jednostronném okiem w szczegół, ustanowiony jakby na zgubę jego, musi koniecznie rospaczać i sądzić opacznie o dziele stworzenia; będzie to sąd dziki, przewrótny, będzie to wyobrażenie fałszywe. — Poznania zatém duszy wszystkiego zupełnego, treści i celu całości, może tylko dać wierne świadectwo i wyobrażenie o téj rze-

czy lub dziele, a następnie o myśli i duchu jego Stwórcy. Tak też zapatrując się na świat człowiek, może z tego zapatrywania się wyplątać nić sobie, za któréj przewodnictwem pójdzie w swém życiu drogą prawdziwą, nie zbłądzi z niéj na przepaść, i trafi do celu. Oby takich z takiém wszechstronném okiem ducha, było wielu, najwięcéj ludzi! — Do takich właśnie należy pisarz *Obrazu myśli moich.*

Duch jego, objawienie Boże, mówiąc jego słowami, pełen słodkiéj niebieskiéj tęsknoty do świata duchów, zdaje się nudzić na tym ziemskim padole i tęsknić w inny świat lepszy. — Sam nawet napis: *Na pamiątkę exystencyi mojéj, dla żony i dzieci*, to jasno pokazuje. Już jakby rzucał świat ziemski, już jakby wychodził z domu w drogę, do tego świata niebieskiego; wiecznie zdaje się myślić o téj drodze, chciałby jak najprędzéj opuścić świat nasz i stanąć na wyższym szczeblu swego doskonalenia; chciałby już prędzéj zbliżyć się do Boga, stać się doskonalszym, Jemu podobniejszym, i złączyć się z nim ostatecznie na wieki! Święty ten ogień i święta żądza jest u nas rzadkiém zjawiskiem w tym zmędrkowanym, w tym błądzącym owiec po dzikich bezdrożach świecie. Nie jest to pisarz z rzędu takich, który uszczknął coś i zarwał z ducha i dążenia świata stworzonego, z jego celu, syt już tego, nie strawiwszy nawet téj cząstki, biega sam nie wie gdzie i dokąd? od dnia do dnia, wiecznie głodny i próżny, nic

znajduje dla siebie pokarmu, i nazywa wszystko — świat cały próżnym, próżnością, igraszką i cackiem do zabawki dla jego stwórcy — Boga.

Pisarz ten, pojął całym swym duchem ducha świata całego; w nim się odbija jak we zwierciadle, wszechogrom; ta myśl, która go stworzyła, myśl Boska. Jest on z rzędu posłańców z pochodnią, których Bóg zsyła na dzikie i ciemne bezdroża świata tego, aby świecąc przed sobą, świecili i drugim, i za rękę ślepych do celu przeznaczonego prowadzili. W nim się odbija cały zbiór wiadomości i myśli tego świata; czerpał on je ze wszystkich źródeł: w nim one się zbiegły jak promienie w ognisko, zapaliły jego pochodnią ducha. Nic mu nie ma obcego. Wszystkiego poznał i uchwycił duszę, i w zlewku tych dusz i treści wszystkiego, poznał i zobaczył myśl i cel Boga. On więc, to zbiegowisko dusz wszystkiego, jest odbiciem, jest zwierciadłem myśli Boga. Jego sąd o nim, jest to istotny i wierny obraz Boga; jego duch, jest to księga dla czytania wszystkim; on, jest to palec wiary, pokazujący cel i drogę do celu. Któż jemu nie uwierzy? kto w jego myśli nie zobaczy jasno objawienia Bożego, które będąc w każdym człowieku, ale w mało z takiém jasném obliczem, przyćmione, nie zdaje się potwierdzać, że duch człowieka jest obrazem Boga. Pisarz ten z świętym ogniem w dążeniu do doskonałości, jest godzien wiary największéj. Czytajmy więc i czerpajmy z niego promień niebieski i skazów-

kę w swym życiu jasną. Jest on przejęty żywo i głęboko świętą Ewangielią Zbawiciela; na jéj łonie zdaje się spoczywać duch jego.

Dziwna, że P. Grabowski, krytyk z powołania, a przynajmniéj z tą chęcią piękną, przestał na kilku wyrazach, że dobre pismo. (Tygod. Peters. N. 2. r. 1839). Osądzić to pismo okiem wszechstronném sprawiedliwie, zdało się jemu czy niepotrzebném, czyli też niepodobném; i roztrząsając pisma szeroko innych, tutaj ograniczył się na ogólniku. Pismo to, dla naszéj szczególniéj młodzieży, tak potrzebne i zbawienne, godne jest wielostronnego ocenienia. Nie powinniśmy być albo próżnymi chwalcami i wszystko bez braku przyjmować za dobre; lub wszystko potępiając, odrzucić jako nie warte i próżne.

Wypisywać treść tego pisma, jest prawie całe przepisać. Bo chociaż nie jest ściśle ciągiem jednego rozumowania, ale trudno jednakże je skrócić, a dusza tego pisma, zdaje się we wspomnionych wyżéj kilku wyrazach, dość jasno się wyświeca. Zastanowim się zatém nad kilku myślami, zostawując i zalecając czytelnikom nie tylko czytanie, ale i sąd o niém wszechstronny i sprawiedliwy, jak jest ono samo wszechstronnym i wiernym obrazem należycie doskonałego człowieka, znającego prawo Boże i drogę Jego. W artykule 2gim na karcie 13téj (Cz. I.), mówi: *Zwierzęta żyją instynktowie w obecnej tylko chwili, lecz nie mają w so-*

bie wiedzy, myśli i uczucia nadziei. Zgadzamy się po części na to, lecz nie do najściślejszego — tak jest. Myśl, pamięć i nadzieja w zwierzętach doskonalszych, dość jawnie się pokazuje; a chociaż niknie ona względnie do myśli i nadziei człowieka należycie ile można udoskonalonego, jednak nie zdaje się być ostatecznie *niczém*. W psach to najwyraźniéj postrzegamy. Czyliż dla samego instynktu niewiadomego sobie, pies broni nie tylko swoje dzieci, ale pana — człowieka, od napaści drugiego? Czyliż tylko ze ślepym instynktem i nic więcéj, rzuca się choćby w ogień, aby obronić od zbójcy? Czyliż chart nie ma choć obrazu myśli, wyścigający zwierza, aby nie dopuścić do krzaków z jednéj strony, gdy drugi za nim się ugania? Czyliż nie pamięta długo uraz lub dobrodziejstw, wynagradzając przysługą lub zemstą? Wreszcie, czyliż w tém nie ma nadziei? czy nie spodziewa się on przebaczenia i darowania winy, gdy bity i odpędzany, znowu skowycząc przybiega, liże ręce, nogi, ściele się u stóp człowieka? Dla czegoż nie chce opuścić pana i pójść za drugim, ale się szczérze przywiązuje za nędzne pożywienie? I czyliż więcéj niektórzy ludzie robią od niego? Zgadzamy się że to chwila instynktu tylko; ale ta chwila instynktu często się przedłuża, i zdaje się różnić od działań wielu ludzi, którzy związani samolubstwem, zdają się żyć jak materya, — mniéj się rządzić, jak instynktem nawet. A jednakże są ludźmi!

W tym artykule wyprowadza: że świat cały jest stworzonym dla człowieka; że światło, woda, len, wół, są własnością człowieka, jako mniéj doskonałe; że on nad wszystkiém króluje; wszystko służy ku jego potrzebie, i sam zatém człowiek mniéj doskonały, służy więcéj doskonałemu.

W artykule 3cim na karcie 37, mówi o niepodobieństwie formy instytucyi ogólnéj społeczności, a za mylność wszystkich, stawi dowód, że upadły! Nam tak się nie zdaje. Myśl w człowieku i szlachetny zapał istniejący, może przez zbieg okoliczności i czasu skrzywić się, upaść i w zapomnienie pójść niejako; lecz nie dowodzi to, iżby ten szlachetny zapał miał być złym dla tego.

Co zaś do czułéj tęsknoty (str. 40) za poznaniem prawdy czystéj i powrótem w święty zapał czci religijnéj; to ta, dzisiaj zaledwo w ostatnich latach, po ośmnasto-wiekowym sceptycyzmie, zaczęła się przebudzać. Jeszcze mniéj jak przez wpół jedno oko otworzyli ludzie. Nie bierzmy miary z małéj liczby uczonych, lecz z ogółu tchnącego lub ślepą niewiadomością, albo dzikim i zabójczym oddechem przeszłego wieku, niemogącego pogodzić szczęśliwego życia z boskiemi przepisami Ewangielii. Któż z światłych i uczciwych nie żąda całą duszą, aby dążenie tegoczesne ludzie poznali najjaśniéj nie tylko pozwolone prawem Zbawiciela, ale nadto silnie nakazane.

W tymże artykule, na str. 53, wymienia postęp stworzenia, w takiém następstwie: „Główne ogniwa w stworzeniu takie są widoczniejsze: materya ziemna jest ogniwem między nicością, a siłą ruchu mechanicznego; zwierzę jest ogniwem między ruchem mechanicznym powszechnym, a siłą powszechną instynktową, czyli duszą powszechną; człowiek zaś jest już ogniwem między światem stworzonym i siłami poruszającemi go i ożywiającemi, oraz światem duchownym czyli kreacyjnym i organizacyjnym, mocą idei wrodzonych, czyli objawienia; rządzonym od samego Boga stwórcy.” Daléj mówi: „Cała natura, wszystkie twory roślinne i zwierzęta, są przez Boga stworzone, jak równie organizm materjalny człowieka; lecz duch człowieczy, nie jest stworzonym, ale pochodzący z objawienia Bożego.” Dotąd jasno zdaje się każdemu i trafiające do przekonania; lecz następny okresik mały: „Duch jest indiwidualnym, nieśmiertelnym, pierwiastkiem Bóstwa—” jest zaciemny, a nawet na materjalizm zakrawa.

Uważanie świata wszechstronne, pisarza jako filozofa, zaprowadzić musiało i do tłumaczenia chorób ciała, (str. 60) których przyczynę kładzie w chemicznych powinowactwach. Jakkolwiek, z jednéj strony widzenie takie jest sprawiedliwém, ale nie powszechném. Bo mimo siły żywotnéj pisarza, powszechnéj duszy, samo fizyczne działanie ciał na siebie, nie małą gra tu rolę. Co jednak w tém piśmie mało jest znaczące, ani też

przypuszczamy, żeby nasz autor nie wiedział o innych przyczynach prócz chemicznych.

Przekonywa daléj, że duch ludzki jako objawienie Boże, jest wolny: co chce robi, jakby bez pana nad sobą, bez wiedzy Boga, słowem że jemu dano robić źle lub dobrze. Jednakże powiada: „Są ludzie, których (str. 64) duch przylgnął całkiem do uczuć zwierzęcych, i wyrobił w sobie panujące namiętności, potrzebę nawet machiny materjalnéj prześcigające, wpół-moralne, wpół-zwierzęce: chciwości, zazdrości, pychy i t. d." i z tego wywodzi: „że obciążony (duch) grzechami, przy nim po śmierci ciała pozostałemi, niezdolny wznieść się ku niebu i Bogu, po promieniach idei Boskich, których z siebie nie rozwijał, owszem stłumiał z indiwidualnością, błąkać się będzie w sferze niewidoméj tła duszy ziemskiéj powszechnéj, aż powróci na drogę prawa i usłucha głosu objawienia Bożego." Zgadzając się na ten wywód wyrozumowany, nie możemy przyznać samoistnéj woli duchowi: bo zawsze postawiony już on iest w takich okolicznościach, w których choćby chciał, nie może się wyrobić, ale musi przylgnąć do uczuć zwierzęcych; a potém i ta sama chęć i wola, jest jemu dana wrodzona, koniecznie narzucona, więc już nie jest wolną. Żeby duch był od razu doskonałym, na cóżby się miał złéj strony chwytać, a potém być niezdolnym wznieść do Boga? Na to więc chcielibyśmy jeszcze tłumaczenia.

Daléj w tymże artykule powiada na str. 65. „Wszystkiemu co jest stworzoném, zakreślone pewne granice, których własności i siły przyrodzone, nigdy nie przestąpią, ani nawet kuszą się przestąpić. Duch tylko człowieka od Boga pochodzący z objawienia, nie ma zakreślonych granic w postępach i pomykaniu się ku doskonałości, i to nie dziełem przymusu, ale wpływem własnéj jego wolnéj woli." Nieskończoność nie na tém się zasadza, ile nam się zdaje. Lepiéj więc z pisarzem geniuszu wieku powtórzyć: „Człowiek nie przerośnie siebie, nie będzie Bogiem! Dójdzie on do jakiejś doskonałości, i stanie na niéj, nawet i spadnie cokolwiek. Jak myśl i duch jednego człowieka, z wiekiem wzrasta, doskonali się i potém starzejąc upada na siłach; tak też duch narodów — wzrasta przez czas jakiś, buja silny, poźniéj upada, tak też całéj społeczności, może rosnąć stanąć w jakimsiś punkcie i upadać. A jak po człowieku następuje człowiek, po narodzie naród; tak też po ludzkości — ludzkość, a Bóg zawsze Bogiem zostanie, ani człowiek nie przerośnie człowieka." Tak my pojmujemy; jeżeli błądzim chcielibyśmy prawdy jasnéj, bo duch mój — człowieka, nie chce się w pomroce wałęsać. A chociaż głos Zbawcy wyraźnie powiedział: bądźcie doskonałymi jak wasz Ojciec niebieski, — jest to siła tylko wyrażenia, ale nie literalna prawda. Doskonałość Boga najjaśniéj się pokazuje w miłości, że chce aby ludzie byli szczęśliwymy; doskona-

łość też ludzi zależy na tém, aby odpowiadając temu prawu, tak silnie wypiętnowanemu w każdego sercu: *chcę być szczęśliwym*, wzajemnie się miłością anielską, Boską kochali, (bo w tém tylko szczęście) wypełniając tém samém najwyższe prawo Boga *kochaj*, — dążyli do wiecznéj miłości, do wiecznego życia, zbliżali się do samego Boga.

Te krótkie rzucone przez nas uwagi, nie mogą odbierać, ani kazić bynajmniéj piękności tego pisma. A chociaż szanowny autor nazywa swe myśli, *tym utomkiem niesionym od człowieka na ofiarę, do złożenia na ołtarzu szukanéj prawdy;* my je uważamy więcéj i cenimy wyżéj. Jest to robota nie *na pamiątkę dla żony i dzieci* zostawiona: ale dla całéj ludzkości świetną pochodnią. Jest pożądana, szczególniéj u nas w tym czasie. Wskazując ona silną przekonywającą mową prawdy świętéj wiary, popierane rzeczywistą filozofią, z nią się najściśléj wiążącą i w harmonijny rozdźwięk zlewającą się: pociągnie umysły ślepe i ciemne bez wiary, duszy i uczucia, na istotną drogę.

Ogłaszając te krótkie uwagi, spodziewam się zwrócić baczenie czytelników na to pismo, które ze wszech względów, godne jest pilnego czytania i najpowszechniejszéj znajomości. Czytelnik pragnący szczérze z niego korzystać, nie ma przestawać na przelotném tylko przejrzeniu tych nieoszacowanych kartek: ale z grun-

tu je poznać, nauczyć się i głęboko w serce treść ich wrazić powinien. Druga część, zwłaszcza w praktycznem przystosowaniu, najwięcéj korzyści nastręcza.

Podobne książki dobrą są wróżbą dla naszego życia umysłowego; ukazywanie się ich, zdaje się zapowiadać, że czytelnictwo przestanie być wkrótce prostém tylko zabiciem marnie upływającego czasu.

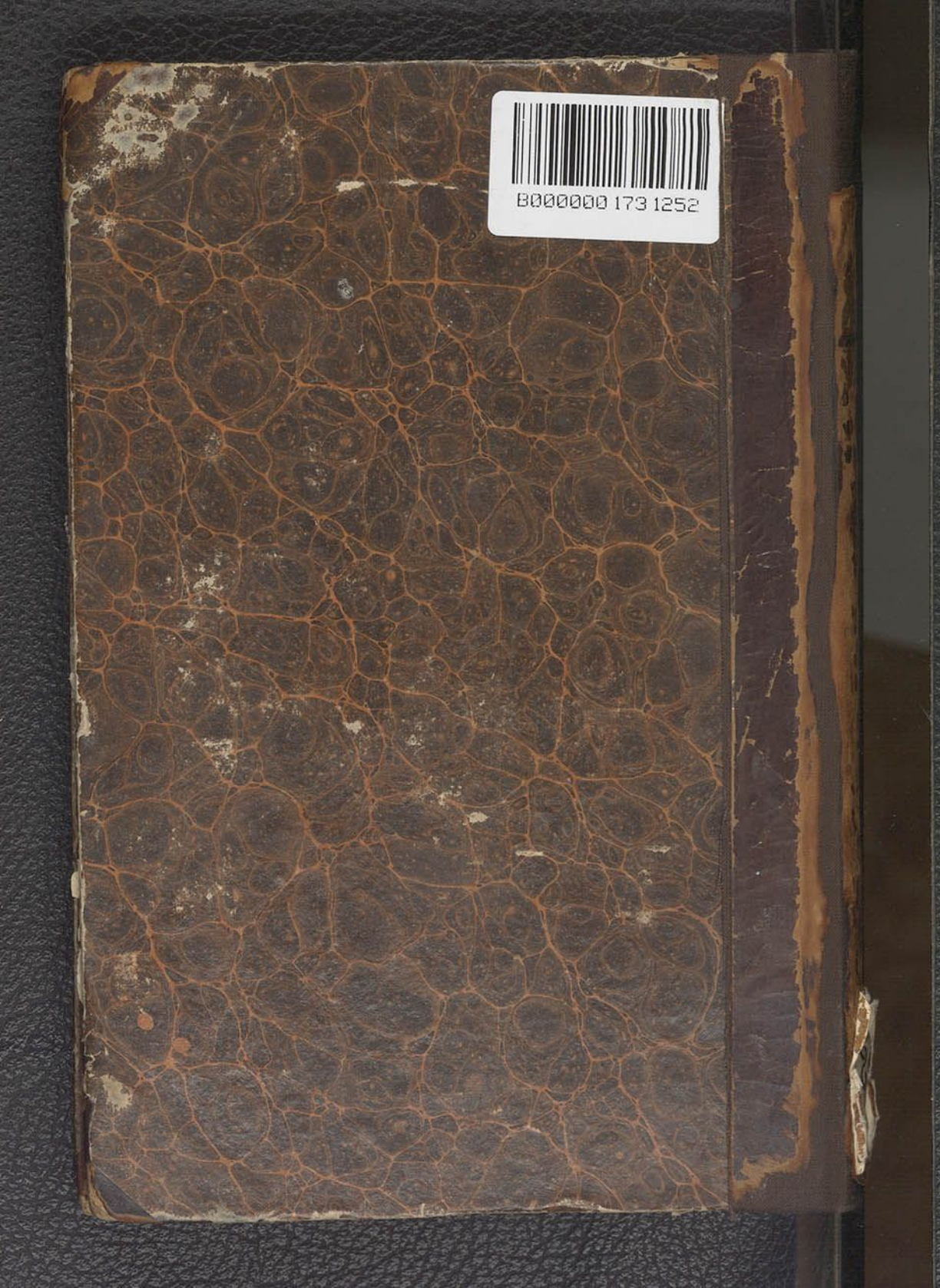
B000000 173 1252